

Wredonnik

24
strony

15
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 60 Wydanie Ł

Rok 68

Poniedziałek, dnia 14 marca 1938

Europa przeżywa wielki wstrząs Armia Rzeszy zajmuje ziemie Austrii

**Wojska niemieckie nie spotykają się z żadnym oporem — Ludność wita entuzjastycznie wkraczające oddziały —
Przybycie Hitlera do Linzu — Sprawne obejmowanie ośrodków władzy przez hitlerowców**



Nowy kanclerz Austrii hitlerowiec Seyss Inquart.

Przekroczenie granicy

Salzburg (PAT) O świcie w sobotę ludność Salzburga wyległa na ulicę i witała wkraczające oddziały wojsk niemieckich. Na granicy na moście na rzece Saal wojska przekroczyły granicę. Miasto udekorowane jest flagami ze swastyką. W ciągu nocy utworzony został nowy rząd krajowy pod kierownictwem inż. Antoniego Wintersteigera.

Propaganda lotnicza

Wiedeń (PAT) Samoloty niemieckie unoszące się nad Wiedniem rzucały dzisiaj rano kartki z napisem: „Narodowi socjaliści Niemiec witają narodowych socjalistów Austrii i nowy rząd narodowo-socjalistyczny w wiernym i nierozłącznym związku”.

Linz (PAT) Dzisiaj wylądowały tu dwie eskadry samolotów niemieckich.

Armia austriacka wita oddziały Reichswehry

Berlin (PAT) Niem. Biuro Inf. donosi, że wojska niemieckie, które przekroczyły granicę austriacką — witane są z niebywałym entuzjazmem przez społeczeństwo i młodzież austriacką. Wojska wkroczyły w zwartych kolumnach ze sztandarami i artylerią i bronią pancerną. W Seefeld pod Salzburgiem powitały pierwsze oddziały austriackiej armii związkowej bratnią armię niemiecką przez sprezentowanie broni.

Równocześnie tworzą się rządy krajowe w Grazu, Linzu, Salzburgu i Innsbrucku. Władza przechodzi w ręce miejscowych oddziałów S. A. i S. S.

Zajęcie Tyrolu

Berlin. (PAT) Niem. Biuro Inf. donosi: Naczelne dowództwo wkraczających do Tyrolu wojsk niemieckich przybyło dziś około godz. 12 do Innsbrucka i stanęło kwaterą w koszarach w śródmieściu. Z chwilą przybycia sztabu wywieszono na koszarach chorągiew ze swastyką. Wkraczające wojsko niemieckie witała ludność owacyjnie.

W Klagenfurcie obsadziły sztafety ochronne oddziały szturmowe w ciągu ubiegłej nocy wszystkie państwowe budynki. Przejęcie władzy przez organizację narodowo-socjalistyczne odbyło się w całym kraju w najwyższym spokoju i z zachowaniem ścisłej dyscypliny.

Gauleiter Karyntii Kutschera wydał szereg zarządzeń, które wykonano jeszcze przed nastaniem dnia. Między innymi położono areszt na magazynach broni, należących do Frontu Patriotycznego i organizacji lewicowych. Dokonano również szeregu aresztowań.

W Kufsteinie oddał się garnizon wojska austriackiego do dyspozycji dowództwa wkraczających wojsk niemieckich.

Manifestacje i bierne próby oporu

Wiedeń. (PAT) W całym kraju odbywały się olbrzymie manifestacje. W Linzu na placu przed ratuszem zebrały się niezliczone tłumy, do których przemawiali przewodcy narodowo-socjalistyczni. Na ratusz wciągnięto chorągiew ze swastyką.

W Grazu w ciągu całego dnia sytuacja była niezmiernie napięta. Wiele ulic obsadzono oddziałami wojska, wiernego rządowi, z karabinami maszynowymi. Po południu ulice zaczęły wypełniać się podnieconymi tłumami narodowych socjalistów. Ukazały się samochody ciężarowe z bojówkami SS i byłymi heimwehrowcami. Pod wieczór oddziały wojskowe oraz policja wycofały się z miasta. Narodowi socjaliści z tryumfem zajęli ratusz. Wieczorem ulicami miasta przeszedł pochód z pochodniami, liczący około 60 tys. ludzi.

Podobne meldunki nadchodzą z całej Austrii. Stwierdzić można, że pod wieczór władze krajowe nie otrzymując żadnych konkretnych rozporządzeń wycofały się bez stawiania najmniejszego oporu demonstrantom. W większości wypadków policjanci wkładali

opaski ze swastyką, samorzutnie witając demonstrantów ukłonem hitlerowskim.

Narodowi socjaliści opanowali całą sytuację w Austrii bez najmniejszego trudu. Nie było najmniejszego oporu ani ze strony robotników, na których tak liczył ostatnio rząd, ani ze strony legitymistów, którzy twierdzili, iż posiadali w Austrii przeszło milion zwolenników.

Na granicy austriacko-włoskiej

Berlin. (PAT) Niem. Biuro Inf. donosi:

W sobotę o godz. 13 pierwsze zmotoryzowane oddziały wojsk niemieckich pod dowództwem komendanta pułku wysokogórskiego doszły do przełęczy Brenneru na granicy włosko-austriackiej.

Dowódca niemieckiego pułku wysokogórskiego udał się w towarzystwie oficerów do bariery granicznej i powitał dowódcę włoskiego oddziału następującymi słowami: „Otrzymałem od moich władz przełożonych polecenie przybycia tu nad granicę z małym oddziałem podległych mi wojsk. Oczekuję mnie tu wyższy oficer włoski. Spotkał mnie zaszczyt, iż mogę zapewnić włoskiego oficera, że wszystkie dzi-



Mapa Austrii. U góry mapy, w Bawarii, Pasawa, którą wkroczyły wojska niemieckie.

siejsze kroki odbywają się w duchu doskonałego koleżeństwa, tym duchu, który odpowiada przyjaznym stosunkom między narodowo-socjalistycznymi Niemcami i faszystowskimi Włochami oraz między armiami obu państw. Proszę pana o przekazanie

tych zapewnień dowódcy włoskich wojsk granicznych z polecenia generała, mojego dowódcy."

Oficer włoski podziękował oficerowi niemieckiemu, po czym oba oddziały oddały sobie honory wojskowe.

du do centrum miasta, gdzie imieniem rządu austriackiego powitał kanclerza Hitlera obecny kanclerz austriacki, hitlerowiec dr Seyss Inquart. W swoim przemówieniu dr Seyss Inquart zapewnił kanclerza Hitlera o zupełnym oddaniu się pod jego władzę narodu austriackiego, dla którego przestał istnieć i obowiązywać paragraf 88 traktatu pokojowego, podpisanego w 1918 r. w Trianon.

Odpowiadając wiwatującym nieprzerwanie na jego cześć tłumom, kanclerz Hitler podziękował narodo-wo socjalistycznej Austrii za jej wiero-ność i przywiązanie, oświadczając, że wreszcie spełnił swoje zadanie dopro-wadzenia do zjednoczenia Niemiec i Austrii, które, już na wielki związanę, pozostaną państwami niemieckimi. — Cały świat będzie musiał fakt ten uznać.

Proklamacja kanclerza Rzeszy

Wiedeń. (Tel. wł.). W sobotę o g. 12 odczytana została z Berlina przez wszystkie radiostacje niemieckie i austriackie proklamacja kanclerza Hitlera. Odczytał ją min. propagandy Goebbels.

Na wstępie swej proklamacji do na-rodu austriackiego Hitler zwraca się przeciwko podstępny działaniom Schuschnigga i towarzyszy politycz-nych, ostro atakując ich za niedotrzymanie umowy podpisanej w Berchtesgaden.

„Niemcy nie mogły beczynnie przy-głądzać się — podkreśla proklamacja — temu, że kilka milionów rodaków nie-mieckich pozbawionych praw i wolno-ści osobistej względnie wolności sło-wa znajduje się poza nawiasem społe-czeństwa. Przeszło 40 tys. uchodźców z Austrii przegarnęła Rzesza, przeszło 10 tysięcy dalszych politycznych zwo-lenników narodowych socjalistów znajdowało się w więzieniach wzglę-dnie w obozach koncentracyjnych.

„Dziesiątki tysięcy pozbawiono chleba z powodu przekonań politycz-nych. Nie mogliśmy pogodzić się z tym położeniem i z tragedią naszych braci niemieckich poza granicami Rze-szy. Dążyliśmy do porozumienia, chcie-liśmy zgody, podpisaliśmy w lipcu 1936 roku umowę, która miała położyć kres bezprawiu i gwałtom skierowa-nym przeciwko nie tylko robotnikom, czy innym obywatelom, ale nawet przeciwko zasłużonym wodzom armii z czasu wojny.

„Ponowiliśmy próbę porozumienia. Osobiście podjąłem starania w zrozu-mieniu, że dotychczasowego stanu rze-czy nie da się utrzymać. Wzrastające niezadowolenie w narodzie austriac-kim nie można już było zwalczyć i nie mogliśmy beczynnie przyglądać się dalszym bezprawiom. Nie mogliśmy pozwolić na to, aby 6¼ miliona człon-ków starego, kulturalnego, wielkiego i zasłużonego narodu austriackiego przez dotychczasowy system pozbawio-no wszelkich uprawnień i obowiązków, o które walczyliśmy w umowie z dnia 11 lipca 1936.

„Rząd austriacki jednak chciał nas wywieść w pole i w tym celu wynale-ziono plebiscyt, który nie dawał gwa-rancji, że będzie prawidłowo przeno-wadzony. W trzech i pół dniach mia-no bowiem zorganizować głosowanie, mimo że od kilku lat nie było w Au-strii wyborów, nie posiadano list wy-borczych, co wywołało odruchowe o-burzenie narodu austriackiego."

Nawiązując do tego plebiscytu Hit-ler w swej proklamacji stwierdza, że jeżeli miałby uznać ten plebiscyt jako prawidłowy, to głosowanie w Zagłębiu Saary było nieludzką szykaną dla Rzeszy, dało jednak w wyniku Niem-com pełną satysfakcję, bo stuprocen-towe zwycięstwo.

„Przeciw temu bezprawiu — twier-dzi kanclerz — i próbie oszustwa wy-borczego naród austriacki sam po-wstał. Przeciwdziałanie się temu przez był rząd austriacki musiałoby prowadzić do wojny domowej. Naród niemiecki nie ścierpi, aby na ziemi swych braci nadal stosowany był ter-ror za przynależność i przynależność do wspólnoty narodowej i wzajemnych ideałów politycznych. Rzesza Niemiec-ka pragnie spokoju i porządku.

„Zdecydowałem się więc, milionom Niemców w Austrii dać do dyspozycji pomoc Rzeszy. Od dziś rana przez granice Austrii wkraczają żołnierze niemieckiej siły zbrojnej.

„Oddziały pancerne, dywizje pie-choty i oddziały S. S. oraz niemieckie lotnictwo przywołał rząd narodowo-socjalistyczny w Wiedniu. Jest on gwarantem, że naród austriacki teraz w najkrótszym czasie przez prawdziwe głosowanie ludowe będzie mógł sam decydować o swej przyszłości. Za tymi oddziałami stoi jednak zdecydowana wola całego narodu niemieckiego!

„Ja sam wódz i kanclerz narodu niemieckiego będę szczęśliwy, że jako niemiecki i wolny obywatel będę mógł wkroczyć do tego kraju, który jest też moją ojczyzną.

„Świat musi przekonać się, że na-ród niemiecki w Austrii przeżywa w tych dniach godziny największego szczęścia i wzruszenia. Pomoc swych braci wybawia go z wielkiej niedoli.

„Niech żyje narodowa socjalistycz-na Rzesza niemiecka! Niech żyje na-rodowo-socjalistyczna, niemiecka Au-stria!

podpisane Adolf Hitler.
Berlin, dnia 12 marca 1938.

Wiedeń przyjął proklamację Hitlera

Wiedeń. (PAT). Proklamacja Hitlera odczytana przez radio przez Goebbelsa wysłuchana była przez ty-sięczne tłumy mieszkańców Wiednia za pośrednictwem licznych głośników ustawionych w całym mieście.

Proklamacja Hitlera przyjęta była z niesłychanym entuzjazmem. Zwa-szcza gorąco oklaskiwano ustępy pro-klamacji, mówiące o terrorze dawnego rządu austriackiego wobec narodo-wych socjalistów. Po zakończeniu transmisji radiowej odbyły się wielkie owacje na cześć Hitlera.

Kanclerz Hitler w Austrii

Berlin. (PAT). Niem. Biuro Inf. donosi:

Kanclerz Hitler przekroczył dziś o godz. 15.50 granicę austriacką pod Braunau nad Innem. Towarzyszyli mu m. i. szef naczelnego dowództwa sił zbrojnych gen. Keitel, szef prasy Rze-szy Dietrich, ministrowie Bormann i Bohler i gauleiter Burckel. W chwili zbliżania się kanclerza do ziemi au-striackiej rozbrzmiały wszystkie dzwo-ny w miejscu jego urodzenia Braunau, podczas gdy samochód kanclerski po-suwał się pomału przez wielki most po-graniczny od Simbach w kierunku brzo-gu austriackiego.

Przybycie kanclerza Hitlera do Linzu

Wiedeń. (PAT). O godz. 15 do Lin-zu wkroczyły owacyjnie witane przez ludność i wojska austriackie oddziały pancerne armii niemieckiej. Z oddzia-łami tymi wjechał do Linzu kanclerz Hitler.

Około godz. 16 rozpoczęła się na rynku przed ratuszem Linzu olbrzymia manifestacja. Wzdłuż rynku stoją ra-mię przy ramieniu generalicja i ofice-rowie austriaccy i niemieccy oraz od-działy wojskowe austriackie i niemiec-kie. Przemawiają do tłumów przewód-cy narodowo-socjalistyczni, którzy o-becnie pełnią różne funkcje w magi-stracie w Linzu. Tłumy z napięciem o-czekują na przemówienie kanclerza Hitlera.

Linz. (Tel. wł.). Mimo przejmują-cego chłodu, padającego śniegu i sil-nej wichury już we wczesnych godzi-nach popołudniowych wielotysięczne tłumy wyległy na ulicę, bowiem roze-szła się wiadomość, iż do stolicy Gór-nej Austrii przybywa kanclerz Adolf Hitler.

Nowi dygnitarze austriaccy zebrali się w ratuszu. Na placu przed ratu-szem olbrzymie tłumy. Nastroj pod-niecony, a podsycają go jeszcze różni mówcy.

Przez plac co chwilę przeciągają oddziały policji i wojsk niemieckich. Nad miastem unoszą się samoloty roz-maitych typów. Wojsko austriackie wita wojsko niemieckie. Służba pro-pagandowa Rzeszy działa. Zajeżdżają samochody radiowe i filmowe. Wszyst-kie przemówienia kończą się okrzyka-mi: „Jeden naród, jedno państwo, je-den wódz". Mówcy zapewniają, że wojsko niemieckie już nie opuści Au-strii.

Do Linzu przybył cały szereg dzien-nikarzy zagranicznych.

Krótko po godz. 17 przybył do ratu-sza kanclerz Seyss Inquart w towarzy-stwie przywódcy S. S. Himmlera. Obaj przylecieli z Wiednia samolotem.

Z balkonu przemawiał m. i. wice-kanclerz ministerstwa sprawiedliwo-ści oraz Himmler. Wprowadzono do ratusza nauczyciela Hitlera, obecnego dyrektora jednego z miejscowych szkół, który uczył Hitlera, kanclerz Rzeszy bowiem kończył szkołę w Linzu.

Wieczorem o godz. 19.45 po kilku-godzinym oczekiwaniu przybył wrę-szcze do Linzu samochodem kanclerz Hitler, entuzjastycznie witany przez tysięczne tłumy jako wódz zjednoczo-nego narodu niemieckiego. Niebawa-ly entuzjazm powstał w chwili wjaz-

Pierwsze następstwa zmian w Austrii

Rozwiązanie Frontu Patriotycznego

Wiedeń. (PAT). Kanclerz Seyss Inquart rozwiązał Front Patriotyczny i zarządził stopniową jego likwidację.

Ekwiwalent gospodarczy

Berlin. (PAT). Na życzenie rzą-du austriackiego został eksport au-striacki do Niemiec podwyższony o 40 procent.

Zamknięcie banków

Wiedeń. (PAT). Banki wiedeń-skie zamknęły safesy. Ma to na celu zapobieżenie wycofywaniu zawartości skrytek przez Żydów. Liczy się bo-wiem z możliwością wyjazdu dużej i-lości Żydów z Austrii. Prawdopodob-ne jest wydanie w najbliższym czasie ograniczeń paszportowych.

Zamknięcie granicy Austrii z Czechosłowacją i Węgrami

Wiedeń. (PAT). Krażą pogłoski, że tzw. mały ruch graniczny na grani-cy czechosłowackiej i węgierskiej zostały za-mknięte ze strony czechosłowackiej i węgier-skiej.

Manifestacja braterstwa dwóch armii

Rzym. (PAT). Agencja Stefani do-nosi z Wiednia, że rada ministrów po-stanowiła wysłać do Bawarii parę puł-ków austriackich celem podkreślenia uczuć braterskich pomiędzy armiami niemiecką i austriacką.

Zmienione oblicze Wiednia

Wiedeń. (Tel. wł.). W Wiedniu przeżywa wraz z innymi hitlerowcami Rzeszy niemieckiej również szef nie-mieckich władz bezpieczeństwa i poli-cji umundurowanej, gen. Daluge.

Stolica austriacka przygotowuje się starannie do przyjęcia Hitlera, który w godzinach wieczornych pozostawał je-szcze w Linzu. Wiedeń zmienił zupeł-nie swoje oblicze w mgnieniu oka i przybrał wygląd narodo-wo - socjali-styczny, tak jakby od dłuższego już czasu znajdował się pod władzą hitle-rowców. Na gmachach publicznych i urzędach powiewa wszędzie już sztandar ze swastyką, zajmując miejsca narodowych chorągwi austriackich.

Hitlerowcy w Wiedniu

Wiedeń. (PAT). Na ulicach mia-sta pojawili się pierwsi umundurowa-ni członkowie oddziałów szturmowych nar. socj. z Rzeszy (S. A.). Są oni wi-tani owacyjnie przez ludność.

Samoloty bombowe nad Wiedniem

Wiedeń. (PAT). W sobotę o godz. 13 nad Wiedniem ukazało się na wyso-kości paruset metrów kilkadziesiąt bombowych samolotów niemieckich, które wolno przeleciały nad miastem kierując się na południowy wschód. Krażą pogłoski, że wkroczenia oddzia-łów niemieckich, maszerujących do Wiednia przez Linz, oczekiwać należy za parę godzin.

Wiedeń. (PAT). O godz. 15.30 na lotnisku w Aspern wylądował dowód-ca niemieckich wojsk lotniczych gen. Milch. Siły lotnictwa niemieckiego, które lądowało na różnych lotniskach wojskowych Austrii, oceniają tu na dwa pułki lotnicze.

Szybkie ruchy wojsk

Wiedeń. (PAT). Wojska niemiec-kie, maszerujące na Wiedeń, posuwają się szybko, spotykane owacyjnie przez ludność. Wojsko austriackie oddaje im honory. Przybycie oddziałów nie-mieckich do Wiednia spodziewane jest około godz. 7.

Sprawne przejmowanie władzy

Wiedeń. (Tel. wł.). Zmiana warty, dokonana w ciągu 24 godzin, nastą-piła tak błyskawicznie, iż trudno o-przeć się przeświadczeniu, aby nie by-

ła przedtem omówiona w najdrobniej-szych szczegółach. Przejmowanie ur-zzędów ważniejszych z rąk dotychcza-sowych współpracowników Schusch-nigga, odbieranie zarządu, zwłaszcza administracji policyjnej i w innych dziedzinach życia państwowego, przez zaufanych obecnego rządu hitlerow-skiego dra Seyss-Inquarta, odbywa się bardzo sprawnie. W ciągu soboty większość urzędów bezpieczeństwa pu-blicznego, stanowiska burmistrzów w miastach przeszła w ręce hitlerowców. Wojsko, przynajmniej jak do tej chwili wskazuje to przebieg wypad-ków, znajduje się zupełnie po stronie hitlerowców.

Nowe władze hitlerowskiego rządu austriackiego zabrały się natychmiast do pracy. Prasie wydano instrukcje; skonfiskowano m. i. już w pierwszym dniu szereg dzienników, jak „Reichs-post", „Der Telegraph" i inne. Areszt-o-wano również — jak donoszą — szereg osób, trwających nadal w opozycji prze-ciwno hitlerowcom.

Nieznane losy

b. kanclerza Schuschnigga

Wiedeń. (Tel. wł.). Na razie nie zdołano ustalić miejsca pobytu i losu b. kanclerza Schuschnigga. Według jednych informacji b. kanclerz Schu-schnigg trzymany jest wraz z innymi członkami jego rządu w gmachu kan-clerskim w Wiedniu, według innych źródeł — Schuschnigg został areszt-o-wany i przebywa w odosobnieniu pod silną strażą.

Berlin i prasa niemiecka wobec wydarzeń w Austrii

Berlin. (PAT). „Jeden naród, jed-na Rzesza i jeden wódz" — oto hasło, pod którym rozpoczął Berlin dzień so-botni. Choć dawano gdzienigdzie wy-raz pewnym obawom co do ewentual-nej reakcji zagranicy, nastroj nacecho-wany był przede wszystkim niezwy-klą entuzjazmem obok uzasadnionej dumy, że przejęcie władzy przez naro-dowy socjalizm w Austrii dokonało się prawie bez tarć, a w każdym razie bez rozlewu krwi. Wydaje się, że nawet koła polityczne berlińskie zaskoczone były zarówno błyskawicznością akcji, jak i spontanicznym jej przebiegiem w Wiedniu.

Prasa niemiecka, która podaje dziś z największym rozgłosem fakt, że Au-stria stała się narodowo-socjalistyczną, podkreśla znaczenie historyczne dnia 11 marca. W obszernych koresponden-cjach opisywany jest przebieg wypad-ków nie szczędząc ostrych ataków pod adresem Schuschnigga. „Voelkischer Beobachter" pt. „Koniec systemu, któ-ry nie był niemieckim" informuje o radosnym entuzjazmie, z jakim witają „bracia austriaccy" wojska niemiec-kie. „Nie jest to — pisze „Voelkischer Beobachter" — wkroczenie do obcego kraju, lecz raczej powrót do utraconej ojczyzny". Dzienniki podkreślają, że przejęcie władzy przez narodowych so-cjalistów w Austrii jest sprawą we-wnętrzną niemiecką, do której zagra-nica mieszać się nie powinna.

Goering kanclerzem Rzeszy?

Berlin. (PAT). W związku z po-wierzeniem marsz. Goeringowi funkcji zastępcy kanclerza Hitlera zauważyć należy, iż fakt ten przewidywany był poprzednio na okres wizyty rzymskiej. Wypadki austriackie przyspieszyły tę decyzję.

Krażą tu obecnie pogłoski, że wobec nowej sytuacji wewnętrzno-politycznej możliwe jest, że kanclerz Rzeszy za-chowa funkcje wodza całoci państwa niemieckiego pozostawiając władzę kanclerską w Niemczech Goeringowi.

W Austrii pozostałby dotychczasowy prezydent Miklas i kanclerz Seyss-Inquart.

Żydzi austriaccy uciekają do Polski

Kraków. (Tel. wł.). O godz. 7-ej przybył wczoraj do Krakowa pociąg z Wiednia, wiozący ze sobą mnóstwo Żydów uchodźczych z Austrii. Spodzie-wany jest dalszy transport Żydów: (bi) (Ciąg dalszy na str. 19)

Z NASZEGO STANOWISKA

Zbrojny hitleryzm opanował Austrię

Decyzja ostateczna w Berlinie w sprawie Austrii zapadła. Zamierzenia Rzeszy hitlerowskiej w stosunku do Austrii realizuje w tempie szybszym i w sposób bardziej bezwzględny, niż przewidywali to chyba najwięksi pesymiści w odniesieniu do zagadnienia niepodległości Austrii.

Wprawdzie deklarowano w swoim czasie uspokajająco, że rząd niemiecki nie będzie już więcej zaskakiwał faktami dokonanymi opinii międzynarodowej, jednak to, co się w Austrii dzieje, od wczorajszego wieczoru poczynając, pod reżyserią — wbrew wszelkim manewrom taktycznym — niewątpliwie berlińską, to wprawdzie nie rzecz tak całkiem niespodziewana w tej czy innej formie, ale to niemniej wyraźne postawienie wszystkich państw wobec nowego, przełomowego faktu dokonanego.

Faktu — powtarzamy — przełomowego, oznacza on bowiem walny, decydujący etap naprzód w ofensywnym, ekspansywnym parciu Rzeszy Niemieckiej w Europie środkowej z wszystkimi parcia tego konsekwencjami dla dalszych, już światowych ambicji i zamierzeń narodu niemieckiego pod egidą hitlerowską.

Ofiara z życia kanclerza Dollfussa nie na długo ocalała niepodległość Austrii. „Mały żelazny kanclerz”, śmiertelnie porażony przez hitlerowskich terrorystów w pamiętnym dniu lipca 1934 r., konał z ostatnimi słowami na ustach: „Bronicie niepodległości Austrii”.

Słowa te urosły do roli testamentu politycznego dla następców Dollfussa. Działalność kanclerza v. Schuschnigga miała istotnie jako cel utrzymanie niepodległej Austrii.

Zakusy na niepodległy byt republiki naddunajskiej ze strony narodowo-socjalistycznej Rzeszy zmierzały do zjednoczenia wszystkich „ziem niemieckich” w jednym państwie. Do nich zaliczał Berlin przede wszystkim obszar Austrii o 80 tys. kilometrów kwadratowych z blisko 7 milionami mieszkańców.

Nacisk Berlina na rząd austriacki dla pozyskania go dla „dobrowolnego” uznania niemieckiej wspólnoty narodowo-państwowej potęgował od miesięcy. Równolegle rosła aktywność nielegalnego ruchu narodowo-socjalistycznego w Austrii, stwarzając dla rządu Schuschnigga nieustanne trudności wewnętrzne i konieczność represyj, zaś dla Berlina pożądane sposobności do interwencji.

Na ratunek masonskim przybudówkom

Żydowski „Nasz Przegląd” donosi:

„Informują nas, że w sobotę 12 bm. rano przybędzie do Warszawy z Bukaresztu prezes Rotary-International, Maurice Duperrey, znany przemysłowiec i bankier francuski. Prezes Duperrey przyjeżdża będzie przez Prezydenta Rzeczypospolitej o godz. 12 m. 30, po czym złoży kilka oficjalnych wizyt. Tegoż dnia wieczorem odbędzie się w hotelu Europejskim bankiet, w którym wezmą udział członkowie Rotary-klubów z całej Polski, przedstawiciele rządu i dyplomacji, jak również członek amerykańskiego Rotary-Klubu prezydent Hoover, który w tym czasie będzie bawił w Warszawie. W niedzielę 13 bm. o godz. 11 p. Maurice Duperrey złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a po południu odjedzie do Pragi Czeskiej.”

W czasie dyskusji o masonerii w Sejmie wymieniano między innymi organizacjami również Rotary-International.

Płk Miedziński protektorem „Legionu Młodych”

Delegacja „Legionu Młodych” zwróciła się do pos. Miedzińskiego z prośbą o objęcie protektoratu. Płk Miedziński nie zajął wobec tej propozycji stanowiska odmownego.

Miesiąc temu Schuschnigg został wezwany do Hitlera do Obersalzbergu i tam stanął wobec żądania przyjęcia narodowych socjalistów w skład swego rządu. Był już wtedy w przymusowym położeniu. Był skazany na własne siły, szczupłe i rozdwojone wieloletnią agitacją austriackich hitlerowców. Berlin zaś na wypadek odmowy „ustanowienia między obu państwami tak ścisłego i przyjaznego stosunku, jak to odpowiada historii i powszechnemu dobru niemieckiego narodu” groził zbrojną likwidacją niepodległości austriackiej. W następstwie tej ingeren-

cji przy całkowitej bierności Rzymu, Londynu i Paryża, hitlerowcy austriaccy weszli do rządu. Dr Seyss Inquart otrzymał odpowiedzialne stanowisko ministra spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa.

Rola Seyss Inquarta uwydatniła się w całej pełni podczas ostatnich wydarzeń w Austrii. Po ustąpieniu Schuschnigga i odroczeniu plebiscytu, wyrażając groźbę wkroczenia wojsk niemieckich do Austrii, hitlerowski minister spraw wewnętrznych sterroryzował egzekutywę austriacką i stał się faktycznym dyktatorem państwa.



Nowy min. spraw zagr. Rzeszy von Ribbentrop złożył w Londynie swe listy odwołujące jako ambasador i wrócił pośpiesznie w związku z sytuacją w Austrii do Niemiec. Na zdjęciu v. Ribbentrop żegna się z lordem Halifaxem

GŁOSY i ECHA

Bezsilne oczekiwanie na niewiadome zmiany

W „sanacyjnych” izbach parlamentarnych odzwierciedla się od czasu do czasu głosy, odtwarzające dość dosadnie nastroje wśród tych kół, które wszystkie swoje nadzieje wiązały z trwałym panowaniem „sanacyjnego” systemu. W kołach tych panuje obecnie nastrój beznadziejności i nieokreślone jeszcze przeczuć zmian zasadniczych w kraju. Nastrojom tym dał ostatnio wyraz w swoim przemówieniu w Senacie sen. Śliwiński, mówiąc m. in.:

„Grunt, po którym stąpamy, staje się coraz chwiejniejszy, w umysłach zaś wzrasta się chaos i ferment. Niemal wszyscy oczekują czegoś, co ma przynieść, każdy oczekuje czegoś innego, a w gruncie rzeczy nikt nie jest pewien, co przyjdzie. Życie polityczne Polski dzisiejszej jest życiem w poczekalni. Jest życiem na rozstajnych drogach.”

Na szczęście dla Polski jest sporo zorganizowanych politycznie Polaków, którzy nie żyją „w poczekalni”, nie stoją bezradnie „na rozstajnych drogach”, nie „czekają” na zmiany niewiadome, lecz walczą i pracują świadomie nad zmianą dzisiejszej smutnej rzeczywistości, nad wytworzeniem mocnych podstaw dla rządów na-

rodowych w Polsce, zdolnych do skutecznego przeciwstawienia się wewnętrznym wrogom narodu polskiego i ochrony suwerenności państwa wewnątrz i zewnątrz i politycznie jednolitego.

Rząd poszukuje oparcia na lewicy

Donosiliśmy już za wileńskim „Słowem” o kontaktach PPS z rządem. Sprawy tej poświęciła szereg uwag warszawska prasa wieczorna.

Czytamy w niej m. in.:

„Istotnie odbywały się narady pomiędzy wicepremierem Korsakiem, a p. Kwapińskim, prezesem centrali związków klasowych, pozostających pod wpływem PPS. Toczyły się one właśnie w okresie silnej kampanii przeciw projektom samorządowym, które znalazły się na wokandy prac sejmowej komisji samorządowej...”

„Wiadomo powszechnie, że projekty te nie uzyskały uznania w sferach narodowych, również sfery fachowe wypowiedziały się przeciwko nim.”

„Wobec takiego naprężenia tym ważniejsze było dla rządu osiągnięcie porozumienia z czynnikami lewicowymi i dlatego taki posmak posiadają rozmowy p. Korsaka i Kwapińskiego. Nie jest to zresztą jedyna platforma, na której żywioły socjalistyczne osiągnęły porozumienie z czynnikami rządowymi.”

Czy istnieje możliwość paktu „sanacji”-

Dla pewności



Stalin: Wkrótce będę miał pewność, że nikt z moich niedawnych towarzyszy mnie nie rozstrzela



P 2591-70,28

Gdy z towarzyszami swymi politycznymi władzę pełną zdobył, istotnie zwrócił się do Hitlera z prośbą o skierowanie do Austrii wojsk niemieckich, które już kraj ten obecnie zajmują.

Trzeba przyznać, że wszystko zostało dobrze wyreżyserowane. Co prawda dobrą tę reżyserię ułatwiło Berlinowi znakomicie niedoświadczenie polityki francuskiej i angielskiej, a także polityka rządu Czechosłowacji, która była z innych państw najbardziej w tym zainteresowana, by Austrii nie zawojował hitleryzm, by ostała się rzeczywista jej niepodległość.

Bo, czy Austria będzie formalnie wcielona do Rzeszy Niemieckiej, zaraz czy później, czy też będzie z nią związana wzorem Gdańska reżimem partii hitlerowskiej, to już rzecz drugorzędna. Niemcy „Sudetenlandu” będą zapałkami w przykład Niemców austriackich.

Rzeczywistość jest niewesoła: zwycięzcy w wojnie światowej krótkowidzkiem i bezwładem politycznym rok po roku zaprzepaszczają jedno owoce zwycięstwa po drugim, a pokonane wówczas na placu boju Niemcy osiągnęły w ostatnich latach celowych i energicznych narodowych rządów hitlerowskich to, czego nie potrafił dokonać nawet Bismarck.

z lewicą i PPS? — zapytuje „Warszawski Dziennik Narodowy”.

„Sądźmy — pisze — że możliwość taka istnieje. Przecież obóz legionowy wywodzi się z lewicy, w szczególności z PPS. Ponadto PPS poparła zamach majowy i przyczyniła się do tzw. jego „legalizacji”. Jeśli przeto znajdzie się podstawa polityczna do współdziałania pośredniego — o istnieniu którego przecież nikt nie wątpi — zakrzęta się energicznie dokoła tej sprawy — interes musi być ubity. Ktoś — rzecz prosta — poniesie kosztą tej transakcji, ale przy dobrej woli ich rozmiary można znacznie zredukować.”

Dla całości odrazu jeszcze jeden szczegół.

„Dziennik Ludowy” — organ Rady Naczelnej PPS — donosi, że premier Sławoj-Składkowski przyjął w dniu 9 bm. delegację Związku Nauczycielstwa Polskiego w osobach pp. Nowickiego i Jedrusiaka.

Nowa sytuacja wyraźnie się tutaj zaznacza. Coś się w Polsce ostatnio zmieniło. Obserwacja zaś ewolucji politycznej, jaka się odbywa coraz bardziej, wskazuje na to, że pozbawiony oparcia w społeczeństwie obóz „sanacyjny”, poruszany jakąś ukrytą sprężyną, zaczyna się wolno przesuwac ku lewicy, szukając na tej drodze szerszego oparcia.

Dyskusja o pojęciu honoru

W dyskusji prasy „sanacyjnej” o wypadkach wileńskich zabrał ostatnio głos „Kurier Poranny”, który polemizuje z „Czasem” i broni formy reakcji oficerów wileńskich m. in. w sposób następujący:

„Żołnierze Józefa Piłsudskiego, którzy pamiętają Go, którzy po dziś dzień po Nim plażą, dla których Józef Piłsudski był więcej niż ojcem lub matką, bo był ich Wodzem, z którym wywalczyli niepodległość Ojczyzny, nikogo za obelgę nie zabili (podkreślenie „Kuriera Porannego”). W pierwszym, najsilniejszym odruchu, na wiadomość, że obelgę rzucano — poszli i pobili tych, których uważali za winnych obelgi.”

„Czas” na artykuł „Kuriera Porannego” tak odpowiada:

„Artykułem naszym zainteresował się również „Kurier Poranny”. Czytelnicy dają nam jednak, że na jego wywody, zawierające dość swoiste tłumaczenie, na czym polega honor, odpowiadać nie będziemy.”

O zmianę ordynacji

Grupa posłów i senatorów zbliziona do Klubu demokratycznego i „naprawiający” utworzyła wczoraj klub pracy nad zmianą ordynacji wyborczej do izb ustawodawczych

Niezwyczajnie ostry atak na min. Grabowskiego

Atakujący mówca, wicemarszałek Senatu Kwaśniewski, przywołany do porządku przez marszałka Senatu — Wniosek o wotum nieufności dla wicemarszałka Kwaśniewskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W obradach nad budżetem Min. Sprawiedliwości sen. Fudakowski w obszernym referacie scharakteryzował stan sądownictwa i więziennictwa w Polsce.

Jako pierwszy w dyskusji przemawiał sen. Beczkowicz, zarzucając min. Grabowskiemu fakt zbytniej pochopności wszczynania przez prokuratorów dochodzeń, niejednokrotnie na podstawie anonimów.

Sen. Kwaśniewski w niezwykle agresywnej formie zaatakował min. Grabowskiego, zarzucając mu szereg niedociągnięć.

„Minister tłumaczył swym podwładnym — mówił sen. Kwaśniewski — że „niewłaściwe wyrazy sfrunęły mu z warg”. Jest to zwrot niedopuszczalny. Czy ma to oznaczać, że p. minister każe nie ścigać obywateli za słowa wypowiedziane nieostro, czy też ma być stosowana podwójna miara: inna do obywatela, a inna do podwładnych panów ministrów i prokuratorów?”

„Gdy mowa o podwójnej mierze, nie sposób nie wspomnieć o własnym procesie p. min. Grabowskiego. Pan minister powiedział, że w sprawie tej nie można było odłączyć zarzutów natury osobistej od zarzutów natury ogólnej, że trzeba by co chwilę drzwi zamykać i otwierać. Na to wymyślono już dawno sposób. Zarzuty dają się zgrupować i w ten sposób raz tylko można zamknąć drzwi. P. Grabowski jest pierwszym ministrem sprawiedliwości w Polsce, który musiał się uciec do skargi sądowej z powodu publicznego postawienia mu zarzutów natury etycznej i moralnej. Nie wchodzi w meritum sprawy, ale żądam, aby najwyższy szef sprawiedliwości domagał się sprawiedliwości tą samą miarą, jaką się stosuje do wszystkich innych obywateli.

„P. min. Grabowski zaczął swą działalność od dumnego hasła, że hołduje zasadzie niezależności sądu. Społeczeństwo czekało, jak ta zasada będzie w czyn wprowadzona. Wystąpiła wówczas sprawa o demoralizację, jaka się wkradła w szeregi sądu. Czekano drugiego wyroku, śledztwa w sprawie krakowskiej. Akta sprawy objęły kilkadziesiąt tomów. W rezultacie skazano kilku podsądnych na niewielkie kary, a główna oskarżona zmarła w więzieniu nie doczekawszy się rozprawy. Krążyły głuche wieści, że sprawa ta była prowadzona ze szczególną pasją i nadzieją zdobycia dowodów kompromitujących wczorajszych zwierzchników. Można życzyć p. Grabowskiemu, aby jego następca nie miał się jego metody.

„Uchwała zrzeczenia sędziów i prokuratorów R. P. była skonfiskowana, i to nie w jakiejś Pipidówce, lecz w Warszawie na trzy dni przed rozprawą nad budżetem Min. Sprawiedliwości. I znów była tajemnicza ręka, która starała się zatrzasknąć drzwi przed społeczeństwem. Opowiada się też, że wskutek szyszan popełnił samobójstwo prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Interes państwa, opartego na praworządności, wymaga jak najrychlejszego zejścia p. ministra Grabowskiego z zajmowanego stanowiska.

Sen. Barański wskazując na niewłaściwe szukanie talentów w więzieniach wylicza nazwiska więźniów — powieściopisarzy i powiada: „Kończmy z tą zabawą, pomagajmy talentom, ale wśród złodziei ich nie szukajmy”.

Po półgodzinnej przerwie zabrał głos marsz. Prystor, który oświadczył, że po przeczytaniu stenogramów i zapoznaniu się z treścią przemówienia sen. Kwaśniewskiego stwierdza, że sposób postawienia sprawy przez wicemarszałka Kwaśniewskiego wykracza poza granice dopuszczalnych na trybunie parlamentarnej krytyk ministra, w szczególności, że opiera się na dokumencie, co do którego mówca oświadczył, że jego zacytowanie jest prawnie niedopuszczalne.

Sen. Siemiątkowski: — Wobec tego, że sen. Kwaśniewski jest zarazem wicemarszałkiem, a jak zauważył marszałek, był zmuszony przywołać go do porządku, stwierdzam, że nie można mieć zaufania do p. Kwaśniewskiego jako wicemarszałka i składam do łaski

marszałkowskiej wniosek o wotum nieufności dla wicemarszałka Kwaśniewskiego.

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos min. Grabowski i odpowiedział na wszystkie zarzuty podniesione przez senatorów.

W końcu zajął się wystąpieniem wicemarsz. Kwaśniewskiego, do którego zwracał się „panie” z opuszczeniem tytułu (takiej formy używał również sen. Kwaśniewski — przyp. red.). Minister stwierdził, że list Szumańskiego nie zawiera żadnych zarzutów natury etycznej i moralnej. Decyzję zamknięcia drzwi w pierwszej instancji zarządza na wniosek prokuratury. Minister wyłączył się z całej sprawy. W drugiej instancji sąd sam zarządził

zamknięcie drzwi. Kończąc, min. Grabowski odparł zarzut, jakoby wskutek szyszan prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie popełnił samobójstwo. Wyjaśnił, że prezes tego Sądu miał 68 lat. Stwierdzono u niego 96 pct niezdolności do pracy, a w uznaniu zasług, minister zaproponował mu funkcję pisarza hipotecznego w Warszawie, co daje na czysto 3.000 do 4.000 zł miesięcznie, niezależnie od 94 pct emerytury, jaką miał przyznana. Prezes Sądu nie zgodził się na to.

Po końcowym przemówieniu referenta marsz. Prystor oznajmił, że zgodnie z regulaminem wniosek sen. Siemiątkowskiego na tym samym posiedzeniu głosowany nie będzie.

Na tym obrady zamknięto

Nowa prowokacja litewska

Zajęcie na pograniczu i jego oddźwięk w Kownie

Warszawa. (Tel. wł.) Sobotni „Express Poranny” podaje następującą wiadomość:

„Na granicy polsko-litewskiej doszło do poważnego zajścia, spowodowanego przez Litwinów. W wyniku tego zajścia jeden ze strażników polskich został zabity. Zanim prawdziwe szczegóły wydarzenia doszły do Kowna, w mieście zapanowały paniczne nastroje, do czego przyczyniło się głównie położenie międzynarodowe.

„U prez. Smetony odbyła się narada gabinetowa, na której omawiano wydarzenie graniczne. Dopiero, kiedy się okazało, że zajście spowodowały czynniki litewskie i że nie pociągają za sobą poważniejszych skutków, nerwo-wo nastroj minął.”

„Express Poranny” dodaje:

„Nie znamy szczegółów nowej prowokacji litewskiej. Nie ulega wątpliwości, że spotka się ona ze zdecydowaną odprawą czynników polskich.” (w)

Nawet bez mięsa można sporządzić

wyborny rosół lub posilną zupę używając



MAGGI
KOSTEK BULIONOWYCH

Postępy wojsk gen. Franco

Wojska narodowe zajęły szereg miejscowości na froncie aragońskim

Saragossa. (PAT). Postępy wojsk gen. Franco na froncie aragońskim są tak szybkie, iż przewyższają przewidywania dowództwa.

Kolumna wojsk marokańskich znajduje się już w odległości 6 km poza Belchite i zajęła miejscowości Codo, Alcalde i Puyacan.

Kawaleria posuwa się bardzo szybko w kierunku Lecera. Inne oddziały wojsk zajęły Eliete i Alacan. Straże

przednie znajdują się już w odległości 35 km od pierwotnego frontu.

Jedna z kolumn zajęła również Martin del Rio.

Straty wojsk „czerwonych” są bardzo znaczne. Wojska gen. Franco wzięły do niewoli 5 tys. jeńców, zdobyły 9 baterii, 7 tanków, 68 karabinów maszynowych oraz wielką ilość amunicji.

Wyniki rozmów polsko-włoskich w Rzymie

w oświetleniu półoficjalnej agencji polskiej

Inspirowana Agencja Telegraficzna „Express” (ATE) ujmuje w kilku punktach wnioski co do wyniku rozmów rzymskich, prowadzonych z okazji pobytu ministra spraw zagranicznych Polski. Wnioski te, oparte na polskich i włoskich źródłach informacyjnych, są w streszczeniu następujące:

Stosunki polsko-włoskie charakte-

ryzuje wielka serdeczność. Polityka zagraniczna Polski znajduje w kołach kierowniczych Włoch zupełne zrozumienie. W szczególności z wdzięcznością wspominają w Rzymie, że Polska z własnej inicjatywy, zupełnie bezinteresownie, zniósła sankcje i uznała sprawę abisyńską za załatwioną.

Toast ministra polskiego na cześć

OBUWIE

wszelkiego rodzaju, własny wyrób, wszystkie ze skóry — polecam n 8046 Panom Detalistom na dalszą sprzedaż.

Leon Szulc, LUBAWA
Rynek 3 — tel. 50

króla Włoch i cesarza Abisynii uważają tutaj za formalne potwierdzenie stanowiska już dawno zajętego, a tym samym za uznanie Imperium Włoskiego przez Polskę.

LIGA NARODÓW

Po wystąpieniu z Ligi Narodów Włosi przestali uważać instytucję genewską za instrument współpracy międzynarodowej. Ponieważ z drugiej strony Polska — jak wiadomo — nie widzi w Lidze Narodów jedynej formy współpracy między narodami i stara się o utrzymanie dobrych stosunków z państwami niezależnie od ich stanowiska wobec Ligi Narodów, sprawa postawy obu państw była jasno określona i nie mogła wywołać różnicy poglądów.

PAKT ANTYKOMUNISTYCZNY

Specjalne warunki wynikające z położenia geograficznego Polski były przez Włochy zawsze rozumiane i dlatego też problem przystąpienia Polski do paktu antykomunistycznego nie wchodzi w zasięg dyskusji.

Niebezpieczeństwo propagandy komunistycznej Polska zwalcza w swoim kraju nie mniej energicznie od innych państw.

KONFLIKT HISZPAŃSKI

Wymiana poglądów w tej sprawie nosiła charakter informacyjny.

Polska polityka nieinterwencji ma na względzie lokalizację konfliktu, w

ZDROWIE TO SKARB UŻYWAJ ZATYM ZIOŁA DRA BREYERA

KTÓRE STOSUJE SIĘ
W NASTĘPUJĄCYCH CHOROBYCH:

Nr 1 — w kaszlu, astmie, rozedmie płuc	2,50
Nr 2 — w reumatyzmie, artretyzmie, śle-	
przemianie materii, nieczystości	
cery, chorobach skórnych	3,—
Nr 3 — w chorobach żołądkowo-kiszkowych,	
wątrobowych, żółtaczce	2,50
Nr 4 — w chorobach nerwowych, bólu głowy,	
bezsenności, ogólnym wyczerpaniu	3,00
Nr 5 — w niedokrwistości i ogólnemu osła-	
bleniu	4,20
Nr 7 — w chorobach nerkowych i pęche-	
rzowych	3,—
Nr 9 — przeczyszczające w chronicznym	
zatwardzeniu i hemoroidach	1,50
Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w apte-	
kach, składach aptecznych i drogeriach lub w	
wytwórni „POLHERBA”, Kraków-Podgórze,	
Skrz. Nr 48/a	n 7 492
Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo	
z wytwórni broszurę	
„POLHERBA”, Kraków-Podgórze, Skrz. Nr 48/a	

którym Polska geograficznie nie jest bezpośrednio zainteresowana.

We Włoszech sytuacja jest odmienna, gdyż wypadki rozgrywają się w obszarze Morza Śródziemnego, obszarze zgodnych interesów włoskich. Zasada uwzględniania odmiennej sytuacji partnera i tutaj znalazła swoje zastosowanie.

BASEN NADDUNAJSKI

Jako obszar, do którego przylegają i Włochy i Polska, basen naddunajski jest terenem pośredniego zainteresowania obu państw, które to interesy nie są sprzeczne.

WOBEK PAKTÓW

W rozmowach rzymskich potwierdzono jeszcze raz zasadę, którą wyznają oba państwa, że jakkolwiek ogólny układ tzw. „general settlement” bez udziału Polski i Włoch jest niemożliwy.

Blücher i Budienny aresztowani

Z wybitnych wojskowych sowieckich pozostaje na wolności jeszcze tylko Woroszyłow

Londyn. (Tel. wł.) Tygodnik „Star” donosi drogą przez Rygę, że w piątek nadeszły tam wiadomości o aresztowaniu przez agentów GPU marszałków Blüchera i Budiennego.

Blücher jest głównodowodzącym armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie i dyktatorem całego życia państwowego na tym terenie. Budienny natomiast dowodzi okręgiem moskiew-

skim. Jest on tym samym Budiennym, który dowodził w wojnie polsko-bolszewickiej korpusem jazdy na Ukrainie i uchodził za niezwykłego wodza.

W kołach, znających stosunki sowieckie, oczekuje się, że obaj marszałkowie zostaną oskarżeni o zdradę i szpiegostwo.

Aresztowania Blüchera oczekiwano

już od kilku tygodni; był on mocno krytycznie nastawiony wobec ostatnich pociągnięć Stalina, a szczególnie wobec niezliczonych procesów, wytaczanych wysokim dygnitarzom państwowym. Jak wiadomo, przed kilku dniami GPU urządziło rewizję w biurach adiutanta Blüchera, skąd miano zabrać „kompromitujące” dokumenty.

Przemiany w Austrii na falach eteru

Każdego bardziej rutynowanego radiostuchacza musiał uderzyć w piątek wieczorem przy słuchaniu muzyki z Wiednia, pewien niepokój w studio, który jednak trudno było określić. Chociaż programy ogłaszane w czasopiśmie często ulegają zmianom, jednak w piątek odchylenia w Wiedniu były zbyt wielkie.

Zaczęły się te zmiany o godz. 19.30. Ogłoszono, że plebiscyt został odwołany, a krótko potem przemówił kanclerz Schuschnigg, donosząc o swym ustąpieniu. Wyraźnie wyczuwało się w jego głosie ogromne wzruszenie i z trudem opanowywane zdenrewowanie.

Od tej chwili radiostacja wiedeńska przeszła na muzykę poważną, nadając utwory Beethovena, Brahmsa, Schuberta itd. Przerwano koncert około godziny 20.20 zapowiadając, że wkrótce podadzą dalszy komunikat. Chwila milczenia. Później rozległ się odgłosy świadczące o tym, że mikrofon przeniesiono ze studia. Wreszcie usłyszano mężczyznę, który się nie przedstawił, lecz głosem przerywanym, z dużymi pauzami zakomunikował, iż urządza nadal jako minister spraw wewnętrznych i jest odpowiedzialny za spokój oraz porządek. Wzywa więc wszystkie komórki narodowo-socjalistyczne do zachowania spokoju i dyscypliny oraz udzielania pomocy władzom. Z całą stanowczością zaznaczył, że wkraczającym wojskom niemieckim nie wolno stawiać oporu.

Po skończonym przemówieniu spiker zawiadomił, że przed mikrofonem był minister spraw wewnętrznych Seyss Inquart.

Przemówienie Seyss Inquarta powtarzano o godz. 20.45, 22.10, 22.45, 23 nadając je również na stacje niemieckie, oraz na inne zagraniczne, m. i. do Londynu.

O godz. 23.25 rozległ się po raz pierwszy hymn hitlerowski „Horst Wessel”, który powtarzano trzykrotnie, a w kilka minut później zawiadomiono, że dr Seyss Inquarta mianowano kanclerzem Austrii. Nowy kanclerz miał przemówić o godz. 23.45. Od tej chwili rozległ się z Wiednia marsz hitlerowski. Zmienił się też o północy głos spikera zawiadamiającego, że nowy kanclerz jest na konferencji u prezydenta Miklasa i dlatego przemawiać będzie później.

O godz. 12.10 zgłosił się przy mikrofonie radca związkowy dr Jury, który potwierdził nominację Seyss Inquarta na kanclerza i zawiadomił, że apel odniósł skutek, bowiem spokój nigdzie nie został zakłócony i że narodowi socjaliści objęli władzę.

O godz. 0.25 zawiadomiono, że prezydentem Wiednia został narodowy socjalista Lahr, po czym o trzy kwadranse na pierwszą transmitowano krótko manifestację na ulicach Wiednia na cześć nowego kanclerza i Hitlera.

O godz. 1.05 stał przed mikrofonem przewodca austriackich narodowych socjalistów mjr Claussner, który zakomunikował, że Austria jest wolna, narodowo-socjalistyczna i zakończył okrzykiem: „Jeden naród, jedno państwo, jeden wódz, cześć naszemu wodzowi, cześć Hitlerowi!” Po tej mowie rozległ się hymn hitlerowski.

NA KANONIZACJĘ BŁOG. ANDRZEJA

ng-76423

Pod Wysokim Protektoratem Oby Księży Kardynałów
JEDYNAOFICJALNA OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA DO RZYMU

BOBOLIT.J.

Wiedeń — Kahlenberg — Wenecja — Rzym — Padwa (Neapol-Capri)
12. IV. — 21. IV. od zł 165,— (Cena obejmuje wszystkie świadczenia turystyczne)

50% zniżki dojazdowe

— Pielgrzymkę organizują O.O. Jezuici i Sodalicia Mariańska —
Zapisy zostaną ostatecznie zamknięte dnia 20 marca.

KOMITET PIELGRZYMKI Warszawa Świętojańska 15 dom O.O. Jezuistów



Nowy kanclerz Austrii Seyss Inquart u Hitlera.

stwo, jeden wódz, cześć naszemu wodzowi, cześć Hitlerowi!” Po tej mowie rozległ się hymn hitlerowski.

Po dziesięciu minutach dano znów fragment z demonstracji ulicznych i przemówił inż. Rheinthalier wznosząc okrzyk na cześć wielkich Niemiec.

O 1.20 dr Jury podał skład nowego rządu, po czym znów grano hymn hitlerowski i dalej marsz do godz. 2.15, o której powtórzono z płyt wszystkie przemówienia z wieczora i z nocy, zawiadamiając równocześnie, że w sobotę szkoły w Austrii będą zamknięte. Tę ostatnią audycję transmitowały również wszystkie stacje niemieckie.

O godz. 2.25 Wiedeń zakończył program odegraniem hymnu niemieckiego i hitlerowskiego, a spiker pożegnał się ze słuchaczami pozdrowieniem „Heil Hitler!”.

Podczas gdy w Austrii rozgrywały się te historyczne wypadki, wszystkie stacje niemieckie nadawały swój normalny program. Dopiero po godz. 21 rozgłoszenie Rzeszy zaczęły przynosić pierwsze wiadomości o wypadkach w Austrii, nastawiając opinię, jakoby Austrii groził przewrót komunistyczny. Mówiono o demonstracjach komunistów i Żydów, którzy przejeżdżali samochodami z podniesionymi pięściami. Około godz. 22 wzmiankowano, że w Wiedniu górają się narodowi socjaliści i od tej chwili w krótkich odstępach czasu donoszono o manifestacjach na cześć Hitlera oraz wiel-

kich Niemiec w różnych miastach Austrii.

Około godz. 2.30, kiedy Wiedeń skończył swoje audycje, stacje niemieckie, nie wyłączając Gdańska, nadal grały marsze, które przerywano tylko dla nadania nowego tryumfalnego komunikatu. Pracowały one przez całą noc.

go komunikatu. Pracowały one przez całą noc.



Jak donosiliśmy w depeszach, kanclerz Hitler uczestniczyć miał w Hamburgu w uroczystości spuszczenia na wodę statku organizacji „Kraft durch Freude” — który miał otrzymać nazwę „Wilhelm Gustloff”. Wyjazd swój odroczył jednak w związku z sytuacją w Austrii.



WIEDEŃ — Parlament



WIEDEŃ, Kościół św. Karola

Dr med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór. wener. i moczopłucnych
Łódź, 8 Sierpnia 2, tel. 118-33.
Przyjmuje 9-12 i 3-9, w niedzielę: 9-12

Dr. med. A. MILKE
Specjalista chorób serca, krwi i płuc
Wólczańska 62, Telefon 242 99
przyjmuje 5-7, Elektrokardiografia
n 1784

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości, język obłożony. Choroby zanieczyszczenia materii, niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie

czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieni żółciowych, żółtacze, artretyzmie, ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne.
n 7636



Schuschnigg podczas wygłaszania przemówienia w Innsbrucku, gdzie zapowiedział plebiscyt w Austrii.



Tłumy manifestujące na ulicach Wiednia

PIELGRZYMKA LIGI KATOLICKIEJ
WIELKANOC W RZYMIE
KANONIZACJA BŁ. ANDRZEJA BOBOLI

Protektorat i osobiste
kierownictwo J. E. Ka.
Biskupa Stanisława
Adamskiego

13-22/4 zł 149,-
11-24/4 zł 335,-
Zniżki dojazdowe.
Zapisy do 20 marca.

Katowice - Wenecja - Rzym - Neapol - Pompea
Wenezja - Assyż - Florencia - Padwa - Katowice
ng 7722/4
Poznań - Berlin - Luzern - Pilatus Kulm -
Jezioro 4 Kantonów - Como - Mediolan - Rzym -
Neapol - Pompea - Wenezja - Florencia - Siena -
San Gimignano - Wenecja - Budapeszt - Katowice

Prospekty — Zapisy
FRANCOPOL
Poznań, Fredry 12
Tel. 41-04
Warszawa, Mazowiecka 9



PRACA POLSKA

Wspaniały rozwój narodowego związku zawodowego

Liczne zebrania „Pracy Polskiej” — 2000 górników i hutników — Ulżyć ciężkiej doli górników — Jeszcze sprawa rent dla pracowników Spółki Brackiej

Katowice, 12. 3. W niedzielę dnia 6 marca r. Związki Zawodowe Górników i Metalowców „Praca Polska” zorganizowały w Siemianowicach Śl. dla Górników i w Hajdukach W. dla metalowców wielkie zebrania publiczne.

Zainteresowanie zebraniem było bardzo wielkie, o czym świadczy liczba 2.000 osób przybyłych na zebrania.

W Hajdukach W. na zebraniu publicznym metalowców bardzo treściwe referaty wygłosili pp.: Rulczyński i adw. Sojka z Katowic. Szczególnie przemówienie p. adw. Sojki oparte na głębokiej analizie naszej obecnej gospodarki państwowej w porównaniu z gospodarką narodową zainteresowało wybitnie zebranych, którzy mówcą darzyli burzą oklasków.

W dyskusji jeden z grupy wychowanków „Strzelca” powołując się na „sanacyjne” argumenty starał się wykazać konieczność współpracy Polaków z innymi narodowościami w pań-

szarym końcu. Tę wielką różnicę trzeba znieść — mówił prezes p. Franiel. Musi w tym górnikowi pomóc państwo przez swoje władze, które upoważnione są do rozstrzygnięcia wszelkich kwestyj związanych z produkcją węgla. Co do Spółki Brackiej to skoro rząd zgodził się na zmia-

nę charakteru Spółki Brackiej z instytucji prywatno-prawnej na publiczno-prawną, wyznaczając dla niej komisarza rządowego, to obecnie troską rządu jest usunięcie deficytów Spółki.

Górnicy, którzy przez kilkadziesiąt lat wkładali do Spółki grube składki, dziś słusznie może żądać przywróce-

nia mu renty i to najmniej z 1934 r. On Spółkę Bracką nie gospodarował i on deficytów nie narobił, ale dawał pieniądze. Górnicy żądają dzisiaj za pośrednictwem „Pracy Polskiej” wyrównania swojej renty, bo to im się słusznie należy.
W dyskusji zabierało głos kilkun-



Cyrkiel

do obróby sukien — płaszczy itp. garderoby — ekonomia w pracy, niska cena.
Wylączna sprzedaż:
J. Kamiński
Poznań, ul. Raczyńskich 8 a I p.
Prosimy żądać bezpłatnych opłat
Odsprzedaży poszukiwań
ng 7087-88

stu górników, którzy solidaryzowali się z akcją Z. Z. Górników „Praca Polska”, przy czym upominali swoich kolegów, by żaden z nich ani grosza ze swego zarobku lub renty nie dał Żydowi.

W bardzo miłym i podniosłym nastroju po uchwaleniu rezolucji zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty” i hymnu Młodych.

Klasowy Zw. Transportowców przeszedł do „Pracy Polskiej”

Porażka klasowców — Kurczą się i zanikają zupełnie wpływy socjalistów — Skończyć z obalamucaniem robotnika przez żydowskie wojsko

Katowice, 12. 3. — Swego czasu donosiliśmy o burzliwym zebraniu Klasowego Związku Transportowców w Katowicach, którego członkowie domagali się od zarządu okręgowego rozwiązania związku i założenia w jego miejsce związku zawodowego transportowców „Praca Polska”.

Obecni na zebraniu adw. dr Ziolkiewicz i sekr. okr. Melek, którym dowiedziano działanie na niekorzyść robotników, sprzeciwili się temu słusznemu żądaniu, wskutek czego zostali przez swoich własnych członków pobici. Lokal Turu przy ul. Św. Pawła 19 w Katowicach w dniu 20 lutego zupełnie zdemolowano. Po rozbiciu zebrania i związku członkowie tego klasowego związku, transportowcy, zwołali na dzień 6 marca r. do lokalu O. W. w Katowicach zebranie, na którym ukonstytuował się oddział związku, ale już przy „Pracy Polskiej”. Wybrano zarząd z p. Płonką i p. Leciejewskim na czele. Zaznaczyć należy, że niemal wszyscy katowiczcy transportowcy zgłosili swój akces do „Pracy Polskiej”, tak, że przy socjalistycznej organizacji

nie pozostał niemal nikt.

Jest to wielki sukces „Pracy Polskiej” na Śląsku. Socjaliści, którzy dotąd w bezwzględny sposób na każdym kroku najohydniejszymi metodami walczyli z „Pracą Polską”, dziś konsekwencje tej walki zaczynają sami ponosić. Toteż wściekłość ich nie ma granic, jednak do klęski na zebraniu oraz do całkowitej utraty wpływów nie przyznali się, nawet nie wspomnieli o tym słówkiem w prasie. Z zemsty jedynie rzucili brukowy paszkwil z kilku inwektywami przeciwko „Pracy Polskiej” i jej prezesowi okręgowemu p. Franielowi.

Ten wyłom, poczyniony przez „Pracę Polską” w zdyscyplinowanych szeregach klasowych związków zawodowych, świadczy najlepiej o uczciwości i szczerzej obronie mas pracujących przez „Pracę Polską”. Takimi właśnie dowodami swej pracy wyłom ten został spowodowany. Robotnik polski powinien należeć jedynie do rodzimej organizacji zawodowej, jaką jest „Praca Polska”, jeżeli pragnie być uczciwie broniący przed kapitalistycznym wy-

zyskiem. Nie ulega wątpliwości, że rozszta obalamucanych przez menderów socjalistycznych przejrzy i porzuci szeregi żydo-socjalistyczne, szeregi „żydowskiego wojska”.

Ładnie „wychowują”!

Kęty, 12. 3. Staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej oddział w Kętach, urządzono w dniu 8 bm. o godz. 7-mej w sali „Pod Białym Orłem” uroczystą Akademię ku czci papieża Piusa XI. Piękną tą uroczystością zakłóciły niestety awantury młodocianych, członków tak zw. „Orląt” przy miejscowym „Strzelcu”, którzy na uwagi starszych bezczelnie prowokowali nie dającymi się powtórzyć przewraskami.

Nie chcąc robić przykrości rodzicom, tym razem, opuszczamy nazwiska młokosów — zwracamy jednak uwagę czynnikiem miarodajnym i opinii publicznej, że dzieje się to w mieście św. Jana Kantego z młodzieżą rzekomo „wychowywaną” przez publiczną organizację. Wstyd!

Znowu żydowski oszust

Katowice (AJS). Na skutek doniesienia dyrekcji Wydawnictwa „Polski Zachodni”, władze śledcze wdrożyły dochodzenia przeciwko długoletniemu akwizytorowi ogłoszeniowemu tego wydawnictwa Selingerowi, podającemu się i uchodzącemu powszechnie za redaktora tego pisma, o oszustwa.

Selinger zajmował się na wielką skalę wyrabianiem dla swoich współpracowników kart cyrkulacyjnych, oraz przepustek granicznych a także kart tatrzańskich, przy czym w wielu wypadkach dokumentów tych nie wyrobił, zaś pieniądze na opłaty i „za fałtę” sprzeniewierzył. Przypuszczalnie Selinger musiał poszkodować także wydawnictwo przy inkasowaniu należności za ogłoszenia. Nadmienić należy, że fakt, iż Selinger występuje jako redaktor był powszechnie znany i z tego tytułu uczestniczył on nawet w różnych konferencjach prasowych urządzanych przez sfery gospodarcze a wydawnictwo ten stan rzeczy tak długo tolerowało. Selinger przebywa obecnie na kuracji w szpitalu.

Płoną żydowskie stogi

Kosów Huculski, 12. 3. — W Zabiem-Stupejce nieznany sprawca podpalił 3 stogi Arona Lebow Schillsela. Stogi spłonęły.

Dasz pracę rodakom,
oszczędzisz gotówki
Gdy palić będziesz tylko
„OZONÓWKI”
P 2134-2134

stwie otrzymał jednak od adw. Sojki taką odprawę, że zawstydzony opuścił zebranie. Po przemówieniach i dyskusji, w której w zupełności solidaryzowano się z wywodami p. adw. Sojki zebranie zakończono.

W Siemianowicach przy szczelnie wypełnionej sali „Belweder” największe w mieście, odbyło się drugie zebranie publiczne górników „Pracy Polskiej”. Bardzo treściwe referaty o sytuacji gospodarczej w państwie wygłosili pp.: Zemła oraz apl. adw. Sondi z Katowic. Jako trzeci na temat podwyżki rent inwalidzkich inwalidom Spółki Brackiej przemawiał prezes okręgu p. Franiel.

Mówca w przeszło godzinny referacie wykazał przyczyny, stojące na przeszkodzie w uzyskaniu podwyżki rent. Mówca wykazał przy pomocy cyfr opiekowanie się innymi państwami górnictwem i dowiódł, że górnik śląski zajmuje pod względem wydajności czołowe miejsce na świecie, zaś pod względem płacy znajduje się na

Gdy lekarz powie: Wątroba...

myślcie o jej leczeniu, bo w tej diagnozie mieści się często woreczek żółciowy, kamienie żółciowe, żółtaczka. Ziola magistra Wolskiego przeciw cierpieniom wątroby ze znakiem ochronnym „Biliosa”, zawiera

rające egzotyczne rośliny Combretum i Boldo pobudzają wątrobę do właściwej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienie.

Do nabycia w aptekach i drogeriach.

ng 7489/90

Mener ZZZ kradł robotnicze pieniądze

Składki obalamuconych członków ZZZ szły na utrzymanie sekretariatu — Kradł, mimo iż miał 400 zł miesięcznej pensji

Rybnik, 12. 3. — Na wokandzie Sądu Okręgowego w Rybniku znalazła się w ub. piątek niezwykle interesująca rozprawa, która doskonale charakteryzuje działalność menderów ZZZ.

Na ławie oskarżonych zasiadli byli sekretarz okręgowy ZZZ Piotr Kubiak, uczeń biurowy w sekretariacie ZZZ w Rybniku Jan Kubiak, uczeń biurowy Eryk Draga z Łęczycy i Józef Stanić z Czerwionki.

Według aktu oskarżenia Piotr Kubiak ukradł w latach od 1931 do 1936 5.545 zł składek członkowskich ZZZ i znaczków kwitowych, z kasy zapomogowej 1.972 zł oraz dopuścił się całego

szeregu niedokładności w czasie „urzędowania”. Drugi oskarżony obwiniony jest o przywłaszczenie sobie około 750 zł z różnych źródeł dochodu ZZZ, trzeci jako uczeń biurowy, zarząony widocznie przykładem „góry” ZZZ, zabrał 350 zł, a czwarty oskarżony wystawił fikcyjne kwity pierwszemu, aby ukryć niejako nadużycia.

Oskarżony Kubiak Piotr oświadczył, że nie przyznaje się do winy, ponieważ jako sekretarz zarabiał 400 zł miesięcznie, co mu zupełnie wystarczało, tak, iż nie potrzebował kraść. Według oświadczenia Kubiaka dochody były takie, że pokrywały zaledwie koszty

administracyjne sekretariatu. Rzadkie nadwyżki odsyłało do Katowic. Sąd chcąc snąć więcej szczegółowo zbadać zarządził przerwę w procesie celem zawiadzenia 13 świadków i zbadań dalszego materiału dowodowego, ponieważ — jak w ostatniej chwili stwierdzono — miał podobno Kubiak sprzeniewierzyć również znaczków na FON na sumę 800 zł.

Rozprawa budzi zrozumiałe zupełnie zainteresowanie w sferach robotniczych, które będą miały możność przekonania się o „działalności” i „pracy” menderów ZZZ. (p)

1972
5545
4512
750
7517
350
0117

List robotnika socjalisty do „OreDOWNIKa“

„Zaprzędaliście nas żydowskim fabrykantom“

„Nie wiercie, że wszyscy robotnicy należący do klasowych związków są socjalistami“ — woła robotnik - kotoniarz, który wyzwolił się z niewoli żydowsko-socjalistycznej.

W związku z trwającym strajkiem kotoniarzy redakcja naszego pisma otrzymała list od robotnika-kotoniarza, członka klasowych związków i PPS. List ten w całości zamieszczamy, pomijając bardziej drastyczne momenty i nie dodając od siebie żadnych komentarzy. List robotnika-socjalisty jest strasznym oskarżeniem, które mówi samo za siebie.

„Piszę do was ten list, jako jeden ze współwinnych za to, co się dzieje na terenie robotniczym. Czuje się, jak winowajca, który przez swoją nieświadomość, przyczynił się do tego stanu, w jakim znajdują się robotnicy. Dziś przejrzałem i zrozumiałem, gdzie leży zło, toteż pragnę zaalarmować opinię, aby się wreszcie dowiedziała, kto ponosi odpowiedzialność za nędzę, za biedę, za ciągłe bicie robotnika przez przemysłowców, za wyzysk, za pot przelany, na którym budują wykwitne wille, bawią się w luksusowych lokalach fabrykanci.

Należę do związku klasowego kotoniarzy, byłem do tej pory gorliwym członkiem PPS. Jestem robotnikiem i myślałem, że tylko w organizacji socjalistycznej można walczyć o prawa robotnicze. Pracuję jako kotoniarz w fabryce, zatrudniającej 130 robotników, wszyscy należą do związku klasowego. Nieraz rozpiekała mnie klasowa duma, że taka panuje wśród robotników solidarność, że wszyscy walczymy w jednej organizacji, ramię przy ramieniu, z wyzyskiem kapitalistycznym. Wierzyłem bowiem hasłom socjalistycznym, nie umiałem natomiast patrzeć. Ale przecież ostatni strajk kotoniarzy otworzył mi oczy.

TERROR

Przekonałem się, że ta solidarność to poprostu terror, uprawiany przez socjalistów. Kto nie chce należeć do związku klasowego, jest stałe i systematycznie szykanowany i terroryzowany zarówno przez klasowych menetrów jak i przez żydowskich fabrykantów. Robotnik, który nie chce być usunięty z pracy a ma na utrzymaniu liczną rodzinę, musi się zapisać do związku klasowego. Nie wiercie, że wszyscy robotnicy, należący do związków klasowych to socjaliści. Co najmniej połowa, zapisała się pod groźbą wyrzucenia na bruk przez fabrykanta żydowskiego, który działa ręką z klasowcami i napędza im członków. To są narodowcy, którzy z konieczności pod terrorem do czasu maskują swe właściwe oblicze.

TRZECI TYDZIEŃ BEZMYŚLNIEGO STRAJKU

Ostatni strajk kotoniarzy, trwający trzeci tydzień, otworzył mi i setkom innym oczy na rolę socjalistów. Przekonałem się, że wszystkim klasowcom

chodzi nie o dobro robotnika, a o własną kieszeń i chcą jego zguby. Trzymają robotnika w nieświadomości i zbijają swe partyjne kasy.

Przed wybuchem strajku obiecywali nam złote góry, zapewniali, że na wypadek przedłużenia się strajku

Kto kupuje
najlepsze proszki
do pieczywa

budynie
i galaretki

popiera tymsamym przemysł polski!

Prz 3312/3-9.235/6

Suba

z kas związku będziemy otrzymywali zapomogi. Masy robotnicze nie chciały strajku, bo wiedziały, że grozi im głód i nędza. Część sterroryzowano, część poszła za nimi ujęta obietkami. My wiemy, w jaki sposób doszło do strajku. Ciche poufne rozmowy z fabrykantami. A robotnik dziś żebrze c jałmużnę w lokalach związku, błaga o litość, bo dzieci żyją w nędzy, co mieszkania zagląda głód...

A do kas związkowych wpływają dziesiątki tysięcy złotych, płacone przez poszczególnych członków. Za czeje pieniądze powstał dom przy ul. Wysokiej, gdzie mieszczą się biura, i szereg zacisznych pokojów? Dlaczego w tym domu nie zbudowano wielkiej sali dla zebrania tak, że na każdy

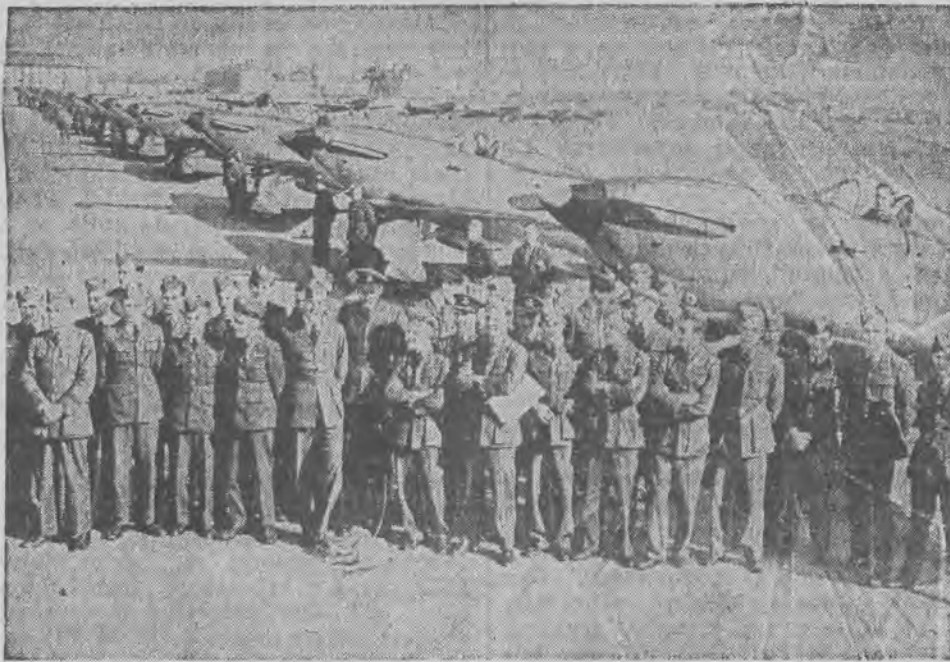
wiecz trzeba wynajmować lokal na miasteczko? — Za krwawicę robotnika!

Codziennie słyszymy o wyzysku kapitalistów, ale nie przeszkadza to im pertraktować z żydowskimi kapitalistami. Walczą z kapitalistami Polakami, ale nie ruszają kapitalistów żydów, których jest 90 p. Zaprzędaliście nas fabrykantom żydowskim — a my naiwni idziemy na pasku waszym i bronimy żydowskich interesów. W czasie strajku stoją bojówki, które nie dopuszczają do wszczęcia pracy. My tam, szara masa, stoimy zziębnięci i głodni, myśląc, że bronimy swoich interesów, a wy syci i zadowoleni, rozwalacie się po fotelach związkowych w swych gabinetach i śmiejecie się z naiwnych robotników, którzy nadstawiają karku, dla obrony żydowskiej kieszeni! Gdy ktoś upomni się u was o swoje prawa, nie powstrzymacie się od wyrzucenia tego śmiecia za drzwi, od niewybrednych wyzwisk i propozycji.

Socjaliści to kłamcy, a my ośmiana robotnicy idziemy pod ich rozkazami na pasku żydowskich kapitalistów i myślimy, że bronimy swych interesów, że walczymy o poprawę swej doli, a tymczasem wysługujemy się żydom.

Robotnicy przejrzyjmy wreszcie, powiedzmy kłamcom w oczy całą, nagą, bezwzględną prawdę: „Zaprzędaliście nas żydowskim fabrykantom“

ANGLIA SIE ZBROI



Gwałtowne zbrojenia Anglii przejawiają się przede wszystkim we wzroście lotnictwa. Wojska angielskie otrzymały nowe myśliwskie samoloty jednoosobowe, które osiągają fantastyczną szybkość podróży — 600 kilometrów

Przeciw czerwonym sztandarom i ich chorążym w chałatach

Socjaliści walczą z robotnikami polskimi ręką w rękę z żydowskim fabrykantem

Bielsko, 12. 3. W fabryce żelaza Jerzego Szwabego w Bielsku w dniu 8 bm. wybuchł strajk, wywołany przez socjalistów przeciwko zatrudnieniu przez firmę narodowca Ernesta Mendrka z Białej, który we wspomnianej firmie pracował od dłuższego czasu. Do strajku przystąpiło 33 robotników w odlewni na przeszło 400 zatrudnionych w fabryce.

Strajk ten jest nowym a jaskrawym przykładem terroru, stosowanego przez „czerwonych“ bonzów dla werbowania członków. Jest on wymowną ilustracją osławionej wolności, która jest tylko frazesem w ustach klasowych demagogów. Ale i strajk i terror nic nie pomogą. Robotnicy dość mają „czerwonych“ sztandarów i ich chorążych w chałatach.

Ciemne strony zapor na Porębcie

Skargi mieszkańców Międzybrodzia i Czernichowa

Porębka, 12. 3. Podziwiana przez turystów wspaniała zapor wodna w Porębcie, oraz sztuczne a imponujące jezioro w obrębie wsi Międzybrodzia i Czernichowa, mają niestety szereg ciemnych stron, które często okolicznym mieszkańcom stają się

przykrym utrapieniem.

Spiętrzony poziom wody w sztucznym jeziorze powoduje podnoszenie się wód zaskórnych w całej okolicy, co wzmacnia się jeszcze w okresie deszczów, wodą spływającą z okolicznych gór — zamieniając nawet nowo



NASIONA

rośliny i nasadzenia

polecają

BRACIA NOSER

Warszawa - al. Jerozolimska 45 tel. 9-0581

P 3217-62.217

zabudowane przez przesiedlonych mieszkańców „z dna jeziora“ tereny na bagniska.

Druga niedogodność powstała w



Zagroda p. Jana Laszczaka w Czernichowie zakryta jest prawie zupełnie przez przebiegającą tuż pod ścianą domu szosę do Lasów w Dobrach Żywieckich.

związku z podniesieniem poziomu szosy Żywiec — Porębka i bocznej drogi do Lasów Dobr żywieckich, w których rozwidleniu znajduje się kilka domów mieszkalnych. Na załączonym zdjęciu widzimy np. jak podniesiona na wysokość 1,80 m szosa zasła-



szosa Żywiec-Porębka w Czernichowie. W głębi zagroda góralska.

nia prawie okna domu Jana Laszczaka w Czernichowie. Podniesiony poziom rzeki Soly tak zabagnił parcelę, że nawet w mieszkaniu jest ogromna wilgoć. Nie trzeba wyjaśniać, że latem wdzierają się do domów tumany pyłu. Sytuacja jest wprost rozpaczliwa, jeżeli się zważy, że starania o wywłaszczenie nie przynoszą rezultatu.

Stosując amerykańskie tempo rozbudowy pewnych inwestycji — należałoby także równie szybko usunąć tego rodzaju braki.

Niesamowita „operacja“ wieśniaka

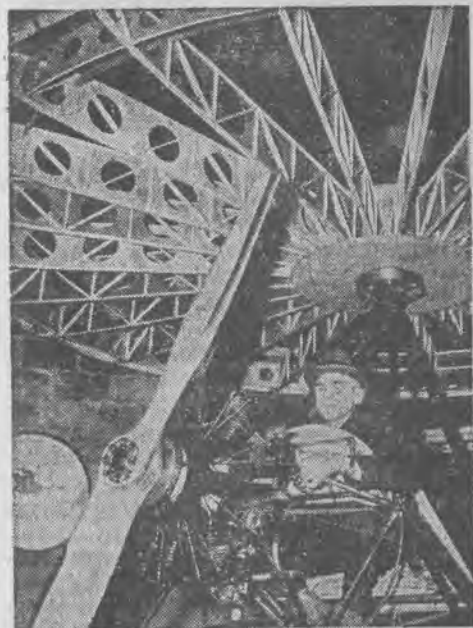
Wieluń, 12. 3. — Do Kroniki niesamowitych, makabrycznych wypadków na wsi naszej trzeba dołączyć jeszcze jeden z pow. wieluńskiego.

W tych dniach do szpitala Wszystkich Świętych w Wieluniu przywieziono 50-letniego rolnika Franciszka Szczepaniaka, który dokonał sam sobie „amputacji“ palca. Szczepaniak skaleczył się w mały palec lewej ręki, a gdy ten wskutek zakażenia zaczął mu już czernieć, nierozsądny wieśniak nie udał się po pomoc do lekarza, lecz wzięwszy nożyczki obciął sobie chory palec w połowie. Skutkiem tej lekkomyślności Szczepaniakowi grozi utrata lewego przedramienia.

Nie jest to odosobniony fakt ciemnoty, panującej jeszcze na wsiach naszych, którą musimy zwalczyć. (s)

Pożar kina

Kołomyja, 12. 3. — Na strychu budynku kina „Gwiazda“ w Kołomyjach wskutek wadliwej budowy komina powstał pożar, który zniszczył sufit. Straż pożarna ogień zlokalizowała. (Sc)



Amerikanin Calwell skonstruował nowy typ autożyra. Samolot ma zamiast skrzydeł olbrzymi wentylator, który pozwala na start z miejsca i lądowanie na miejscu.

Szantaż czy liczenie na naiwność?

Demaskujemy perfidną grę przemysłowców, zmierzającą do obniżki zarobków włóknarzy

Łódź, 12. 3. — Z dniem 1 lipca rb. wygasa w przemyśle włókienniczym na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego orzeczenie komisji arbitrażowej z sierpnia rb. Ponieważ orzeczenie to tylko w części uwzględniło słuszne żądania włóknarzy, przeto związki zawodowe przygotowują nową akcję, mającą na celu dalszą poprawę zarobków. Już w tej chwili, jak się dowiadujemy, Zw. Zaw. „Praca Polska” przystąpił do opracowania postulatów robotniczych w kwestii dalszej podwyżki płac.

Przypominamy, że w ub. r. w czasie walki o płace robotnicze włóknarze z „Pracy Polskiej” wysunęli żądania podwyżki zarobków o 25 pct, podczas gdy związki klasowe wysunęły ugodowe żądanie 15-procentowej podwyżki. Przedstawiciele „Pracy Polskiej” na konferencji w Min. Opieki Społecznej na podstawie ścisłych danych uzasadniając swoje stanowisko, wykazali, że zyski w przemyśle włókienniczym sięgają 50 pct. Rzucone cyfry wywołały konsternację wśród przemysłowców, a przedstawiciele klasowców widząc niewspółmierność swych skromnych żądań raptem zamilkli i w czasie dalszych debat nie zabierali głosu.

KRONIKA PABIANIC

Akademia ku czci śp. ks. Streicha. — Staraniem Stronnictwa Narodowego w Pabianicach urządzona zostanie w niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 12 min. 15 w sali p. Budzińskiego przy ul. Zamkowej nr. 1, akademii żałobna ku czci śp. ks. Streicha. Referaty na temat: „Krwawy posiew komunizmu” wygłoszą wiceprezes okręgu Str. Nar. kapitan Grzegorzak i red. mgr J. Wyganowski.

„Na Sybir”. Przypomina się jeszcze raz, że Uniwersytet Robotniczy z Łodzi wystawi w niedzielę, dnia 13 bm. w sali p. Budzińskiego 4-aktową sztukę Rydla pt. „Na Sybir”. O godz. 5 po poł. przedstawienie dla młodzieży, o godz. 7 wiecz. dla dorosłych.

Z żałobnej karty. W piątek rano zasnął w Bogu śp. dr med. Zygmunt Podziński ze Szczerzowa, zasłużony działacz społeczny i sympatyk Stronnictwa Narodowego. Ekspozycja zwłok odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 bm. o godz. 10 przed południem w kościele parafialnym na cmentarzu katolickim.

Stracił oko przy rabaniu pieńka. Mieszkańca Dobronia, Kupskiego Antoniego w czasie rabania pieńka odłamek drzewa uderzył tak nieszczęśliwie w oko, że spowodował jego wypłynięcie. Nieszczęśliwego mężczyznę odstawiono do szpitala w Łasku.

Musił odwołać obelgę, rzucaną na narodowca. Drewnowski Fr., zam. we wsi Poleszyn, gm. Łask rozsiewał fałszywe wieści o narodowcu A. Sosze, zarzucając mu, że jest on oszustem i że inni narodowcy są także takimi. A. Socha czując się obrażonym i stojąc w obronie innych członków Str. Nar., wytoczył sprawę przeciwko oszczercy, której termin odbył się przed Sędem Grodzkim w Łasku. Oskarżony przeprosił A. Soszę i musiał zapłacić 8 złotych na cele Polskiego Czerwonego Krzyża oraz musi ponieść powstałe koszty postępowania.

KRONIKA ZGIERZA

Posiedzenie Rady Miejskiej. We wtorek, dnia 15 bm. o godz. 19 w sali Zarządu Miejskiego odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej Zgierza. Na posiedzeniu tym poruszona będzie sprawa upoważnienia Zarządu Miejskiego do zaciągnięcia krótkoterminowych pożyczek na czasowe zasilenie kasy miejskiej, zaciągnięcia długoterminowej pożyczki w wysokości 30.000 złotych w Polskim Banku Komunalnym oraz zaciągnięcia pożyczki materiałowej w wysokości 15.000 zł na roboty publiczne.

Nowa fabryka chrześcijańska. Przed kilku dniami uruchomiona została w Zgierzku nowa chrześcijańska farbiarnia i wykończalnia przy ul. Szczawińskiej, własność p. Eugeniusza Strohbacha. Do nowej fabryki zostało przyjętych 36 bezrobotnych chrześcijan.

Rozpoczęcie robót sezonowych. W związku z zarządzeniem Funduszu Pracy Zarząd Miejski w Zgierzku przystąpił do sporządzenia imiennych list robotników sezonowych, którzy w pierwszych dniach pierwszego tygodnia zostaną zatrudnieni na robotach miejskich. Początkowo na robotach tych znajdzie zatrudnienie około 200 robotników, z wynagrodzeniem dla mężczyzn zł 3,50 dziennie, dla kobiet zł 3,00 dziennie, przy zatrudnieniu przez 3 dni w tygodniu.

Rewident w Zarządzie Miejskim. W ciągu ostatnich kilku dni bawił w Zarządzie Miejskim rewident Związku Rewizyjnego w Warszawie, insp. Erdman. Rewident przebywał celem zbadania faktycznego stanu finansowego miasta, a zatem możliwości spłaty długów ulenowskich.

Jak dotąd, przemysł nie usiłował nawet zaprzeczyć twierdzeniom o jego wysokiej zyskowności, przyznając tym samym, że jego zarobki sięgają istotnie 50 pct od obrotu w stosunku rocznym.

Przemysł włókienniczy, opanowany w lwiej części przez Żydów, nie chcąc dopuścić do uzasadnionej dalszej podwyżki zarobków robotniczych, insynuując przy pomocy usługowej prasy pu-

nuje za pośrednictwem usługowych, dobrze opłacanych agencji gospodarczych i swych leiborganów żydowsko-kapitalistycznych, jakoby sytuacja w przemyśle włókienniczym wymagała dalszej obniżki, pod czym należy rozumieć obniżkę płac robotniczych.

Na czym polega ta perfidna gra żydowskich fabrykantów? Szczerze już dziś wiadomości, że w przemyśle włókienniczym panuje obec-

Nie oddawać ziemi w ręce żydowskie

Pabianice, 12. 3. — Dochodzą nas wiadomości z Jutrzkowic pod Pabianicami, że już od kilku dni pewien przemysłowiec żydowski obchodzi miejscowych rolników, m. i. Grambora i Klimka, chcąc od nich wydzierzać na dziesięć lat działki parcelacyjne.

Jak się dowiadujemy, Żydów zamierza na tych terenach wybudować tartak. Pertraktacje z właścicielami doszły już tak daleko, że chodzi teraz tylko o kilkadziesiąt złotych, aby interes został ubity.

Żyd namawia również wspomnianych rolników do całkowitej sprzedaży

gruntów.

Jak dotąd, miejscowość ta, licząca ok. 1.500 mieszkańców (rolników i robotników fabrycznych), nie posiada ani jednego Żyda. Obecnie, gdyby wymienieni rolnicy zdecydowali się na sprzedaż Żydowi swoich gruntów, Żydzi mieliby otwarty teren do ekspansji.

Wyrażamy jednak nadzieję, że wspomniani rolnicy Polacy opamiętają się i nie sprzedadzą Żydowi swojej ojcowizny i tym samym nie dostaną się pod pręgierz opinii polskiej za czyn, godny najwyższego potępienia.

Wnuczka powstańców żyje w komórcie pod schodami

Czy znajdzie spokojną przystań na ostatek dni swego żywota Hanna Lewandowska, spowinowacana z gen. Henrykiem Dąbrowskim?

Łódź, 12. 3. Przy ul. św. Stefana 3 żyje od lat w skrajnej nędzy, ostatnio w komórcie pod schodami, wnuczka powstańców z 1863 r. i spowinowacana z rodem Henryka Dąbrowskiego, p. Hanna Jadwiga Lewandowska, sześćdziesięcioletnia kobieta. Staruszka osamotniona, pozostawiona sama sobie, pędzi dni gorzkie, szamocąc się z niedostatkiem strzępami pozostałych sił. Długo w tych warunkach nie wytrzyma.

Pukamy do ze zwykłych, nieheblowanych desek zbitych drzwi komórki pod schodami, zamieszkałej przez Hannę Lewandowską. Po chwili rozwierają się drzwi. Oczywiście, przywykła do jasności dnia, nie zdolne są na razie nic rozeznaczyć. Do uszu dochodzi tylko poszczekiwanie psa. To szczekanie suki, uwiązanej na łańcuchu u drewnianej skrzyni przy wejściu. Głos spokojny, miły w brzmieniu gospodyni tej komórki uspokaja podnieconego psa.

Siadamy na kulejących stolkach z trudem utrzymując równowagę. Gospodyni zajmuje miejsce naprzeciw nas na zniszczonej kozetce, służącej zapewne za łóżko. Dopiero teraz widzimy w pełnym rozmiarze opuszczenie i biedę, wyzierającą z każdego kąta, z podartych i postrzępionych szat gospodyni, z poniszczonych sprzętów.

Gospodyni trzęsącymi się rękoma rozwija jakieś połówki papiery. Kładzie nam przed oczy pojedyncze kartki, zapisane wyblakłym, wypelzłym atramentem. Rodzinne papiery. Wynika z nich istotnie, że Hanna Le-

wandowska jest spowinowacana po kądzieli przez babkę Emilię Jaxa-Bykowską z synowcem generała Henryka Dąbrowskiego.

Mówią one, że Hanna Lewandowska jest wnuczką po mieczu i kądzieli powstańców z 1863 roku.

— Dziadkowi memu — opowiada Hanna Lewandowska — Teofilowi Jaxa-Bykowskiemu skoniłkowali Moskale rodzinny majątek Ślaskowice w dawnej gubernii piotrkowskiej. Prawnie spuścizna ta należy do mnie.

Jak wynika z dalszego opowiadania Hanna Lewandowska jest córką obrońcy sądowego, który zmarł w pierwszym roku wojny. Mniej więcej w tym samym czasie umarła jej matka.

Rzecz charakterystyczna, że Hanna Lewandowska podobna jest do generała Henryka Dąbrowskiego. Przypomina go swym czołem, zarysem nosa i oczyma. Rysy twarzy kryją w sobie ślady dawnej piękności.

Czy znajduje się czynniki, które wydobędą opuszczoną, w beznadziejnej nędzy żyjącą kobietę z tego barłogu komórki? Czy wnuczka powstańców spędził będzie mogła ostatnie dni swego skołatanego żywota w spokojnej przystani? (j. wyg.)

Dowborczycy tworzyli polską kawalerię

Piękna karta polskiej tradycji wojskowej

Łódź, 12. 3. — Stowarzyszenie Dowborczyków „Ku chwale Ojczyzny”, którego prezydium stanowią rotmistrz Seweryn Micherski — prezes, dr Rostkowski — wiceprezes, i prof. Szutenbach — sekretarz, rozwija m. i. żywą działalność odczytową. Ostatnio w ramach cyklu odczytów z historii I-go Polskiego Korpusu wygłosił wykład pułkownik C. Bystram. Prelegent mówił o kawalerii I-go Polskiego Korpusu i jej odrodzeniu w niepodległej Polsce.

Wykładowca we wstępie swego referatu podkreślił, że kawaleria jest narodową armią Polaków. Tradycje jej chlubnych przewag przerwał okres niewoli. Wskrzeszenie kawalerii polskiej nastąpiło w 1914 roku, a u kolebki jej stały kawaleryjskie pułki Dowbora.

Zalążkiem pierwszego pułku brygady kawalerii korpusu Dowbora były dwa szwadrony Łaszcza w legione Gorczyńskiego, jaki sformował się w Puławach. Z tych to szwadronów powstał w Czujajewie Pierwszy Pułk Ułanów Polskich. Formacja ta zasłużyła się chlubnie przy obronie Stanisła-

WIELE LEKARZY

I ich rodziny pije na śniadanie i pod wieczór Omomaltynę Dra Wandora, skoncentrowany, łatwestrawny napój odżywczy, ponieważ ta naturalna, pełnowartościowa odżywka witaminowa uzupełnia codzienną pożywność, doprowadzając do organizmu tyciodajne i energiotwórcze składniki. Czyż nie jest to dostatecznym dowodem, jak wysoką wartość przedstawia Omomaltyna jako codzienny napój odżywczy dla każdego?

ng 7484/5

nie nadprodukcja, która nie może znaleźć zbytu na rynkach z powodu skurczenia się zapotrzebowania. Zdaniem kół przemysłowych hurtownicy i detaliści ograniczają zakupy, przy czym coraz częściej dochodzi do protestów weksli i do ogłaszania niewypłacalności. W konkluzji swych wywodów sugeruje się opinii publicznej, że:

„Sfery miarodajne podkreślają, że wzmożona wytwórczość włókiennicza jest w chwili obecnej nieuzasadniona, ponieważ zdolności nabywcze zarówno wsi jak i miasta zupełnie nie wzrosły. Na skutek wyraźnej nadprodukcji włókienniczej w obecnym sezonie zaistniało niebezpieczeństwo zaburzeń na odcinku cen.

„Należy zaznaczyć, że obecna zwiększona produkcja ma rzekomo na celu obniżenie kosztów produkcji ze strony przemysłowców, a co za tym idzie podniesienie rentowności, w rezultacie jednak może spowodować katastrofę. W wypadku znikomego kształtowania się cen z powodu dysproporcji pomiędzy podażą a popytem rentowność zakładów włókienniczych w Łodzi może ulec dalszej niższe.”

I tak dalej. Ten cały alarm o zmniejszeniu się popytu na wytwory przemysłu włókienniczego nie ma na celu nic innego, jak tylko fabrykancki egoistyczny interes. Przemysłowcy knują już dziś jakąś niespodziankę dla mas robotniczych i racjami „gospodarczymi” i teoriami „ekonomicznymi” chcą ją uzasadnić.

Świadczy o tym groźna zapowiedź o rzekomym „niebezpieczeństwie zaburzeń na odcinku cen” oraz straszenie jakąś bliżej nieokreśloną katastrofą w przemyśle włókienniczym. Otóż cały sposób rozumowania fabrykantów, ich groźby o jakimś kataklizmie, są obliczone na najwyższą naiwność opinii publicznej.

Ta cała robota jest szyta zbyt grubymi nićmi, aby dała się ukryć.

My stwierdzamy kategorycznie, że te próbné baloniki o groźnym położeniu w przemyśle włókienniczym mają na celu, wobec bliskiego terminu wygaśnięcia orzeczenia komisji arbitrażowej, stworzenie sobie platformy do wysunięcia żądań w kierunku obniżki głodowych płac robotniczych.

Tego rodzaju metod żydowskich fabrykantów nie można inaczej nazwać jak zwykłym szantażem wobec robotników, którym już dziś chce się wytrącić z rąk broń, pseudo-gospodarczymi przesłankami i uniemożliwić im podjęcie walki o dalszą podwyżkę.

Demaskujemy perfidną grę żydowskiej mafii fabrykanckiej i ostrzegamy, że nie uda się jej podciąć w zarodku akcji o należne zarobki robotnicze!



Okienko, prowadzące do komórki, w której mieszka Hanna Lewandowska

wowa i wslawiła się szarżą pod Krechowcami w dn. 24 lipca 1917 roku. Od czasu tej szarży pułk otrzymał nazwę Pułku Ułanów Krechowieckich. Przemarsz do Dakowy był także wyrazem tężyny formacji.

Drugi pułk brygady kawaleryjskiej Dowbora tworzył się na Wołyniu w Antoninach. Wslawił się on atakiem pod Starokonstantynowem, gdzie zdobył strzelające samochody pancerne. Trzeci pułk formował się na froncie północno-zachodnim.

Po demobilizacji korpusu Dowbora kawalerzyści przedostali się do Polski. Kawalerzyści z korpusu Dowbora stali się kadrą tworzącej się polskiej kawalerii. Brali oni przy tym bardzo czynny udział w rozbrajaniu Niemców przeprowadzając je na poszczególnych ważnych odcinkach.

W końcowych słowach swego wykładu referent podniósł, że Polska, aby mogła ostać się wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym, aby była w stanie zgnieść żydo-komunę, musi stać się pod każdym względem wielką.

Obrady zamknął prezes rotmistrz Seweryn Micherski. (W)

Marzec
13
Niedziela
Długość dnia 11 g. 38 min.
Wschód 14.50, zachód 4.30
Faza: 3 dzień przed pełnią

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Krystyna p.
Poniedziałek: Matylda wd., Leon b.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Niecisław
Poniedziałek: Bożena
Środa: wschód 6.14
zachód 17.52

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91

NOCNY DYŻUR APTEK
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki Kon i Ska, Kocieleś S. Charemska — Pomorska 12, Waga i Ska — Piotrkowska 67, Zajackiewicz i Ska, Zieromskiego 37, Gorczycka — Przejazd 59, Kozłaj (Zyd) — Piotrkowska 225, Szymański — Przejazd 75.
Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straż ogniowa 8.

TEATRY
Teatr Polski — o godz. 16 „Gałązka rozmarynu” o godz. 20.30 „Nieboska Komedia”.
Teatr Kameralny — o godz. 16 i 20.30 „Spadkobierca”.
Teatr Popularny — o godz. 16.30 i 20.15 „Fidle Skapena”.
Teatr na Widzewie — o godz. 16.30 i 19.30 „Oj meczyszy, meczyszy”.

KINA
Capitol — „Wieży miłości”.
Corso — „Atak o świcie” i „Sam na sam”.
Ikar — „Zaginione miasto” i „Bolek i Lolek”.
Metro — „Tajny agent”.
Mimoza — „Dziewczęta z Nowolipki”.
Oświatowo-Świat — „Nie zapomnij o mnie”.
Pala — „Dziewczyna z temperamentem”.
Przedwiośnie — „Władca”.
Rialto — „Wesoły włóczęga”.
Stylowy — „Pieśń jej matki”.

OD REDAKCJI
K. M. N., Łódź. W związku z listem z dnia 10 bm. uprzejmie prosimy o ujawnienie nazwiska i podanie miejsca zamieszkania (wyłącznie do wiadomości redakcji) ewentualnie o przybycie kogokolwiek z rodziny do redakcji w godz. od 10 do 13 i od 16 do 18 każdego dnia.

Z RUCHU NARODOWEGO
Nabożeństwo za duszę śp. Jana Ludwika Popławskiego. Staraniem Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża za duszę śp. Jana Ludwika Popławskiego, twórcy ruchu wszechpolskiego z okazji 30 rocznicy jego śmierci. We mszy św., którą odprawił ks. Bilecki, wzięły udział poczty sztandarowe Stronnictwa Narodowego i tłumy wiernych. Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego reprezentował wiceprezes kpt. Grzegorzak. Po nabożeństwie odmówiono modlitwę za Wielką Polskę.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO
Zmiany w diecezji. J. E. ks. biskup Wł. Jasłowski, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej na własną prośbę zwolnił ks. dra Leona Rychtera, profesora Wyższego Seminarium Duchownego z obowiązków dyrektora diecezjalnego Związku Misyjnego Duchowieństwa i ks. kan. Stan. Wawrzynowicza, wiceoficjanta Sądu Biskupiego z Komitetu Zarządzającego Domu Ks. Ks. Emeryłow, na miejsce ich powołał: ks. prałata Wincenego Borakowskiego, Wizytatora Zgromadzeń Zakonnych do Związku Misyjnego Duchowieństwa i ks. mag. St. Wilka, proboszcza parafii Zwiastowania w Łodzi do Komitetu Domu Ks. Ks. Emerytów.

Poza tym mianował ks. Józefa Matusiaka tymczasowym administratorem parafii Najświętszego Pana Jezusa w Piotrkowie i ks. Edwina Grochowskiego, neoprezbitera, zastępczym wikariuszem parafii Czarnocin.
W sprawie wesel i zabaw w uroczystości św. Józefa. J. E. ks. biskup Wł. Jasłowski, Ordynariusz Diec. Łódzkiej wydał odezwę do duchowieństwa w sprawie wesel i zabaw w uroczystości św. Józefa, w której pisze: „Proszę Wielebne Duchowieństwo o pouczenie wiernych z ambon, że dzień św. Józefa podlega ogólnym przepisom co do postu i że nie wolno z tej okazji urządzić zabaw, jak to u niektórych katolików weszło w praktykę.”
Dzień św. Józefa nie znosi zakazu uroczystych ślubów i uroczystych weseli, wienni więc w tym dniu powstrzymać się winni od ich urządzania.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ
Komunikat Stow. Wł. Nieruchomości. Zarząd I-go Stow. Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi i Woj. Łódzkiego z r. 1907, ul. Pomorska 18, na skutek pisma starosty grodzkiego, zwraca się z apelem do członków Stow., o pouczenie dozorców domowych, iż nie mają prawa żądać od funkcjonariuszy czynności służbowych w porze nocej; nie powinni także czynić wstrętów funkcjonariuszom poczty, lecz wprost przeciwnie, winni im dopomagać do odzyskania adresatów, zwłaszcza jeżeli chodzi o depeszy, doręczających telegramy oraz wzywających mieszkańców na pocztę do przeprowadzenia pilnych rozmów telefonicznych.

Stwierdzono bowiem szereg wypadków, że gdy zgłoszili depeszy w celu doręczenia telegramu w godzinach nocnych, dozorczy nie chcieli

Rozbudowa sieci tramwajowej w Łodzi

Łódź, 12. 3. Jak już donosiliśmy, Zarząd Miejski w Łodzi, czyniąc zadość potrzebom komunikacyjnym miasta, oraz biorąc pod uwagę licznie napływające petycje mieszkańców, zajął się kwestią rozbudowy sieci tramwajowej.

Kwestii tej poświęcona została ostatnio konferencja w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego, na której przedstawiciele Wydziału Przemysłowo-Biorstw Miejskich, Wydziału Technicznego i Oddziału Regulacji sprecyzowali swój punkt widzenia na sprawę budowy nowych linii tramwajowych.

W toku dyskusji wyłonił się problem opracowania dwóch planów: idealnego planu na dłuższy okres czasu, opartego na ogólnym planie rozbudowy miasta, oraz planu, przysto-

sowanego do realnych możliwości na okres kilku najbliższych lat. Ten szerszy plan nie kolidowałby z ogólnym, idealnym planem, lecz realizowałby go stopniowo.

Zaznaczono, iż przy opracowaniu tych planów należy wziąć pod uwagę terminy przejęcia wykupu K. E. Ł. i rok 1962 jako datę wygaśnięcia koncepcji. W ten sposób powstałyby dwa plany: pierwszy 25-letni, drugi 10-letni.

W konkluzji postanowiono opracować wspomniane 2 plany: jeden na okres 25 lat, drugi 10-letni.

Opracowanie tych planów powierzone zostanie Oddziałowi Regulacji Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego. Wykonanie ich ma nastąpić w okresie jednego miesiąca.

Inwalidzi cierpią nędzę a Żydzi dostają koncesje

Łódź, 12. 3. — Jak wiadomo, obecnie przeprowadza się reorganizację sprzedaży wyrobów monopolu tytoniowego. W Łodzi powstaje 17 podhurtowni i 13 samoistnych sklepów.

Nie wiemy, jak się przedstawia przydział podhurtowni tytoniowych, natomiast odnośnie samoistnych sklepów zdołaliśmy zebrać informacje, które wyglądają wręcz rewelacyjne. Oto na trzynaście samoistnych sklepów Żydzi otrzymali 9, a Polacy tylko 4.

Aby nie być gołosłownymi, przytaczamy nazwiska: Polacy: Sawicka — Pabianicka 33, Zaferska — Piotrkowska 3, Hoffman — Główna 31, Szylhabel — Przejazd 34.

Żydzi: Wytrzyk Kurt — Piotrkowska 141, Wolman Icek — Narutowicza 38, Galster Wolf — Piotrkowska 290, Rubin Josef — Andrzejka 16, Zandowicz Mojżesz — Śródmiejska 4, Fröhlich Leib — 11 Listopada 3, Lichtenstein Celib — Stary Rynek 15, Pet Josef — Piotrkowska 32, Lipszyc Szla-

ma — Cegielniana 17.

Tak się więc przedstawia przydział sklepów tytoniowych na terenie Łodzi, dokonany przez miejscową dyrekcję. Żydów 9, a Polaków tylko 4. Tak, jakby nie było u nas głodnych, jakby nie było inwalidów, którym prawo nawet zapewnia pierwszeństwo w tej dziedzinie.

W fakcie takiego faworyzowania Żydów na terenie Łodzi przy udzieleniu pozwoleń na sprzedaż wyrobów monopolu tytoniowego jest coś, co trąci tragiczną ironią. W Łodzi mamy 2.600 inwalidów, z tego znikoma ilość dostaje tylko tyle renty, aby nie mogła skończyć, reszta żyje w nędzy.

Koncesje wódczane mają miliony i znowu Żydzi. Toteż inwalidzi zdychają z głodu lub powoli konają w swych budkach z papierosami na peryeriach miasta.

Monopolowi tytoniowemu należy się uznanie. Inwalidzi, złóżcie mu hołd za to, że tak o was pamięta.

Dzieci na utrzymaniu miasta

Łódź, 12. 3. — Na utrzymaniu miasta w roku 1937 było ogółem 616 dzieci — sierot i półsierot.

W zakładach katolickich przebywało: w Sienkiewiczówce przy ul. Pabianickiej na 100 dzieci 96 na rachunek miasta, w „Gnieździe Łódzkim” w Kach — 75 dzieci, w „Juwenacie” w Łagiewnikach — 61 dzieci, w „Sierocińcu” Liskowa w szkole zawodowej — 69, w zakładzie Najśw. Marii Panny przy ul. Drewnowskiej — 72, w internacie — 27 dzieci, w Sierocińcu po poległych żołnierzach w Łodzi — 19 dzieci, w zakładach ks. ks. salezjanów w Lutomiersku — 16 dzieci, w zakładach ss. służebniczek przy ul. Spornej w Łodzi — 10 dzieci, w zakładach m. a. r. i. w. k. i. h. (?) było 39 dzieci, w ewangelickich 1, w zakładach dla dzieci wyzna-

nia mojżeszowego (?) (Dom Sierot Żydowskich przy ul. Północnej 39) — 73 dzieci, w takim zakładzie przy ul. Północnej 38 — 62 dzieci, w żydowskiej „Niedoli Dziecięcej” przy ul. Hrabowskiej było 18 dzieci, w żydowskim „Przytulisku” — 7 dzieci oraz w zakładzie „Tozu” — 14 dzieci.

Obok zakładów dla dzieci normalnych miasto posiada na swym utrzymaniu również dzieci w zakładach specjalnych dla kalek i upośledzonych.

W internacie dla niewidomych w Łodzi przebywało 3 dzieci, w internacie dla głuchoniemych w Łodzi — 3 dzieci, w instytucie dla głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie — 1 dziecko, w Towarzystwie Opieki nad Ociemniałymi w Warszawie — 1 dziecko. W kolonii leczniczej im. dra Brudziń-

skiego w Busku przebywa 12 dzieci, w Zakopanem — 1 dziecko, w sanatorium łagiewnickim — 3, w Witkowicach — 8 dzieci.

Dzieci w wieku starszym oraz młodzież zakładów wychowawczych miejskich kształci się w szkołach wyższych, średnich i zawodowych oraz w rzemiośle.

Wspomnieć należy m. i., że na studiach wyższych przebywa na koszt miasta 3 wychowanków, w Seminarium Duchownym 1, w szkołach średnich 13 wychowanków. Poza tym młodzież kształci się w szkołach ogrodniczych i rzemieślniczych. Razem miasto kształci 109 swych wychowanków.

W zakładach poprawczych przebywa 53 dzieci, w tym 40 chłopców i 13 dziewcząt.

Dziennikarz węgierski w Łodzi

Łódź, 12. 3. Do Łodzi przybył dziennikarz węgierski p. Tiborcsorba, przedstawiciel redakcji pisma „Nemzeti-Ujság” w Budapeszcie.

P. Tiborcsorba jest stypendystą polskim i przebywa obecnie w Polsce na studiach, żywo interesując się zagadnieniami opieki społecznej. Gość przybył w towarzystwie p. dra Milerówny, kierownika opieki otwartej Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy.

P. Tiborcsorba zwiedził wielkie zakłady przemysłowe Łodzi. Towarzyszyli p. Tiborcsorbie w zwiedzaniu naszego miasta inspektorka p. Zawadzka oraz przedstawiciel Referatu Turystycznego Zarządu Miejskiego w Łodzi p. Z. Wróblewski.

Samobójstwo bezrobotnego

Łódź, 12. 3. — W łasku przy lotnisku na Lublinku mleczarze znaleźli w godzinach rannych wiszące na drzewie zwłoki starszego wiekiem mężczyzny. Dochodzenia ustaliły, że samobójstwo popełnił 60-letni bezrobotny Paweł Pycio z ul. Staszica 132.

Powodem samobójstwa był brak pracy i środków do życia.

Śmierć dziecka pod kołami

Łódź, 12. 3. — W Andrzejewie na przebiegającym przez jezdnię 4-letniego Franciszka Biremura z ulicy Polnej najechała bryczka powodując pęknięcie jamy brzusznej.

Przewieziony do szpitala Anny Marii w Łodzi małe zmarł.

Sport w Łodzi

Dziś o godz. 15 na boisku ŁKS odbędzie się pierwszy mecz towarzyski między ŁKS a „Dębem” (Katowice).

Dziś w Pabianicach w sali PSG dokończą eliminację koszykówki męskiej. Początek o godz. 9.30.

Dziś o godz. 11 w sali Geyera (Piotrkowska 295) finał zawodów o mistrzostwo bokserskie.

KRONIKA MIEJSCOWA

Ile skanalizowano domów w Łodzi. Na dzień 1 stycznia r. b. ogółem skanalizowano 2.173 nieruchomości. Biorąc pod uwagę dane na dzień 1 kwietnia 1937 roku, stwierdzając, że do czasu tego przyłączono do sieci kanałów ogółem 1811 nieruchomości, stwierdzimy, że w okresie od 1 kwietnia 1937 roku do 1 stycznia 1938 roku skanalizowano 362 nieruchomości.

Pomoc dla dzieci szkół powszechnych. Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży za pośrednictwem Miejskiej Rady Szkolnej rozdał dotychczas dzieciom publicznych szkół powszechnych w Łodzi 350 ubranek, 350 sukienek, 880 płaszczy, 240 swetrów i 1526 par obuwia.

Kosztowne eksperymenty. Okręgowa spółdzielnia mleczarska w Łodzi, stworzona według wypróbowanych metod „sanacyjnych” przez poprzedniego starostę Makowskiego, jest terenem stałych eksperymentów. Spółdzielnia stworzona została pod hasłem racjonalizowania zbytu mleka, poprawy cen itd. tymczasem jednak stała się miejscem dla zarobkowania różnych zasłużonych. Przed niedawnym czasem zwolniony został ze stanowiska kierownika Spółdzielczej Mleczarni inż. Vieregger, doniedawna mąż zaufania starosty Makowskiego. Przyjęto oczywiście na jego miejsce innego protegowanego. Zwolnienie samo nastąpiło bez wypowiedzenia z pominięciem obowiązujących przepisów.

Skutek był ten, że Sąd Pracy w Łodzi w wyniku pozwu wniesionego przez zwolnionego kierownika inż. Viereggera zasądził na jego rzecz 2.800 zł plus 180 zł kosztów za okres wypowiedzenia, urlop itd. Trzeba będzie więc teraz zapłacić 3.000 zł za to, że ktoś tam przeoczył przepisy i to w dodatku z pieniędzy stanowiących własność społeczną.

Przywóz mięsa z poza Łodzi. W ciągu roku 1937 dowieziono do Łodzi 1.581.335 kg mięsa. Z ilości tej, po przeprowadzeniu badań lekarsko-weterynaryjnych uległo konfiskacie 44.578 kg. Mięso to pochodziło z uboju nielegalnego.

W tymże czasie do taniej jatki przy Rzeźni Miejskiej dostarczono mięsa najniższej wartości 11.340 kg, mięsa zaś warunkowo zdatnego 254.505 kg.

JUDAICA

Żydzi pikietują polskie sklepy. Od pewnego czasu zakład fotograficzny Józefa Szperlinga, mieszący się przy ul. Bandurskiego 33, jest pikietowany przez konkurencyjny zakład fotograficzny pod firmą „Mimoza”. Mianowicie w niedziele przed zakładem stoją fotografowie „Mimozy” i w krzykliwy, nawet nahlalny sposób narzucają swoje usługi, odciągając w ten sposób klientów chrześcijańskiemu zakładowi. Gdy Polacy pikietują sklepy żydowskie, robi się gwałt na całą Polskę, natomiast Żydom zdaje się, że im wszystko wolno.

Prenumerata Oredownika
miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odosłaniem do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i w listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przysyła samowolnie tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 2.— zł. miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska. Spółka Akcyjna. Poznań. Św. Marcina 70. Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przesyłać w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odeszkodowania.

Centrala Poznań. Św. Marcina 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07.
Redaktor odpowiedzialny Jan Plazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Anton Lesiewicz z Poznania.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przesyłać w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odeszkodowania.

List zbiorowy księży Biskupów Polski

w sprawie uchwał I Polskiego Synodu Plenarnego (dokończenie)

Obrona Wiary

W dalszym ciągu Księża Biskupi zwracają uwagę na te uchwały Synodu, które nawołują do obrony Wiary wobec nacisku komunizmu, socjalizmu i innych kierunków materialistycznych. Nieprzyjaciele Kościoła:

„Walczą z wiarą a walczą zwykle w tajnym spryskiwaniu wolnomularstwo i wolnomysłicielstwo. Walczą o wiadome programy masońskie, które urzeczywistnić pragną na gruzach wiary. Z tej strony napotyka Kościół te przeszkody, które mu jakaś niewidzialna ręka stawia, rzucając mu to tu to tam kłody pod nogi. Stąd to wołanie zakulisowe o szkołę bez nauki religii, o złamanie rzekomego wszechwładztwa kleru, o nadzór państwowy nad Kościołem i jego instytucjami. Stąd te bezimienne domaganie się zniesienia kościelnych zakładów opiekuńczych i katolickich stowarzyszeń dobroczynnych, odebrania zakonnych szpitali i fundacji kościelnych. Stąd pokątne judzenie na zrzeszenia kościelne i Akcję Katolicką. Stąd arcymasońskie żądanie zerwania konkordatu i rozdziału Kościoła od Państwa. Stąd pokrewne hasło tolerancji religijnej, według którego Kościół katolicki w Polsce miałby być zrównany z pierwszą lepszą sektą. Stąd wmawianie, jakoby tylko ludzie bez wiary, socjaliści, wolnomysliciele mogli być patriotami. Stąd ta postawa według której antyklerykalizm uchodzi w pewnych grupach za dobry ton i za towarzyszką legitymację. Ostatecznym celem walki z katolicyzmem jest Polska bez Boga, Państwo bez zasad chrześcijańskich, naród bez wiary. Dążenia te chciałoby przekształcić Rzeczypospolitą na bastion wolnomysłicielstwa, na republikę wolnomyslicieli, na kraj ateuszów... Brońcie z nami kraju przed bezbożnictwem! Unikajcie się masonerii! Strzeżcie się wpływów organizacji i pism wrogich Kościołowi lub szerzących zobojetnienie religijne!”

Rodzina i szkoła

„Wzywamy was — piszą Księża Biskupi — do ratowania rodziny. Strzeżcie jej ducha katolickiego! Miejcie małżeństwo i rodzinę w religijnym poszanowaniu. Niech zupełnie odpłynie zatruta, gorsząca fala rozwodów. Domagajcie się ustawy małżeńskiej zgodnej z zasadami wiary. Żądajcie, by ustawodawstwo otoczyło rodzinę skuteczną opieką.”

Mówiąc o wychowaniu młodzieży i szkole, Orędzie stwierdza, że niedawno napór nowego pogaństwa na szkołę polską był widoczny i wysoce szkodził. „Chciano szkołę zupełnie świeżeszyc... Nie ostatnią w tym rolę odgrywały laicyzujące czynniki kierownicze ZNP. Dziś „ta fala antyrelijna i antykościelna załamuje się”. Trzeba jednak dalszej czujności i akcji.

Życie publiczne

Narody przeżywają obecnie kryzys moralny. Synod więc „przypomina wszystkim obowiązek katolickiego patriotyzmu w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej. Wzywa tych, którzy mają bezpośredni lub pośredni wpływ na kierunek polityki, by się rzadzili zasadami katolickimi. Żąda, by obywatele zapoznawali się z katolicką etyką

życia publicznego i by na każdym kroku byli jej zdecydowanymi rzecznikami w teorii i praktyce”.

Sprawy społeczne

„Kościół stoi na stanowisku konieczności przebudowy obecnych stosunków społecznych i nie jest prawdą, jakoby się solidaryzował z formami, które się przeżyły i muszą ulec zmianom”.

„Ale przebudowa społeczna, tak konieczna i pilna, tak trudna i nieodłączna od ofiar, dokonać się powinna bez nowych krzywd, grzechów, rewolucyj, przewrotów gwałtownych i bezcelowych spustoszeń. Wskazania etyczne tych przemian podają encykliki społeczne, sprowadzając je do dwóch naczelnych zasad: sprawiedliwości społecznej i miłości chrześcijańskiej”.

Życie kulturalne

„Pierwiastki pogańskiego laicyzmu i pokrewnych kierunków myślowych zaciążyły także na polskim życiu kulturalnym. Synod Plenarny wzywa was

do czytania katolickiej książki, katolickiej prasy, katolickiego pisma literackiego. Dziedzinę kultury zdobyć musimy wytrwałym wysiłkiem. Talenty, pisarze, poeci, artyści, krytycy, redaktorzy katolicki niech przywracają chrześcijańskiego ducha twórczości kulturalnej, a społeczeństwo niech ich popiera”.

Polska katolicka dziś i jutro

Księża Biskupi pragną razem z wiernymi budować Królestwo Boże, w okresie, który nam Opatrzność przeżywać pozwala i przekazać je pokoleniom dalszym. „Zamierzeniem naszym i naszym jest Polska katolicka dziś i jutro, Polska odporna na umizgi i pokusy nowego pogaństwa, Polska w pełni swej wiary w chwale swych przeznaczeń religijnych i kulturalnych, Polska zaślubiona w wiernej służbie dziejowej Temu, który jest „Jezus Chrystus wczoraj i dzisiaj: ten i na wieki”.

Orędzie kończy się udzieleniem wszystkim błogosławieństwa pasterskiego. (KAP)

Reprezentacyjne Kino „RIALTO”

ma zaszczyt przedstawić najnowsza i najweselsza komedie wiedeńską pełną humoru, dowcipu i muzyki

„Wesoły Włóczęga”

w roli głównej znakomity komik, ulubieniec Wiednia **Heinz Rühmann**

o 8117

DZIŚ DWA PORANKI — Ceny miejsc od 85 gr

Pikietowanie nie jest przestępstwem

Zasadniczy wyrok Sądu Okręgowego

Częstochowa, 12. 3. — Skuteczna akcja bojkotowa za pomocą pikietowania budzi wśród Żydów żądanie bezczelne karania za to rzekome „przestępstwo”. Już premier Składkowski w Sejmie miał wątpliwość, czy pikietowanie jest przestępstwem; zaś Sąd Najwyższy wyraźnie orzekł, iż akcja bojkotowa jest legalna. Jednak władze starościńskie lubią karać nawet i za pikietowanie, jak np. w Częstochowie za przedsięwzięty bojkot w grudniu 1937 r., podczas którego młodzieży członkowie Stronnictwa Narodowego wzno-

sili okrzyki nawołujące do kupowania u Polaków oraz powstrzymując kupujących od kupowania w sklepach żydowskich. Oczywiście koło pikietarzy zgromadziła się większa ilość Żydów tamując ruch i prowokując Polaków.

Skazani przez starostwo trzech członków Stron. Narod. odwołali się do Sądu Okręgowego, który zgodnie z wywodami obrońcy oskarżonych apl. adv. Mariana Glińskiego wydał wyroki u niewinniające uzasadniając je tym, że pikietowanie nie jest żadnym przestępstwem. S.

Obciążenia podatkowe powiatów przyłączonych do nowych województw

Łódź, 12. 3. — Z dniem 1 kwietnia rb. rady miejskie i powiatowe związki samorządowe powiatów, przyłączonych z województw warszawskiego i łódzkiego do województwa poznańskiego względnie pomorskiego, uzyskują prawo pobierania dodatku do podatku dochodowego w wysokości od 3—5 pct dochodu, który to dodatek jest pobierany na terenach b. zaboru pruskiego.

W związku z tym ze strony zainteresowanych płatników oraz organizacji rzemieślniczych napływają uwagi i zastrzeżenia, wskazujące na konieczność odroczenia terminu pobierania dodatku samorządowego przynajmniej na 1 rok, a następnie w ciągu kilku lat stopniowego wprowadzania tego

dodatku. Instrukcja Min. Spraw Wewnętrznych, ograniczająca prawo uchwalania dodatku do wysokości 50 pct dopuszczalnych stawek nie może być uznana za wystarczającą uregulowanie kwestii. Nagły i nieprzewidziany wzrost obciążenia warsztatów pracy w momencie zmiany podziału administracyjnego państwa może bowiem wywołać niepożądane refleksje wśród szerokich mas płatników.

W uwzględnieniu postulatów rzemiosła Związek Izby Rzemieślniczych występuje w dniach najbliższych z odpowiednimi wnioskami do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Monopol Tytoniowy i Żydzi

Sluszne skargi detalistów

Kielce, 12. 3. — Żydzi niedawno podnieśli alarm, że są „pokrzywdzeni” przy rozdziale koncesyj na sprzedaż wyrobów tytoniowych. Wrzask ten miał zapewne na celu jedynie odwrócenie uwagi od prawdziwego stanu rzeczy.

Trzeba bowiem stwierdzić, że wcale nie 25 pct, jak podało jedno z pism, lecz znacznie większy odsetek koncesyj

otrzymali Żydzi. Do koncesyj bowiem, otrzymanych przez Żydów, doliczyć należy co najmniej drugie tyle koncesyj, udzielonych Polakom, którzy mają współników lub pracowników. Żydów. W Kielcach na przykład koncesję na jedyną podhurtownię otrzymał Polak p. Bruno Żelazowski. Rządzi jednak w składzie Żyd Chaskiel Lemberg, który ma kasę w swym ręku. Tak więc polscy detalisci muszą napychać kieszenie Żydom.

Dodać należy, że o uzyskanie koncesji na podhurtownię starali się Polacy, posiadający własne kapitały, ale nie nie wskórali. W detalicznej sprzedaży jest podobnie. Taki np. Żyd Strassberg w Kielcach ma dwie koncesje, bo jedna to widocznie — za mało!



Sadzonki WINOROŚLI
szlachetnych dostawianych do naszych warunków klimatycznych i glebowych poleca

H. TOMCZYK

KOLUSZKI, ŁÓDZKA 2, tel. 35
Cennik-katalog ze sposobem sadzenia i pielęgnowania wysyłamy gratis.

a 8096

Wygaśnięcie ulg podatkowych

Dnia 31 marca rb. wygasają ulgi, przyznane dla zaległości podatkowych rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 15 kwietnia 1933 r. Wskutek tego odroczone na podstawie tego rozporządzenia do dnia 31 marca zaległości stają się po tym dniu wymagalne i w razie niezapłacenia ich do tego terminu będą ściągane w drodze przymusowej.

Z chwilą wygaśnięcia odroczenia wygasa również prawo placenia odroczonej zaległości bez odsetek, z bonifikacją, sięgającą obecnie 50 pct wpłaconej sumy.

Bonifikatę tę stosuje się w ten sposób, że każdą wpłatę, dokonaną przed d. 31 marca rb. włącznie na poczet odroczonej zaległości, zalicza się na te zaległości w wysokości 15 pct, a więc, kto, na przykład, wpłacił 200 zł, ma zaliczone na pokrycie zaległości 300 zł. Wpłaty z taką bonifikatą można dokonywać nie tylko gotówką, lecz również obligacjami pożyczki narodowej i pożyczki konwersyjnej z 1924 r.

Po dniu 31 marca rb. omawiane zaległości nie będą korzystały z bonifikat, ponadto przy regulowaniu będą pobierane odsetki od dnia 1 kwietnia 1934 r. Kto więc np. ma odroczone na podstawie omawianego rozporządzenia do dnia 31 marca 1933 zaległości w łącznej sumie 1.200 zł, może te zaległości w terminie do dnia 31 marca rb. pokryć bez odsetek wpłatą 800 zł (gotówką, bądź też obligacjami pożyczki narodowej, lub pożyczki konwersyjnej). Po dniu 31 marca rb. na uregulowanie tej zaległości będzie musiał wpłacić już 1.632 zł (1.200 zł zaległości plus 36 pct odsetek za 4 lata), a więc przeszło dwa razy tyle.

Spółki udziałowe dla rzemiosła

Z dużym zainteresowaniem rzemiosło śledzi losy projektu ustawy o spółkach udziałowych o kapitale zmiennym. Spółki udziałowe byłyby najdogodniejszą formą zrzeszeń dla drobnych kapitałów, a więc rzemieślników, kupców itp. Dotychczasowe bowiem formy spółek handlowych stawiają zbyt duże wymagania zarówno kapitałowe, jak i organizacyjne i nie są dostępne, jako forma zrzeszeń dla drobnych kapitałów.

Jedynymi zrzeszeniami dostępnymi obecnie dla rzemieślników i drobnych przedsiębiorstw są tedy spółdzielnie. Doświadczenie jednak wykazuje, że ruch spółdzielczy wśród rzemieślników nie rozwiązuje zagadnienia organizacyjnego. Sfery kierujące spółdzielczością i związki rewizyjne mają inne założenia, niż rzemiosło i z tego względu ruch spółdzielczy wśród rzemiosła nie cieszy się popularnością.

Możliwość tworzenia spółek udziałowych uważa rzemiosło za najpraktyczniejszą formę organizacyjną.

(k) Zasięg terytorialny działalności cechów. Dążąc do ożywienia działalności cechów, Związek Izby Rzemieślniczych R. P. po uzyskaniu aprobaty Min. Przem. i Handlu, rozstał do wszystkich izb rzemieślniczych okólnik, w którym wyjaśnia, że w zasadzie okrąg działalności cechu rozciąga się na obszar jednego powiatu administracyjnego, niemniej jednak cechy mogą za zgodą wojewódzkiej władzy przemysłowej rozciągnąć swą działalność również i na inne powiaty.

Sprawa robót budowlanych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem nr 59 z dnia 24 lipca 1936 r. o samodzielnym wykonywaniu robót budowlanych, ogłoszonym w nr 21 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 30 lipca 1936 r. pod poz. 146, dopuszcza do samodzielnego wykonywania robót budowlanych wiejskich (budynków parterowych) osoby niedostatecznie wykwalifikowane, motywując tym, że niewielkie rozmiary i nieskomplikowana konstrukcja tych budynków nie może narazić na niebezpieczeństwo ani życia, ani zdrowia ludzkiego.

W sprawie powyższej Samorząd Gospodarczy Rzemiosła zajął krytyczne stanowisko, mając na względzie, że odnośne przepisy prawa budowlanego głoszą, iż sprawę uprawnień do samodzielnego wykonywania rzemiosła regulują przepisy prawa przemysłowego, według których roboty mularskie i ciesielskie wyszczególnione w art. 333 i 334 prawa budowlanego może wykonywać tylko dyplomowany mistrz. W tym stanie rzeczy Samorząd Rzemieślniczy, który w swoim już czasie wystąpił z wnioskiem uchylecia omawianych postanowień, domaga się w dalszym ciągu zniesienia wiatku.

Składki i nakwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na dokończenie budowy kościoła w Luboniu: Anna Busiakiewicz 5.—, Tow. Przemysłowców „Sobieski” 10.—, Karol Schubert, kwiaciarnia, 10.—, Ks. J. Janicki 20.—, P. J. W., Srem 15.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 1701.30 zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: J. Matkiewicz 25.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 119.— złotych.

Na pomnik ks. Strelcha: Bolesława Kolecka 1.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 985.64 złotych.

Na budowę kościoła w Deben: Ks. J. Janicki 20.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 30.— złotych.

Na blednych parafii Naramowice: Ks. J. Janicki 10.—, razem 10.— zł.

Zawiadomienie.

Zakład Kuśnierski R. SZYNDLERA w Łodzi

z dniem 1 marca r. b. przeniesiony został do nowego lokalu

przy ul. Piotrkowskiej 165 front, telefon 122-90

gdzie jak i poprzednio poleca ostatnie nowości sezonu wiosennego. — Wzywuje się na przechowanie futra na okres letni.

a 8122

W sytuacji. Z dworu buchnęło wilgotne, zimne powietrze. Ostrożności drzewi w celu zorientowania się go. Seisnąwszy browning, otwierał z zachowaniem Boroniecki miał już dość tej zabawy w chowanie- mieli w tej chwili najlepszy dowód. grozie i ostatecznie nie odstraszał napastnika, czego W brasku wstającego dnia także ogień tracił na swej wa ubywało, kolebę zapalał gęsty, krzyczący dym. Należało się koniecznie na coś zdecydować. Pali-

do skoku, warcząc wściekle. wstrząsły ścian. Pies dygotał nerwowo i przężył się jak do ich schroniska, gdyż dawały się wyczuwać silne wzmożło. Co gorsze, napastnik dobierał się wyraźnie Fukanie za ścianą nie tylko nie ustawało, ale się jednak podtrzymywał ogień choćby kosztem dachu. po ciemku znajdowało się też niewiele. Postanowił ogień, znikła szybko, gąździ, nabitą masowo na zają poddostatkim. Ściółka, rzucana masowo na Ławiej jednak było rezonować, gdyby paliwa le-

nierazi — rezonował. my sobie kpić nawet z niedźwiedzia. Czytałem o tym — Teraz gruntu pilnować ognia. Przy nim może- Węgrzyn nabrał animuszu.

wało. wszelką napastą, choć fukanie poza koleba nie usta- dach. Sytuacja była uratowana. Ogień brenił przed piongi potężną grzywą i strzelał snopem iskier ponad buchnął niebawem ogień, który podsycały ściółką, Przy zachowaniu najdalej idących ostrożności, pierw dużo papieru...

— Tylko nie zgasz, na rany boskie! Przygotuj na- wał tę wiadomość.

derował Boroniecki, gdy mu Węgrzyn zakomunikko- — Ty pilnuj wejścia, a ja rozpalę ogień — komen- dełka i leżały luźno.

dości jeszcze dwie zapalki, które wysunęły się z pu-

— 120 —

nieвозмоowała jakkolwiek orientację. W niewidocz- jeszcze za wczesnie. Nisko przy ziemi leżała mgła zrobił narażę, co dalej czynić. Na szukanie drogi było Po tej przygodzie, pełnej nerwowego napięcia, błędnie tak samo, jak my.

— Odewała się widać od stada na poloninie i za- się tyle strachu. Ciekawość, skąd się tutaj wzięła?

przez takie marne bydle człowiek nie spał i najał się ale szczerze uradowany Węgrzyn. — I porwiesz, że — Bodał cię diabeł wzięli — zaklął niby ze złością, od rosy gębule.

Jakoż u samego wejścia stała wielka, szara krowa, która łukając przyjaźnie, wyciągała ku nim mokrą i otworzył drzwi na rozcież.

— Zaraz zobaczysz — zapewniał Boroniecki grzyn, ocierając mokre od potu czoło.

— Nie może być! — zaszeptał roztrzęsiony Wę- longim śmiechem Boroniecki.

— Ale człowieku! To krowa! — wybuchnął sza- ryk.

Nieznosną, ciężką ciszę przetrwał naraż załosiłwy śmieć i życie.

mi browningami, gotowali się do stoczenia walki na- mi. Zatrzasnęli je pośpiesznie i stojąc z wycelowan-

Cień zatrzymał się akurat przed wątkami drzewa- grzyn rzucając się gwałtownie w tył.

— Jezus, Maria! — wrzasnął przerażony Wę- nimi wyrósł olbrzymi cień.

oderwało się ciężkie, niezdarne cielsko i tuż przed Skutek był natychmiastowy. Od ściany koleby nego pustkowi.

przerwyjąc zdecydowanie głuchą ciszę tego niezna- krotnie. Ostro odgłos strzału powtórzyło zaraz echo, dy Węgrzyn, nie radząc się, strzelił przed siebie kilka- na kilka kroków. Pies aż się dławil od ujadania. Wte- trze. Mgła panowała tak gęsta, że nie było widać

— 121 —

domagał się pokrycia w gotówce, potrzebnej na opę- dzenie kosztów administracyjnych i na robociznę. Własna cena olejku nie przekraczała 15 złotych, na- tomiast sprzedawano go po 25 franków szwajcarskich, odpowiadających wartości 45 złotych, czyli trzykrot- nej wysokości w stosunku do kosztów własnych.

Pracowano z olbrzymim, w żadnej branży niespo- tykanym zyskiem, mimo że sprzedawano towar o 25 pęt taniej, niż zagranicą. Ekstrakt do kąpieli nie ko- sztował właściwie nic. Jakkolwiek był produktem ubocznym, szedł w handlu hurtownie po 6 złotych za kilogram. W ten sposób firma osiągała już przy 50- procentowym obrocie gotówkowym niemal 100 pęt czystego zysku, przez co portfel wekslowy przedsię- biorstwa, nigdzie nie dyskontowany, powiększał się z dnia na dzień i leżał we własnej kasie.

Boroniecki, zorientowawszy się w toku owych in- teresów, oburzał się na tę oczywistą lichwę. Nazywał ją niemoralną, wręcz rabunkową. Węgrzyn śmiał się. Opowiadał, jak początkowo nieufnie przyjęto polski produkt na rynku warszawskim i gdańskim właśnie z powodu taniości. Olejek uznano za bardzo dobry, owszem; tylko budziła podejrzenie ceną. Gdyby ją dalej obniżył, straciłby po prostu odbiorców.

Wynikiem zjazdu spółników w fabryce, była uchwała rozszerzenia produkcji na olejki świerkowe i jałowcowe, zarówno z igliwia, jak i z jagód. Urządzo- no też urządzenie suszarnię borówek i malin, tudzież wysokogórskich ziół leczniczych. Boroniecki miał wszystko przygotować wczesną wiosną i tak pokie- rować, by przyszlóroczną kampanię poprowadzić mó- żliwie najintensywniej. W przyszłości miało też uru- chomić własne laboratorium chemiczne i wyrabiać artykuły pochodne, jak perolina, wody leśne, cukierki na kaszel, głównie jednak preparaty kąpielowe na wzór reichenhalskich

— 124 —

gało się wyraźnie zarysowaną na tle nieba koronkę czubalów.

Brnąc po niewidzialnych, grząskich mokradłach, utytlani po kolana, zgrzani od forsownego marszu, dotarli do zbawczego lasu. Tutaj panowała tak nie- przenikniona ciemność, że odszukanie drogi było nie- możliwe. Za nimi majaczył posępny masyw Kukula- rysujący się dokładnie na tle resztek zachodnich od- brząsków; przed nimi stał nieprzejrany bór i czarna głęboka noc.

Przewodnik wilczur, miastowy panicz, zawiódł sromotnie. Nie przyzwyczajony do podobnych sytua- cyj, stracił nagle fantazję i mimo zachęcań, trzymał się niewolniczo nogi. Nie pomagał nawet kategorycz- ny rozkaz. W świetle zapalki pies przysiadł na ogo- nie, podnosił prosząco przednią łapę i położywszy po sobie uszy, patrzył z tak bezradnym wyrzutem, że na jego pomoc nie było co liczyć.

Potykając się o leżące pnie, szli w milczeniu, o- strzegając się nawzajem, jeśli który natrafił na prze- szkodę, lub zagadując, by się nie zgubić. Kierowali się na chybił trafił w stronę Kiczery. Byłe przebrnąć ten czarny las! Znaleziliby się wówczas na pachnącej łące, gdzie nie tak dawno jeszcze kopiono siano i gdzie w huculskiej chacie można by od biedy przenocować.

Zapalek oszczędzano skwapliwie. Już się wyczer- pywały. Za to ćmili papierosa za papierosem, by mieć bodaj nikły ogieniek w kufaku. Ów ognik nie oświec- lał drogi; migotał w ręku jak świętojański robaczek, ale rzecz dziwna — dodawał otuchy, może nawet wię- cej, niż browning, który nerwowy Węgrzyn trzymał w pogotowiu do strzału.

Włóczęga po lesie przedłużała się w nieskończo- ność. Dochodziła godzina jedenasta, z boru szedł mo-

nym lesie, poczucie bezpieczeństwa i lube ciepło od
 tego ognia, usposabiali do drzemki. Nie upłynęło i
 pół godziny, jak usnęli snem kamiennym.
 Szarzało na dworze, gdy ich zbudziło wściekłe uja-
 danie psa. Ogień wygasł zupełnie. W bladym brza-
 sku ujrzeli wilczurę, jak najeżywszy sierć, atakował
 z niesłychaną furją drzwi. Poza kuchną zasłoną wej-
 ścia znajdował się nieznanym napastnik. Zachodziło
 pytanie, kto: człowiek, czy zwierzę? Zachowanie się
 psa wskazywało na to drugie.
 — Kto to może być? — szepnął przerażony Wę-
 grzyn.
 — Chyba wilki — zatwóżył się Boroniecki.
 — Możeby strzelać?
 — Lepiej daj spokój, naboje mogą się przydać.
 Zresztą wilki nie boją się strzałów...
 Nastąpiła chwila wysocę dramatyczna. W pośpie-
 chu zgasyły trzy ostatnie zapalki, którymi usilowali
 rozpaść nadaremnie ognisko. Wilczur nasał w dal-
 szym ciągu. Jedyną obronę stanowiły kruche drzwi.
 Nie tracąc czasu, podparł je sobą od środka.
 Uciszywszy z trudem psa, wytężyli słuch, nie spu-
 szczając równocześnie oka z otworu w dachu. Jeśli
 napastnikiem były wilki, mogły z łatwością dostać
 się do środka także przez ten otwór.
 Tymczasem z zewnątrz dochodziły głosy, jakby
 ktoś mocno sapał. Równocześnie dały się słyszeć cięż-
 kie kroki.
 — Chyba niedźwiedź — jęknął Węgrzyn.
 — Niedźwiedź, albo dzik — zgodził się Boroniecki.
 Sapanie, podobne do tukania, trwało na dworze
 dość długo. Uzbrojeni w kilje, nie ruszali się spod
 drzwi, jakkolwiek zdawali je w miedzyczasie przywią-
 zać do futrznego obroza, zdjętą z psa i smyczą. Boles,
 dłużej nerwowo w kieszeni, znalazł ku szalonej ra-

kry ziańb, a upragnionej łaki nie było. Co gorsze, po-
 czątkowo rzadki, napół zniszczony las, gęstniał, ol-
 brzymiał, przechodził w knieję o nieprzebytym pod-
 szyciu. Miarkując po mchu na pniach, posuwali się
 w dobrym kierunku, tym lepszym, że w pewnej chwili
 natrafiono na wąską dróżkę. Było to w ich wędrówce
 poomacku, ważnym zdarzeniem. Samo istnienie dro-
 żyny dowodziło, że chodzą po niej ludzie i że dokądś
 zaprowadzi. Na ów tak oczywisty pewnik zgodzili się
 obaj bez wahania.

Około północy las się nagle urwał. Sądząc po ścię-
 tych pniach, znajdowali się na zrębie, w zupełnie nie-
 znanym miejscu. Nie ulegało wątpliwości, że zbłą-
 dzili. Dalsze szukanie drogi w ciemnościach nie pro-
 wadziło do niczego, nawet było niebezpieczne. Śmier-
 telnie zmęczeni, rozpalili ognisko, co się udało tylko
 z największym trudem. Namokłe od nocnej mgły ga-
 lęzie, tliły się leniwie, sycząc i kopiąc gryzącym dy-
 mem. Gdy buchnął żywszy ogień, zrobiło się raźniej.
 Niepokoilo tylko zachowanie się psa. Co jakiś czas
 nastawiał bystro uszu i warczał groźnie, nie ważąc się
 przecie ruszyć od ognia.

Wypatrując w ciemności, dojrżeli naraz w obrębie
 światła od płomieni zarysy jakby budowli. Można so-
 bie wyobrazić ich radość, gdy podszedłszy, stwierdzili,
 że w oddaleniu zaledwie kilku kroków znajdowała się
 koleba. Była to właściwie ruina. Dach, przykryty
 korą, leżał na pół zawalony; ściany trzymały się jako
 tako. Obok stały oparte o węgiel, zbite z dranic drzwi,
 którymi można było od biedy zamknąć za sobą wąski
 otwór, przeznaczony na wejście. W środku leżały wy-
 schnięte gałązki smereczyny, służące kiedyś za po-
 słanie.

Nie namyślając się ani chwili, przenieśli ognisko
 do szałas i nazbierawszy ile się dało paliwa, zatkali
 wejście. Kilugodzinną, męczącą włóczęgą po niezna-

nym gąszczu leśnym kwiliły już nieśmiało budzące się
 ze snu ptaki, co wskazywało na bliskość ranka, ale do
 białego dnia było jeszcze daleko. Narady i niezde-
 dowanie nie trwały długo. Nad wszystkim zaciążyła
 gwałtowna potrzeba dalszego snu.
 Słonce stało wysoko, gdy ich zbudził powtórnie
 pies. Do koleby zbliżał się na małym, łaciętym koniku
 stary Hucul. W biodrach opasywał go bogato inkru-
 stowany czereś, przez ramie przerzuciona, zwisała
 skórzana torba, tabiwka. Zobaczwszy nieznaną
 ludzi, wyjął legmatycznie z ust taką własną robotę
 i po namyśle pomacał się po siedzącej na czubku gło-
 wy kresani.
 Turysci powitali go życzliwie. Sama Opatrzność
 zysłała przewodnika. Od gady dowiedzieli się, że szu-
 kał krowy, która pasła się właśnie opodal, pod lasem.
 Już myślał, że jej nie znajdzie żywą, bo w tych stro-
 nach grasuje szczególnie krwiożerczy niedźwiedź-sa-
 molnik, co już niejedną sztukę w stadzie na oczach
 ludzi rozszarpał.
 Zapytano chłopca, w której stronie Kukul. Dokoła
 sterczało tyle nieznaną masowców, że nie umiano
 się ani rusz zorientować w położeniu.
 — O, hezdy! Tutaj! — pokazał Hucul potężny
 garb w kierunku północno-wschodnim.
 Popatrzyli zdziwieni po sobie. Wszak jeszcze
 wczoraj szli z Worochty na Kukul, kierując się ku
 południowi.
 Boroniecki zorientował się, że coś tu nie w po-
 trządku.
 — Daleko stąd do Worochty? — zagadnął.
 — Nedałeczko, pane. Bude pił dheny dorohy. Ale
 Worochta je zahranycia...
 — Jak to za granicą?
 — W Polisz...
 — A coż tutaj?

— Tut Czechy, panuńku
 Pokazało się, że w nocy okrzykli Kukul i prze-
 kroczyli granicę czechosłowacką.
 Węgrzyn miał minę desperata.
 — Gotowi nas tu zamknąć, a ja jutro muszę być
 w Warszawie — rozpaczal.
 Nie zamknięto ich jednak. Znalazłszy się na cze-
 chosłowackiej placówce straży granicznej, dokąd ich
 zaprowadził za kilka złotych gazda, spotkali się z życ-
 liwym przyjęciem. Uwierzono w zabłądzenie, zdarza-
 jące się często w górach.
 Zbliżając się po południu do Worochty, byli tak
 zmęczeni, że mogli ledwie ustać na nogach. Węgrzyn
 marzył głośno o trzech kotletach dużych rozmiarów
 i wielkim piwie. Taką porcję dysponował na dziesięt-
 szy obiad. W pewnej chwili przystanął i rzekł ochry-
 płym głosem:
 — Nie tylko się przed nikim nie pochwałę, że by-
 łem na tym przeklętym Kukulu, ale daję słowo hono-
 ru, że moja noga tam więcej nie stanie...

XII.

Stronę komercyjną firmy „Olea Montana“ objął
 w myśl dodatkowej umowy Węgrzyn. Do niego odsy-
 łano wszelkie zapasy surowców, wyprodukowanych
 w fabryce na Mariszewskiej. Zapotrzebowanie wiel-
 kich firm chemicznych i hurtowni aptecznych było
 tak znaczne, że Boroniecki nie mógł nigdy nastarczyć
 żądanej ilości.

Konkurencję zagraniczną, szczególnie niemiecką,
 pobito z łatwością. Wprawdzie niemieckie firmy
 udzielały polskim odbiorcom 9-miesięcznego kredytu,
 za to „Olea Montana“ dawała towar nieporównanie
 lepszy i znacznie tańszy, na co sobie mogła pozwolić,
 nie płacąc wysokiego cła. Węgrzyn stosował też sy-
 stem kredytowy, ale tylko w połowie; co do drugiej,



W stolicy „państwa pabianńskiego“

Jak „konstytucja pabiańska“ regulowała postępowanie mieszkańców miasta i włości?

Pabianice bezsprzecznie należą do starszych miast polskich. Gród ten obchodził przecież w 1933 roku 600-lecie swego istnienia. Pabianice, dzisiaj jeden z większych ośrodków przemysłowych łódzkiego okręgu włókienniczego, wzrastały i rozwijały się pod gospodarczymi i społeczno-kulturalnymi wpływami Krakowa. Stało się to dzięki temu, że Władysław Herman na prośbę swej żony Judyty ofiarował ka-

styczne dla ducha ówczesnych czasów. Poszczególne postanowienia regulowały szczegółowo obowiązki obywateli „państwa pabianńskiego“. Statut „państwa pabianńskiego“ wkraczał dość wyraźnie w życie prywatne mieszkańców nakazując im pod sankcjami karnymi wykonywanie nałożonych obowiązków.

PRZESTRZEGANIE PRAKTYK RELIGIJNYCH

Obywatele „pabianscy“ zobowiązani byli nade wszystko do ścisłego przestrzegania praktyk religijnych. Pierwszy punkt „konstytucji pabiankiej“ postanawia wyrażnie: „Każdy mieszczanin i obywatel państwa pabianńskiego z powinności chrześcijańskiej ma w niedzielę i w święta uroczyste w kościele na mszy i na kazaniu być pod winą jednego grosza polskiego, którą urząd miejski albo wiejski żadnemu nie folgując niezwłocznie ma wybierać i do kościoła własnego oddawać pod winą trzech grzywien“. Równocześnie „konstytucja pabianicka“ postanawia, że „na każdej ulicy i w rynku i na wsiach mają być dziesiętnicy i tego przestrzegać, aby nikt służby Bożej nie omieszkował...“

ZNAMIENNY ZAKAZ

Pośród dalszych punktów „konstytucji“ znajdujemy taki znamienny zakaz: „Zadnych jawnych nierządnych białych głów urząd tak w mieście jak i na przedmieściach jako też i na



Ratusz pabianicki

pitule krakowskiej znaczne przestrzenie kasztelanii chropkiej, a wraz z nimi tereny, na których później powstał gród pabianicki.

PRZYWILEJ KRÓLA ZYGMUNTA AUGUSTA

Przywilej miejski otrzymały Pabianice w XIV wieku. Pod skrzętną opieką kapituły krakowskiej rozrastały się pomyślnie, przyciągając licznych kupców i rzemieślników. W Pabianicach przyjmował pod koniec swego żywota król Władysław Jagiełło w otoczeniu wspaniałego orszaku dworskiego poselstwo husyckie, które prosiło władzę polską o protektorat na soborze bazylijskim. W połowie XVI wieku obdarzył król Zygmunt August Pabianice przywilejem, zezwalającym na zakładanie cechów rzemieślniczych.

Pabianice wraz z przyległymi włościami, należącymi do kapituły, stanowiły tak zwane „państwo pabianickie“, w którym obowiązywały specjalne statuty. Przepisy te są bardzo charaktery-



Kościół ewangelicki dawniej fara pabianicka.

Umarli ratują żywych

Nowe zdobycze wiedzy medycznej — Żywotność krwi zmarłych ludzi

W ostatnich latach medycyna odkryła nową dziedzinę terapii — która z każdym rokiem daje coraz lepsze rezultaty. Chodzi tu nie o mniej ani o więcej — jak przeszczepianie organów lub ich części z człowieka umarłego ludziom żywym.

Jak wykazały szczegółowe badania lekarskie, po śmierci człowieka poszczególne części i składniki jego organizmu zachowują jeszcze przez pewien czas swoją siłę żywotną. I tak mózg „żyje“ jeszcze 10 minut po śmierci, mięsień sercowy 20 minut, czy 30 minut, mięśnie ramion i nóg 4 godziny, ciało krwi 18 godzin, kości 3 dni, a skóra 5 dni.

Szczególnie cenną dla medycyny jest kwestia zachowania żywotności ciała krwistych 18 godzin po śmierci. Ostatnie doświadczenia, prowadzone w laboratoriach medycznych, pozwoliły na wynalezienie sposobu, dzięki któremu krew z organizmu martwego można przechowy-



Widok Pabianic. Na drugim planie kościół parafialny

wsiach cierpieć nie ma pod winą dziesięciu grzywien, ani im domów i komór najmować, nie kładąc jednak na nikogo potwarzy“. Jak stąd widać autorzy „konstytucji“ pieczołowicie dbali o moralność obywateli „państwa pabianckiego“.

ZABYTKI PRZESZŁOŚCI

O wspaniałej przeszłości grodu pabianickiego pod rządami kapituły krakowskiej mówią do dziś przetrwałe zabytki budownictwa. Sternicy „państwa pabianickiego“ wzniesli piękną farę oraz zamek, zamieszkiwany przez administratorów dóbr kapitulnych, a zbudowany w stylu wczesnego włoskiego renesansu. Od pierwszej połowy XIX wieku zamek stał się siedzibą władz miejskich.

PRUSACY WPUŚCILI ŻYDÓW

Po drugim rozbiórze ziem polskich gród pabianicki zajęli Prusacy. Okupanci pozwolili przede wszystkim osiedlać się w obrębie Pabianic Żydom, którym na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów, nie wolno było zamieszkiwać w obrębie granic miejskich.

Obecnie polska ludność Pabianic musi odrabiać przykre i szkodliwe następstwa niewoli. Samoobrona gospodarcza daje dobre wyniki, znacząc swój pochod zwyciężczy nowymi polskimi placówkami. (jw)

Na niwie literackiej

Tragedia Gorkija

Czytelnicy nasi dowiedzieli się już z telegramów o szczegółach śmierci wielkiego pisarza bolszewickiego, Maksyma Gorkija. Otruł go z polecenia b. szefa G. P. U. Jagody żydowski lekarz, Lewin za pomocą nadmiernych zastrzyków kamforowych. I któż by się spodziewał, że nawet taka nieskazitelna chwala literatury sowieckiej, człowiek, który dla propagandy bolszewizmu niezmiernie wiele swymi pismami zrobił — był niewygodny dla władców Kremla.

Śmierć Gorkija przypomina inną śmierć, też pisarza bolszewickiego, mianowicie słynnego Brunona Jasińskiego. Jasiński z pochodzenia Żyd dużą wrzawę wywołał u nas, kiedy propagował tzw. futurizm z jego różnymi zwariowanymi reformami i nowościami w postaci „Nóż w brzuchu“ itp. Potem zrobił się zdecydowanym komunistą, wreszcie już oficjalnym bolszewikiem i długi czas działał w Rosji w pełni swej glorii. Aż wreszcie po winę mu się noga; stał się zrazu podejrzany ideowo a w końcu wręcz wrogiem ustroju. Niedawno gazety doniosły, że zginął rozstrzelany. Tak kończą pisarze bolszewicy. Zaiste los literatury i pisarzy w tym kraju nie jest do pozazdroszczenia. Ale czy to nie jest dowodem, że potwór w swym zaślepieniu i w swej furii pożera samego siebie?

Fabrykowanie sław

Wieżień świętokrzyski, Sergiusz Piasecki zachęcony rozgłosem swej pierwszej powieści o życiu przemysłowców pt. „Kochanek wielkiej Niedźwiedzicy“ wydaje nową powieść, pisaną również w więzieniu. Nosi ona tytuł „Piąty etap“, a jej treścią są dzieje autora z czasów jego służby w wywiadzie. Sergiuszem Piaseckim opiekują się specjalnie żydowskie „Wiadomości Literackie“, to też nic dziwnego, że pozostawiają książki jego wiele do życzenia pod względem moralnym. Ale co to wszystko znaczy, grunt żeby było powodzenie, żeby był interes. A dotychczas interes był niezły. W ciągu roku rozeszło się parę wydań pierwszej książki, bo cóż może reklama. A oni są specjalistami od robienia sławy.

Oto teraz fabrykują nową taką sławę literacką. „Rój“ wydaje czy już nawet wydał powieść pewnej pani, która jest z zawodu girlsą i pracowała w jednym z podmiejskich teatrzyków rewijowych. Powieść nosi tytuł „Strachy“ a jej autorka ukrywa się pod pseudonimem Marii Ukniewskiej. Girls ta odrazu znalazła entuzjastycznego protektora w osobie znanego kupca i szmonecowicza żydowskiego Mariana Hemara, który w przedmowie do jej powieści przedstawia ją jako swą koleżankę i jako nową gwiazdę na firmamencie literatury. „Wiadomości Literackie“ zaś przedrukowały pewien rozdział z tej powieści, żeby czytelnikowi zrobić apetyt. Apetyt zrobi ale czytelnikowi wątpliwego gatunku. Bo ta próbka nie pozostawia wiele złudzeń co do jakości zachwalonego wielce towaru. W sam raz powieść na gustu żydowskie.

Moda na powieści biograficzne

Już od dobrych kilku lat można na Zachodzie Europy śledzić wzrost powodzenia nowego rodzaju literackiego, mianowicie tzw. powieści biograficznej. Jest to taka powieść, której treść polega na opisie możliwie najważniejszych a jednocześnie podanym najciekawiej życia jakiejś postaci historycznej. Tak więc popularne stały się powieści Królowej o Marii Antoninie, o Juliuszu Cezarze, o królowej Wiktorii i in.

Ta moda doszła i do nas. W tym roku jest istne zatrzęsienie takich powieści. Wyszły książki o Wagnerze, Chopinie, Moniuszce. Teraz przyszła kolej na poetę Zygmunta Krasińskiego, który stanie się bohaterem aż dwóch naraz powieści, a to Stanisława Wasylewskiego (powieść mówiona dla radia) i Aliny Świderskiej. Ale to jeszcze nie koniec. Autorka biografii o słynnym sprzed stu laty pani Kallergis, p. Róża Czekalska-Heymanowa zapowiada powieść o sławnej naszej aktorce dramatycznej z końca ubiegłego i początku obecnego wieku, Helenie Modrzejewskiej.

A. R.

Guma twardsza od stali

Nowoczesna technika doprowadziła gumę do wytrzymałości przewyższającej trwałość stali. Można także wyrabiać gumę bezbarwną i przezroczystą jak szkło. Ostatnio wyprodukowano w Ameryce panczerze na kable podmorskie z gumy specjalnie hartowanej, która okazała się kilkakrotnie trwalszą od stali używanej poprzednio do tego samego celu.



Dawniejszy zamek, a obecna siedziba władz miejskich



Vincente Blasco Ibanez
Tłum. z hiszpańskiego Helena Bychowska

Zawsze, ilekroć wnukowie ojca Rabosy spotykali się z synami wdowy Casparra na jednej ze ścieżek sadu, lub na jakiejkolwiek ulicy miasteczka Campanar, — wszyscy sędzieli gorąco komentowali to wydarzenie, „Spojrżeli na siebie”. „Wygrazali sobie”. To skończy się źle i pewnego dnia, gdy najmniej się będą tego spodziewać, mieszkańcy miasteczka spotkają się z nową przykrą niespodzianką.

Burmistrz i najznaczniejsi sąsiedzi starali się zasiać pomiędzy chłopcami



zgode, a ksiądz, starszek Boży, chodził z jednego poważniejszego domu do drugiego, prosząc, aby zapomnieli uczynionych nawzajem krzywd.

Powstała trzydziście lat temu niezgoda pomiędzy rodziną Rabosa i Casparra, zaniepokoiła miasteczko Campanar. Wesołym tym miasteczku prawie na progu Walencji, które z nad brzegów rzeki przylgowało się miastu okrągłymi oknami śpiączaste dzwonnicy, powtarzali ci barbarzyńcy z igrasce afrykańskiej zaciętością dzieje walk i gwałtów wielkich rodów włoskich w średniowieczu.

Niegdyś byli wielkimi przyjaciółmi; — domy ich, pomimo, że położone na różnych ulicach, stykały się podwórzami i były przegrodzone jedynie niskim murem z gliny, pomieszanej ze słomą. Pewnego wieczoru podczas podlewania ogrodu jeden z Casporrów wystrzelił do syna ojca Rabosy, którego najmłodszy syn, aby nie

powiedziano, że w rodzinie zabrakło mężczyzny, po miesiącu śledzenia i pilnowania, wpakował mordercy kule pomiędzy brwi. Odtąd obydwie rodziny żyły jedną myślą: by się wytepić wzajemnie, troszcząc się bardziej o wykorzystanie nieuwagi wroga niż o uprawę pól.

Po trzydziestu latach walk w domu Casporry pozostała tylko wdowa z trzema synami, dorosłymi młodzieńcami, którzy byli podobni do wień, zbudowanych z murek. W drugim zaś domu pozostał ojciec Rabosa, starzec ośmdziesięcioletni, siedzący nieruchomo na pleconym fotelu, z nogami sparaliżowanymi, niby poryte zmarszczkami uosobienie bóstwa zemsty, przed którym jego wnukowie porzysięgli bronić prestiżu rodziny.

Lecz czasy nadeszły inne. Już nie można było pozwolić sobie na strzelaninę, — jak niegdyś czynili ojcowie. Policja nie spuszczała ich z oczu, sąsiedzi czuwali nad nimi i wystarczyło któremuś z nich zatrzymać się choćby na chwilę na ścieżce lub za rogiem ulicy, by otoczył go tłum ludzi, doradzających pokojowe rozstrzygnięcie sprawy.

Zmęczeni tym nieustannym czuwaniem i opieką, która wypaczała ich plany i stawała pomiędzy nimi jak nieprzezwyciężona przeszkoda, Casporrowie i Rabosowie skończyli na tym, że zaprzestali wzajemnego poszukiwania się i nawet zaczęli stronić i uciekać od siebie jeżeli przypadek ich stykał na jednej drodze.

Ich pragnienie odseparowania się i nie patrzenia na siebie było tak wielkie, że murek, przegradzający ich podwórze, wydał im się za niski. I kiedy kury jednych i drugich, wskazując na drewniane słupki murku, żyły w doskonałej przyjaźni, to kobiety obu domostw wymieniały pomiędzy sobą przez okna gesty, wyrażające pogardę. Tego dłużej nie można było znosić, więc wdowa Casporra kazała swym synom podnieść murek o trzy łokcie wyżej. Sąsiedzi naturalnie pośpieszyli natomiast z zademonstrowaniem swej pogardy i przy pomocy kamieni i cementu dodali kilka cali do wysokości istniejącej przegrody. W ten sposób przez te nieme i nieustanne dowody nienawiści murek rósł i rósł. Już nie widać było okien, wkrótce potem już nie było widać i dachów; biedne ptaki podwórzowe drżały ze strachu w posępnym cieniu tego murzyska, które im przesłaniało część nieba i ich pianie brzmiało smutnie i cicho

przez przegrodę, pomnik nienawiści, który zdawał się być zbudowany z kości i krwi jej ofiar.

W ten sposób czas upływał dwóm rodzinom bez podniecenia, lecz i bez zbliżenia ku sobie: trwały nadal nieruchome i skryzalizowane w swym gniewie.



Pewnego popołudnia dzwony kościelne zadzwoniły na alarm. Płonął dom ojca Rabosy. Wnukowie byli na polu, żona jednego z nich prała bieliznę przy studni, a tymczasem przez szczeliny drzwi i okna domu wybuchał gęsty dym z płonącej słomy. Tam wewnątrz, w tym piekle, które z rykiem obejmowało coraz większe przestrzenie, znajdował się dziadek, biedny ojciec Rabosa nieruchomo na swym wypłatanym fotelu. Wnuczka, lamentując, wyrwała sobie włosy z głowy, oskarżając się, że przez nieuwagę stała się winną nieszczęścia, a tłum gromadził się na ulicy, przestraszony niezwykłą siłą pożaru. Ci, którzy byli odważniejsi, starali się otworzyć drzwi domu, lecz byli zmuszeni cofnąć się przed wybuchem gęstego dymu, który przez otwarte drzwi zionął na ulicę iskrami.

— „Dziadek! Biedny dziadek! wołała dziewczynka, napróżno szukając wzrokiem wokoło zbawcy.

Wtem trzej młodzieńcy rzucili się do wnętrza płonącego domu. Byli to trzej Casporrasowie. Spojrzeli po sobie porozumiewawczo i, nie tracąc napróżno słów, skoczyli jak salamandry w olbrzymi stos.

Tłum powitał ich okrzykami, gdy po chwili wynieśli z płonącego domu staro- go Rabosę, siedzącego w fotelu niby świę-

ty podczas procesji. Porzucili staro- go, nie spojrzawszy nawet na niego, i na nowo ruszyli w stronę domu.

— „Dosić! Dosić! — zawołano w tłumie.

Lecz oni z uśmiechem posuwali się naprzód, chcąc uratować chociaż cośkolwiek z dobytku wroga. Gdyby wnukowie ojca Rabosy byli tam, oni nawet by się nie poruszyli, aby wyjść z domu. Lecz teraz chodziło tylko o biednego starca, którego musieli bronić jak mężczyzn.

I tłum widział ich to na ulicy, to wewnątrz domu zanurzających się w płomienie i owianych dymem, strząsających z siebie iskry, niespokojnych jak demony, jak wynosili z ognia meble i jakieś worki, i jak po chwili znów powracali w płomienie.

Tłum jęknął nagle na widok dwóch braci wynoszących na ręku z ognia najmłodszego. Padająca belka ziałała mu nogę.

— „Przedzej, krzesło — zawołał ktoś.

I w pośpiechu wyrzucono staro- go Rabosę z jego trzcinowego fotela, aby w nim usadowić rannego.

Chłopiec z włosami opalonymi i zakopconą dymem twarzą starał się uśmiechnąć, tłumiać ostry ból, który mu kazał gryźć wargi. Wtem poczuł, że czyjeś drżące szorstkie, pokryte łuską starości ręce chwytają jego dłoń.

Synu mój... Synu mój... — jęczał głos staro- go Rabosy, który przycołgał się do niego.



I zanim chłopiec się spostrzegł i mógł temu zapobiec paraliż poszukał swymi bezbronnymi, zapadłymi ustami jego dłoni, które trzymał w uścisku i zaczął je pokrywać niezliczonymi pocałunkami, oblewając łzami.

Dom spłonął doszczętnie. A kiedy zawołano cieśli, aby postawili drugi — wnukowie ojca Rabosy nie pozwolili im zacząć od oczyszczania terenu, pokrytego czarnymi zgłiszczami: mieli bowiem przed tym do wykonania pracę znacznie pilniejszą — rozwalić przekłętą mur.

Chwyciwszy siekiery, sami dali pierwsze ciiosy. (NAI)

Pod Protektorem Jego Eks. Ks. Biskupa Mariana Fulmana i przy specjalnym Bło gosławieństwie Jego Eminencji Ks. Prymasa Kardynała Dra Augusta Hlonda

PIELGRZYMKA DO RZYMU zł 149,-

12/IV — 20/IV

udział w uroczystościach kanonizacyjnych **WAGONS-LITS/COOK** Bl. Andrzeja Boboli nr 7784-5 Poznań, Br. Pierackiego 12



Idę sobie ulicą Wspólną do przyjaciela I tak sobie myślę i zastanawiam się, dlaczego ta ulica nazywa się akurat Wspólna. Przecież, tak mi się wydaje, że nazwy ulic



powinny mieć też jakiś sens. Co ta ulica ma wspólnego ze wspólnotą. Mój przyjaciel mieszka sam jeden ale mieszkają tu napewno ludzie wspólnie. Jeśli zatem nazwa stąd się wywodzi, to — owszem — zga-

dzam się, nazwa ma sens głęboki.

No, dobrze ale co w takim razie powie- dzieć o nazwach innych ulic. Przecież wszę- dzie ludzie mieszkają wspólnie i nie po- dobna wszystkich ulic nazywać jednym mianem „Wspólna”. Dokąd byśmy doszli — zwłaszcza nocą, gdy obywatel zagada się nieco z przyjacielem i po „poważniejszym” posiedzeniu wypadnie mu chwiejnym kro- kiem wracać do domu...

Jak takimś fantowi wytłumaczy poli- cja, gdzie jest akurat „jego” ulica. Nie dogadają się.

Jeszcze sens miały by na przykład takie ulice jak Kozia, Gołębia czy Stroma, gdy- by oczywiście wyglądały tak jak je widzi szanowny mistrz Grus. Jakże by ładnie i malowniczo wyglądała taka ulica Kozia, przy której mieszkańcy byłoby te pozy- teczne mlekojadne zwierzątka domowe. Znam miściny, w których widok taki nie należy do rzadkości. Nie powiem gdzie, ale jest takie nie bardzo podłe miasto, w któ- rym na równi z obywatelami spacerują ulicami nie tylko kozy i inna rogowatka, ale wcale tłuste świnię. Jest zgoda i pochwały

godna harmonia, ile że zwierzęta przez wrodzony szacunek dla ludzi ustępują im grzecznie miejsca i mijają się w sposób ustawą przewidziany... W większych mia- stach spotykamy się na ulicach również z kozami, z misternie ukarminowanymi bu- ziami lub zgola ze świniami, które — praw- dę mówiąc — powinny jednak nie chodzić na wolności ale siedzieć...

Zastanawiam się, czy w związku z ak- tualnymi wydarzeniami czy osobami nie godziło by się zmienić nazw ulic o znacze- niu mało przemawiającym do wyobraźni obywatela albo o treści nieco przedawnio-



nej. Skoro już tak pięknie czcimy zasłu- żone osoby czy instytucje zastanawiam się, czy nie należało by na przykład zmienić nazwę ulicy Cmentarnej na ulicę Ozonową. Sens przecież w gruncie rzeczy byłby ten sam...

Albo weźmy ulicę Spadzistą. Przecież równie dobrze można ją nazwać ul. Sta- rościńską. Przypomniało by to nam nie- których panów starostów, którzy potoczyli się na wierzchołku swej kariery.

Jest na Pomorzu słynne w całej Polsce a nawet za granicą wzgórze Stefana Kiri- klisa, ochrzczone tak właśnie a nie inaczej przez tego prawdziwego „rarityasa” pomor- skiego, Włazego zatem — pytam się — uli-



ca Sądowa nie nazywa się ul. Kirtiklisa... Albo czy nie dobrze było by nazwać uli- cę Strusią ulicą p. Becka, aby w ten sposób złożyć skromny hołd i uznanie naszemu dzielnemu dyplomacie. Nie bez znaczenia było by nazwanie ulicy Ugory ulicą Rado- snej Twórczości lub zgola ulicą Rzeczywi- stości Rzeczywistej...

Najmniejszego sensu nie ma i wcale nie aktualna jest taka ulica Żniwna. Kto dzi- siej sprząta żniwa? Ot, po prostu nazwać tę ulicę ulicą Skarbową. Ale jest ulica, któ- rej nazwy nie wypadło by ruszać. Niech zostanie na pamiątkę dawnych czasów. Mam na myśli ulicę Strzelecką. Powstała wprawdzie dawno, bardzo dawno, kiedy nikt jeszcze nie wiedział o naszych sławnych „strzelcach”. Dzisiaj „strzelców” już nie widać. „Byli ale wyszli”.

Niech przynajmniej po nich zostanie coś dla potomności...

P. S. Edmund S. — Sierakówko. — List otrzymałem. Bardzo ciekawa i niesamowi- ta sprawa. Rzec trochę trudna do opubli- kowania. Obszerniejszą odpowiedź prześlę listownie.

Kazimierz W. — Piaski. Wierszyki wcale dowcipne ze względu na treść poru- szonych tematów, nie nadają się jednak do „Oreodownika”. Przekazałem je redakcji „Wielkopolanina”, przy czym wstawiam się za Pana. Może to coś pomoże. Dziękuję za miłe słowa i serdecznie pozdrawiam.

T. II.



Maria Walewska — hr. d'Ornano



O pamiątnikach wnuka Marii Walewskiej

(Od własnego korespondenta „Ośrędownika“)

Paryż, w lutym.

Za witrynami księgarni ukazała się nowa książka, poświęcona „Marii Walewskiej, polskiej małżonce Napoleona“^{*)}. Pociąga ona uwagę ciekawych nie tylko portretem uroczej kobiety, ale także nazwiskiem autora: jest nim bowiem jej własny prawnuk, hr. d'Ornano. Jeżeli bowiem Maria Walewska przeszła do historii i jest ogólnie znana pod nazwiskiem swego pierwszego

ostatnie, a jakież dramatyczne i wzruszające pożegnanie z cesarzem.

Hr. d'Ornano w więzieniu

Pomimo tego Maria jeszcze waha się zawrzeć nowe związki małżeńskie. A jednak walczy z trudnościami nie tylko moralnej i sentymentalnej, ale i materialnej natury. Ma bowiem na wychowaniu obojdwóch swych synów, a także opiekuje się siostrą. Maria, stojąca tak blisko Napoleona, nie chciała zapewne także zwiknąć kariery hr. d'Ornano, który potem przeszedł na służbę Burbonów. Kiedy ten jednak wypowiedział raz pewnego nierozważne słowa: „Si j'avais 100 hommes, j'irais délivrer le Maréchal Ney de sa prison“, — zostaje sam doń wrzucony. Wówczas Maria odwiedza go w więzieniu, pisuje doń często. Gen. d'Ornano zmuszony jest potem wyjechać do Anglii; potem osiedla się w Brukseli. Wtedy Maria zgadza się wreszcie na małżeństwo. Dn. 7 września 1816 r. Maria Łęczyńska, primo voto Walewska, poślubia hr. d'Ornano w kościele Saints-Michel-et-Gaudule. W rok potem przychodzi na świat w Leodium Rudolf August d'Ornano, dziadek autora książki o Marii Walewskiej. Maria Walewska w kilka miesięcy potem, bo 11 grudnia 1817 r., ku rozpaczy męża umiera.

Wśród rodziny Walewskiej

Nazajutrz po pochłonięciu tej interesującej opowieści o polskiej bohaterce napoleońskiej epopei, której przytaczam tu tylko ustęp, dotyczące przyszłej hr. d'Ornano, znalazłam się w salonie jej francuskiej rodziny.

Ze ścian spoglądają na mnie stare portrety; z pobliskiego stołu piękne mi-

ne tematy. Moim sąsiadem był pewien wydawca z Montrealu. Dowiedziawszy się, iż jestem w pierwszej linii potomkiem Marii Walewskiej i mogę posłużyć się jej pamiątnikami, nie wydany mi dotąd, tak nalegał, że zdecydowałam się odłożyć Indian, a zająć się moją prababką. Utwór francuski, który teraz wychodzi z druku jest od angielskiego znacznie mniej romansowy.

— Czy owe pamiątniki Marii Walewskiej nie zostały dotąd wyzyskane?

Pamiątniki

Fryderykowi Masson'owi, który na 30 stronicach odtworzył żywot „Marszałkowej“ — bo tak zawsze zważyliśmy prababkę — takim, jakim on był w istocie. Pamiątniki te, obejmujące 150 stronic, są tak intymne, że rodzina nasza pomimo nalegań i to różnych poważnych osobistości, nie zgodziła się i nie zgodziła na ich opublikowanie. Miałem je w ręku pisać mą pracę i poczyniłem liczne notatki. Na podstawie ich mogłem odtworzyć fazy życia Marii Walewskiej dotąd zupełnie nie znane, odnoszące się do jej młodości; zacytowałem sławny list rządu prowizorycznego do Marii Walewskiej, porównyujący jej rolę do roli Estery; przytoczyć jej przygotowania do ucieczki, wreszcie jej pobyt w Krakowie. Wynika bowiem zupełnie jasno, że Maria Walewska po sławnym balu, na którym spotkała Napoleona, chciała ratować się ucieczką, opuszczając i Warszawę i Polskę...

Opuszczona przez wszystkich

książki p. d'Ornano. W sposób nie-

widniejsze litera „N“, — ta sama właśnie, którą były podpisywane miłosne listy, skierowane do niej przez Napoleona.

I Maria, jakby w halucynacji, skierowuje swe kroki na Zamek, gdzie ją od długich już godzin oczekiwał cesarz Francuzów.

Broszka Napoleona

— Czy oprócz tych pamiątników posiadają państwo i inne pamiątki? — Tak, liczne nawet. Podzieliłiśmy wszystko co po Marii Walewskiej pozostało pomiędzy rodziny d'Ornano i Walewskich. Jest nas 3 braci. W posiadaniu mojej bratowej znajduje się owa sławna broszka, którą Napoleon ofiarował Marii w Warszawie; mam nawet kwity „Marszałkowej“ od jej holenderskiego bankiera. Ale proszę przypatrzeć się tej przepięknej miniaturze Marii, pędzla Isabey, a z której doskonale widać, że była szatynką o szafirowych oczach, a nie jak wielu pisało, jasną blondynką.

Miniatura jest rzeczywiście nadzwyczaj finezyjna. Obok niej widzę jednak i inną, której podobieństwo z moim interlokutorem jest wprost uderzające: te same jasne niebieskie oczy, to samo wyniosłe czoło, ten sam profil.

— Tak odgadła pani, mówi p. d'Ornano: to mój pradziadek, mąż Marii Walewskiej.

Przechodzimy z kolei do gabinetu: oto duże, mahoniowe biurko Empire, takież stół i biblioteka, która do niego należała, oto wreszcie wzruszający daguerotyp, przedstawiający marszałka d'Ornano na łożu śmierci, a którego odwiedza Napoleon III. Mąż Marii Walewskiej jest zresztą w inwalidach pochowany.

— A ona, pytam?

Ciało w Polsce, a serce we Francji

— Ona, odpowiada mi z pewną melancholią hr. d'Ornano — była to na wskroś mistyczna natura. Już przecież Mikołaj Szopen, ojciec wielkiego Fryderyka, który był nauczycielem dzieci Łęczyńskich, notuje na jednym z zeszytów Marii „jaki jest powód tego przesadnego entuzjazmu“, albo „Co mają wspólnego ubolewania nad Polską a propos wojen punickich“.

Ten mistycyzm spowodował też, że na dwa tygodnie przed śmiercią, czując się bliską końca, Maria chciała być za wszelką cenę przewieziona z Belgii do Francji, by umrzeć w swej



Kaplica z XVII w. w Kiernozi, w której wzięła ślub Maria Walewska i gdzie spoczywa jej ciało.

drugiej ojczyźnie. Nie dość na tym: wyraziła ona przy tym wolę, aby jej ciało spoczywało w Polsce, a serce we Francji! Jej woli stało się zadość. Jest pochowana w Kiernozi, a jej serce w urnie, znajdującej się w naszym grobowcu na Père-Lachaise. Nad nim figuruje jeno napis: Maria Łęczyńska, hr. d'Ornano.

L. BRIARES.



Miniatura Marii Walewskiej, pędzla sławnego malarza Isabey — należy do zbiorów hr. G. d'Ornano.

Miniatura Isabey, należąca do zbiorów hr. G. d'Ornano.

męża, to natomiast mało kto pamięta, albo nawet wie, że zakończyła swój dramatyczny żywot jako marszałkowa d'Ornano.

Gdy Napoleon bawił w Warszawie

Młodego pułkownika d'Ornano poznała już w 1807 r., gdy Napoleon bawił w Warszawie. Pewnego dnia przyprowadził go do niej jej kuzyn Ledóchowski. Potem Maria traci go przez czas jakiś z oczu; dzielili ich przecież tyle wypadków. Uroczą Polka stała się jednak od pierwszego dnia dla pięknego pułkownika „la dame de ses rêves“. Ale Maria pozostaje wierna swemu głębokiemu uczuciu dla Napoleona, wierna roli patriotycznej, jaką pełni przy jego boku. Cesarz jakkolwiek będzie się zawsze jej i swego syna losom interesował, to jednak jego uczucia względem Marii Walewskiej ulegają zmianie od chwili zaślubin Marii-Ludwika. Od tego czasu zresztą w krótkich swych listach do Marii, a które znajdujemy w książce hr. d'Ornano, nie pisze już do niej „ty“, ale „vous“.

Na Elbie

Maria Walewska jest mu w jego ciężkich przejściach bezwzględnie oddana. Gdy dowiaduje się o abdykacji Napoleona, podąża niezwłocznie do Fontainebleau, ale nie widzi cesarza. I tu właśnie gen. d'Ornano opiekuje się młodą, zbolalą kobietą. Udała się ona potem, jak wiemy, ze swym synem, bratem i siostrą na wyspę Elbę. Napoleon, biorąc na plecy małego Aleksandra, który go nazywa „papa-empereur“, udaje się z Marią na wycieczkę po wyspie, którą porównuje do swej Korsyki, a ona do rodzinnej Kiernozi. Ale ten krótki pobyt na Elbie utwierdza ją w przekonaniu, że Maria-Ludwika panuje wyłącznie nad sercem cesarza.

Ślub

Może właśnie to przekonanie przyczyniło się do tego, że po tej podróży godzi się wreszcie na zaręczyny z hr. d'Ornano. Napoleon oczywiście po swoim powrocie z Elby dowiedział się o tym.

„Nie wiadomo jak przyjął tę wiadomość, — pisze autor-prawnuk. — W każdym razie nie interweniował“.

Wypadki napoleońskie sprawiają jednak, że zaręczyny przewlekają się i omal nie są zerwane. Maria, po Waterloo, udaje się nawet do Malmaison z małym Aleksandrem. Było to jej

*) Maria Walewska „épouse polonaise“ de Napoleon — Comte d'Ornano (Hachette édit.).



Dom w Liège, w którym zamieszkiwali hr. d'Ornano. W nim przyszedł na świat ich syn Rudolf d'Ornano. W domu tym także Maria Walewska podyktowała swoje pamiątniki.

niatury; w przyległym gabinecie widzę meble Empire. Moje rozmyślania przerwa wejście hr. d'Ornano, prawnuka Marii.

— Co skłoniło hrabiego do napisania tego utworu?

— Kilka lat temu — brzmi odpowiedź — znalazłem się w Kanadzie celem oddania się studium nad Indianami „Hurons“, pierwszymi tam sprzymierzeńcami Francji. W czasie jednego śniadania rozmowa zeszła na historycz-

zniemnie żywy oddał on to opuszczenie moralne Marii przez wszystkich, bo przez swą najbliższą rodzinę, przez męża, ale nie dającą jeszcze za wygraną. Maria przypomina sobie, że na Nalewkach mieszka Żyd, który może jej w ucieczce tej pomóc. Ale ta nadzieja zawodzi. Wówczas Maria wychodzi od niego zupełnie zdezorientowana, a to tym więcej, że ulice Warszawy są rzęsiście oświetlone i bogato udekorowane. Wszędzie zaś, na prawo i lewo,

Znowu proces o politykę wołyńską

Polityka woj. Józewskiego na Wołyniu budzi wśród społeczeństwa polskiego rozmaitej natury zastrzeżenia, które ujawniły się w głosach prasy, nawet parlamentarnych, a co najbardziej interesujące — w procesach sądowych. Kilka miesięcy temu toczył się w Łucku głośny proces z oskarżenia prywatnego Stronnictwa Narodowego przeciwko organowi prasowemu woj. Józewskiego — „Wołyńowi“. Proces ten stał się właściwie wielkim sądem nad polityką wołyńską woj. Józewskiego. Z kolei sprawa ta ma być rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny w Lu-

blinie, który jeszcze dotąd terminu rozprawy nie wyznaczył. Ten proces należy do największych procesów politycznych w odrodzonym państwie.

Obecnie zaś na dzień 18 marca rb. został wyznaczony w Brzeżanach proces p. Stanisława Krasickiego, autora broszury pt. „Polityka wojewody Józewskiego na Wołyniu w świetle cyfr i faktów“, która została skonfiskowana w styczniu rb.

Tak więc w sali sądowej pośrednio odbywa się dyskusja publiczna nad polityką wołyńską woj. Józewskiego. (S)

W krwawych szponach GPU

Przeżycia b. wachmistrza żandarmerii polskiej w piekle bolszewickim



P. Władysław Geszberg.

Revolucja komunistyczna w Rosji bolszewickiej zjada swych twórców.

Dzień w dzień suchy trzask strzałów karabinowych i rozprysłe krwawe ślady na murach więzień w ponurym kraju wszechwładzy katowskiej dyktatury Stalina znaczą drogę rozwoju komunizmu.

Jaki więzionych w lochach na Łubiance, przekleństwa niewolników z wysp Solowieckich, stada wyzutego z wszelkich cech człowieczeństwa, bitego knutem rewolucji „proletariatu”, deptanego butem czerwonych komisarzy, ludzi, którzy budują swą krwawą potęgę i życie komunistyczny „raj” na ziemi — oto dzisiejszy stan Rosji bolszewickiej.

Komunizm zrodził się we krwi i dziś tonie w morzu krwi. Takie jest prawo marksistowskiej rewolucji.

Dla ilustracji tego, co było w pierwszych latach bolszewickiej rewolucji, zamieszczamy dziś pierwszy odcinek wspomnienia Władysława Geszberga, b. wachmistrza żandarmerii polskiej, który przez szereg miesięcy przebywał w katowni komunistycznej i dziś, w piętnastą rocznicę wydostania się z Bolszewii kreśli swe wspomnienia i przeżycia.

*

WSIE I MIASTECZKA PŁAWIŁY SIĘ WE KRWI

Rozkazem swych władz przełożonych zostałem wydelegowany wraz z porucznikiem Terentjewem na pogranicze polsko-sowieckie. W 1922 r. nasza wschodnia granica płonęła jeszcze pożogą. Hulali tam jeszcze bowiem hajdamackie bandy dywersyjne, kwitło przemytnictwo, przez słabo strzeżone granice szły z Bolszewii na naszą ziemię brygady techników komunistycznych, którzy mieli rozkaz wywołać w Polsce krwawą zawieruchę.

Po otrzymaniu odpowiednich instrukcji przybyliśmy wraz z Terentjewem do małego miasteczka pogranicznego Raków w pow. Stołpcy. Zima w tym roku była dość sroga. Wszystkie

drogi zawiane były zaspami śnieżnymi i mimo, że to był marzec, dokuczał silny mróz. Po utworzeniu sobie w Rakowie bazy operacyjnej po wielu trudach dostaliśmy się do gminy Olszanka w pasie neutralnym.

Była już ciemna noc, bezgwiezdna i ponura. Słabe światła w lichej chacie wskazywały nam cel naszej podróży. Dotarliśmy szczęśliwie do młyna. Spożywając lichą strawę przygotowaliśmy się do snu.

SOWIECKI PATROL

Było już dobrze po północy, gdy do drzwi zaczął się ktoś dobijać a równocześnie padły słowa w języku rosyjskim „otwieraj”. Zorientowaliśmy się, że zostaliśmy wykryci. Przyszli po nas graniczny patrol sowiecki.

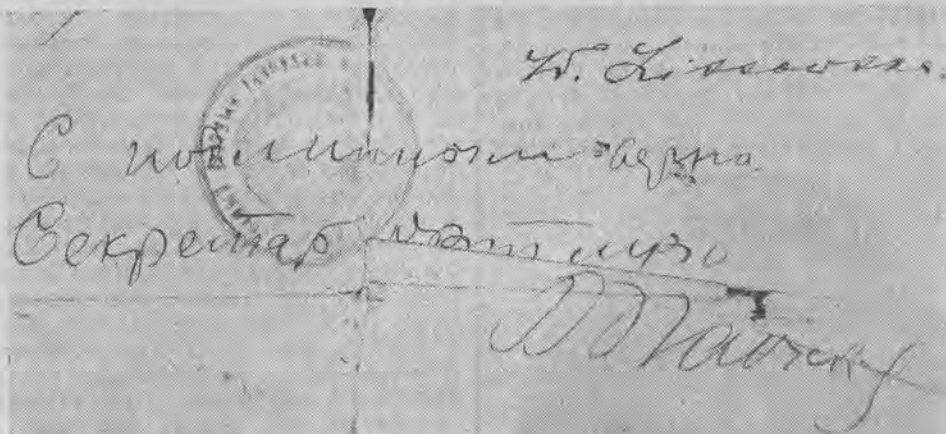
Nim zdążyliśmy zrobić użytek z broni, obok nas pięciu drabów. Ja zostałem powalony na ziemię i związany. Obezwładnionego wrzucono mnie na sanie, które natychmiast ruszyły w kierunku Mińska. Mój towarzysz usiłował zbiec, świadcząc o tym strzały, które zaczęły gęsto padać. Jak się później dowiedziałem Terentjew ranny w nogę dopadł rzeki i po lodzie zaczął uciekać w kierunku granicy polskiej.

Niestety, cienka tafla lodu nie wytrzymała ciężaru i załamała się. Dopadli go strażnicy graniczni i przywieźli do Mińska, gdzie znalazłem się już poprzedniego dnia.

W WIĘZIENIU G. P. U.

Oszadono nas w więzieniu GPU. Terentjew, który leczył nogę u lekarza więziennego, zdołał się ze mną porozumieć i razem uplanowaliśmy ucieczkę w ciągu najbliższej nocy. Plan udał się w połowie. Gdy już byłem całkowicie przygotowany do ucieczki przybył do mojej celi komunista-Polak, który,

przesiedział u mnie w celi całą noc, wypytując się o najróżnorodniejsze rzeczy, prawdopodobnie w celu wyciągnięcia ode mnie kompromitujących wiadomości. Noc ta była dla mnie jedną wielką torturą. Byłem już taki bliski — jak mi się zdawało — uzyskania



P. Władysław Geszberg posiada w swoich zbiorach oryginał wyroku sądu bolszewickiego, który skazał go na śmierć przez rozstrzelanie. Na zdjęciu reproduujemy pieczęć sądu, podpis przewodniczącego trybunału oraz tłumaczki Lisowskiej, występującej pod pseudonimem.

wolności. Następnego dnia dowiedziałem się, że Terentjew zdołał zbiec. Tego samego dnia odwieziono mnie do Smoleńska gdzie przesiedziałem przez 4 miesiące.

Było to najpotworniejsze więzienie. Ponury loch, którego całą długość zajmowała pryzma ze zgnilą słomą, ciemny i wilgotny do tego stopnia, że po ścianach, przy dniach wilgotnych wprost strumieniem lała się woda. W tej norze przebywałem przez 4 miesiące, wyprowadzany tylko na 15 minut na podwórze więzienną raz na trzy dni. Ale najstraszniejszą męczarnią był

głód. Moja dzienna porcja składała się z ¼ kg czarnego stęchłego chleba, ¼ funta makuchu i dwóch małych kubków ciepłej wody. Raz na tydzień otrzymywałem funt soli.

Gdy po raz pierwszy otrzymałem sól zjadłem ją prawie wszystką, tak byłem wygłodzony i spragniony ostrych potraw. Przypląciłem to straszными bólami żołądka i wymiotami, które szarpały mnie przez całą noc. Wskutek ciągłego głodu, ciało moje obrzmiało do tego stopnia, że gdy nacisnąłem palcem jakiś twardy przedmiot, to na ciele w ciągu dwóch godzin pozostawało wgłębienie.

ŚMIERĆ ZAGŁADAŁA DO OCZU

Ratując się od niechybnej śmierci głodowej, w czasie mych przechadzek zbierałem w śmietniku więziennym łupiny od kartofli, które następnie spożywałem w celi, popijając ciepłą wodą.

W takich męczarniach dotrwałem do lipca 1922. Któregoś dnia, gdy już wycieńczenie dosięgło ostatecznych granic i ogarnęła mnie apatia i beznadziejność do celi mej wszedł zażywny krasnoarmieje i głosem pogardliwym zapytał:

— Władysław Franciewicz Geszberg?

Nie odrzekłem na to nic.
— Będziecie wysłani do Moskwy — powiedział.

— Wszystko mi jedno, możecie mnie na miejscu rozstrzelać — odparłem.

Krasnoarmiejece kazał się mi zwlec z pryczy. Usiłowałem to uczynić — lecz bezwładne ciało odmówiło posłuszeństwa — runęłem, jak worek na zimną posadzkę.

Zabrano mnie na nosze i przeniesiono do auta, którym wraz z kilkoma podobnymi do mnie skazańcami przewieziono na dworzec.

Na dworcu oczekiwałem na pociąg kilka godzin, wycieńczenie doszło już do granic wytrzymałości ludzkiej. Ktoś mnie przechodził jakiś kolejarz niosący w ręku bochenek chleba.

(Dalszy ciąg nastąpi)

DOWÓDZTWO 9 DYWIZJI PIECHOTY.

Początek p. Nr 24, dn. 24.1.1920

Rozkaz No 22.

1. Służba inspekcyjna w Sztabie. Dnia 25 stycznia b. dyżurny oficer podchor. Gidula, dyżurny pisarz st. szef. Kozieradzki.
2. Uznanie. Dnia 26 stycznia b. dyżurny oficer ppor. Flaszczewski, pisarz st. sierż. Borkowski.
3. Wnioskowanie. W imieniu służby narodowej wyrażam uznanie wachmistrzowi żandarmerii polskiej Geszbergowi Władysławowi za sumienne i pełne zaparcie się pełnienie obowiązków.

Rozkazem Nacz. Dow. W. P. Gł. Kwat. Nr 97, L. 119/97. L. 43202/IV, zostali mianowani Bolesław Jagodziński i Jeleni.

Wyjątek z rozkazu dowództwa dywizji piechoty z roku 1920. W punkcie drugim znajdujemy ustęp, w którym dowództwo wyraża p. Geszbergowi uznanie za sumienne i pełne zaparcie się pełnienie obowiązków. Uznanie takie jest największym wyróżnieniem dla żołnierza.



Na czym polega geniusz? Na tym, że się coś robi wyjątkowo dobrze. Istnieją geniusze w poezji, w sztuce, w myśleniu, w rabowaniu, w miłości. I tak samo może istnieć geniusz w nudzeniu. Mistrzem nudziarstwa może zostać każdy: wówczas imię jego będą przerażeni ludzie szeptać w pustych korytarzach Czasu. Będą szeptać: „to jest najnudniejszy człowiek, jakiego się kiedykolwiek spotkało”. Prawdopodobnie Pan jest już trochę nudziarzem. Niech Pan opanuje tych kilka prostych zasad, które tutaj podajemy, i może Pan być pewny, że już w krótko będzie Pan uchodził za najbardziej znanego nudziarza — w jakimkolwiek towarzystwie Pan się pokaże.

Przede wszystkim, ważne jest to, jak Pan mówi. Niech Pan zawsze mówi tak, żeby ludzie z nudów nie mogli

usiedzieć na miejscu. Niech Pan nigdy nie stara się o to, żeby Pański głos był interesujący. Niech Pan nie robi przerwy, gdy Pan mówi, i nigdy niech Pan nie przemawia z emfazą. Niech



sobie inni robią przerwy, w czasie gdy mówią, ale Pan powinien gadać bez przestanku, i to ciągle tym samym nudnym, nieakcentowanym tonem. Niech Pan sobie przyswoi parę monotonicznych manier. Nie znam niczego, co byłoby bardziej irytujące. Bardzo dobrze jest np. wtrącać co chwila do rozmowy wyrażenia pozbawione znaczenia, jak np. „Panie dobrodzieju”, „znakiem tego”, „było nie było”. Niech Pan się też nauczy paru ruchów, potem niech Pan je bez końca powtarza: do tego należy podnoszenie powiek, ile razy Pan zaczyna mówić, klepanie się po brodzie, w czasie gdy się człowiek śmieje, chrząkanie w ważniejszych momentach, a zwłaszcza wtedy, gdy inni mówią, nerwowe bębienie palcami po stole. Bardzo polecenia godne jest chichotanie przy każdej uwadze, polecić je można kobietom, ale jeszcze bardziej mężczyznom.

Na to, żeby zostać szampionem nudziarstwa i zakałać każdej rozmowy, trzeba starannie dobierać słów. Niech Pan się stara używać tylko najnudniejszych słów. Niech Pan unika jak zarazy wszelkich słów świeżych, oryginalnych i takich, które przykuwają uwagę. Musi Pan używać frazesów najbardziej ogranych i wyświechtanych, jakie tylko sobie można wyobrazić. Niech Pan się specjalizuje w ta-

kich frazesach, jak: „głupi jak but”, „Salomonowy wyrok”, „Czarne jak smoła”, „Czuć się jak w domu”. Niech Pan uważa na to, żeby mówić tylko takie rzeczy, które ludzie już przedtem słyszeli do znudzenia. Filozofię swoją niech Pan wyraża następującymi zdaniem: „Wolność Tomku w swoim domku”, „Nie od razu Kraków zbudowano”, „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”, „Kruk krukowi oka nie wykole”, „Nie rób drugiemu, co Tobie nie miło”, „Na świętą Ankę — zimne poranki”, „Cicha woda brzegi rwie”. Niech Pan się stara, żeby wszystko co Pan mówi, trąciło zapachem starzyzny. Najlepiej niech Pan kupi książkę z kompletnym spisem podobnych frazesów i przysłów. Niech Pan się tych przysłów nauczy na pamięć, i żadnego niech Pan nie opuści. To się Panu ogromnie przyda: każda Pańska uwaga będzie nudna.

Powinien Pan używać jak najmniejszej ilości słów, i słowa te powtarzać tak często, jak tylko możliwe, i to zawsze w tym samym ustawieniu. Nieocenione usługi może Panu tutaj oddać dialekt. Niech Pan powybiera najnudniejsze z przymiotników gwarowych, — ze 2 albo 3 — i niech Pan potem tych przymiotników używa w każdej sytuacji.

Bardzo mądrze Pan robi, jeśli Pan sobie wybierze jakieś takie powiedzon-

Klejnoty okupowane życiem ludzkim

U poławiaczy perel

W porcie Massawa (na wybrzeżu wschodnim Afryki nad morzem Czerwonym) widziałem po raz pierwszy poławiaczy perel. Jadłem obiad w hotelu, kiedy dosiadł do mego stolika pewien Grek, który po szklance wina rozpoczął ze mną rozmowę. Był to handlarz perel. Chciałby pan zobaczyć kilka perel? — zapytał, wydobywając równocześnie z kieszeni marynarki kilka zwitków czerwonych. Rozwinął jeden z nich. Zobaczyłem wspaniałą białą perłę, lśniąca przepyszny blaskiem.

— A cena?
— Pięćdziesiąt funtów.
Uśmiechnąłem się, potrząsając głową. Grek sięgnął po perłę i schował ją do kieszeni. Następnie pokazywał mi inne perły, czarne, różowe, seledynowe i śnieżno białe. Był w nich mały majątek. Czarna fascynowała mnie. Rozpoczęły się targi. Po godzinie oświadczyłem mu, że cena jest za wysoka. — Dla tej perły — odpowiedział Grek — żadna cena nie jest za wysoka, troje ludzi zapłaciło za nią życiem.

Na moje zdumione pytanie Grek opowiedział mi przejmującą historię.

Nurkowie pracowali w pobliżu małej wyspki Dalak, niedaleko portu Massawa. Jeden z nich, ze szczepu Somali, skoczył z pokładu statku do wody, by dotrzeć do rafy koralowej, na której widniało kilka muszli. Wyciągnął już rękę po jedną z największych muszli, kiedy ta z błyskawiczną szybkością wkleszczyła mu palec. W tej samej chwili nogą potrafił o inną olbrzymią muszlę, która zamknęła się żelaznym uściskiem dokoła stopy. Kiedy po kilku minutach zauważono nieobecność nurka, rzuciło się natychmiast dwóch jego ziomków do morza dla ratowania go. Znaleźli go. Nożami swymi otworzyli muszlę i wyswobodzili mu nogę. Kiedy wypłynęli znowu z martwym już towarzyszem na powierzchnię wody, zjawił się nagle żarłacz. Zamąciła się woda, rozległ się krzyk przeraźliwy i jeden z nurków znalazł się w paszczy drapieżnika. Drugiego wraz z zwłokami topielca wydobyto na pokład statku. Ręka martwego murzyna wciąż jeszcze znajdowała się w kleszczach muszli.

— A trzecia ofiara — zapytałem?
— Gdy żona nurka, porwanego przez żarłacza, dowiedziała się o tym, pochyliła tylko głowę, po czym udała się do chaty, w której od trzech miesięcy żyła w szczęśliwym małżeństwie. Z całą chłodną rozumą sięgnęła po nóż na ścianie i wbiła go sobie w serce.

Wyraziłem życzenie zobaczenia kilku z tych poławiaczy perel. Grek zabrał mnie wieczorem do pewnego arabskiego domu handlowego w Massawie. Na niskiej ławeczce przed domem glinianym siedziało skulonych kilka wynędzniałych postaci. Dwaj z nich byli ociemniałymi, trzej inni zupełnie ogluchli. Wszyscy oni mieli zapadłe klatki piersiowe, a pociągająca kości czarna skóra nadawała im wygląd pustych czarnych balonów.

— Jak dawno ci ludzie są ślepi — zapytałem?

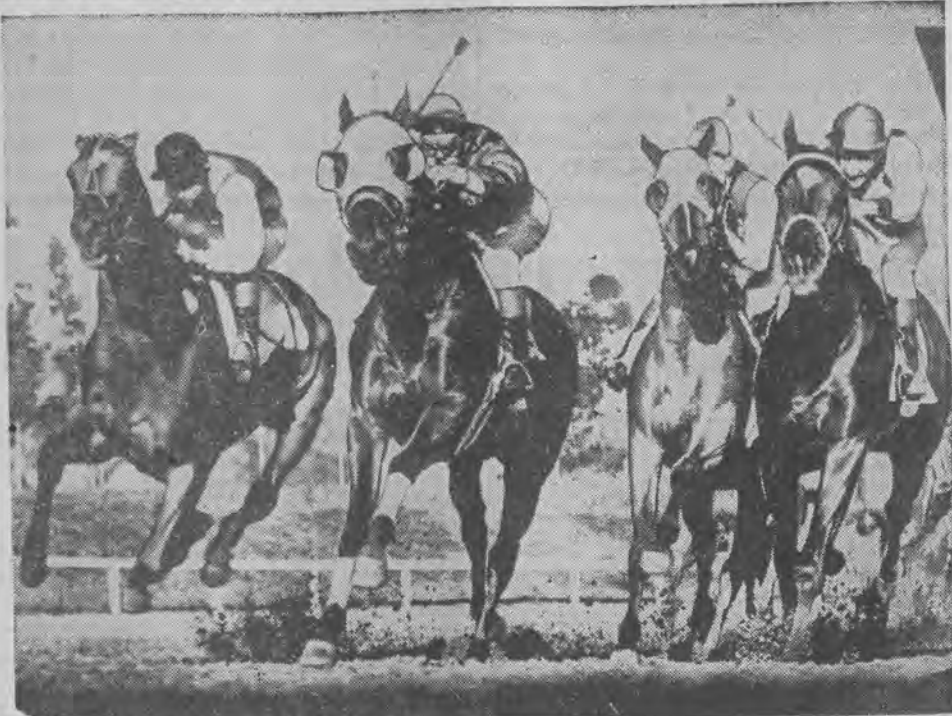
— Około 3 lat — objaśnił mnie Grek. — Lec mimo to w dalszym ciągu zajmują się szukaniem perel. Niektórzy z nurków sami pozbawiają się słuchu, by nie mieć w uszach bezustannego szumu głębi morskich. Specjalną sztuką jest wstrzymanie oddechu. Niektórzy z nich potrafią wytrzymać pod wodą do dwu i pół minut. Po każdej takiej wyprawie w głębie morskiej nurka ogarnia zupełne wyczerpanie. Życie ich jest krótkie. Najdalej po dziesięciu latach z ludzi zdrowych pozostają już tylko ruiny.

— A czy dużo zarabiają?
Grek wzruszył ramionami. Są oni

wszyscy beznadziejnie zadłużeni. Dla tego w dalszym ciągu nurkują. Ojcowie ich byli zadłużeni, a synowie usiłują spłacić ich długi. Nawet kapitanowie są zadłużeni. Statek, zajmujący się połowem perel, pozna się po smrodliwym zapachu, rozchodzącym się z niego. Niektórzy poławiacze pracują grupami, i zabierają ze sobą kosze, umocowane na linach.

Zdarza się często, że poławiacze perel

perły swe sprzedają za śmiesznie niskie ceny. Handlarze wyzyskują ich straszliwie. Nie jedna perła przeszła na własność handlarza za cenę kilkuset złotych a przyniosła mu zysk dziesięciokrotny. W październiku r. 1929 wydobył nurek w zatoce perskiej perłę wartości 50 tys. funtów. Ironia losu zrażdziła, że nurek oszalał z radości, zanim jeszcze statek dobił do lądu. (Kk)



Sporty konne są w Ameryce bardzo popularne. Oto widok z wyścigów w miejscowości Arcasia w Kalifornii. Zwycięzył koń pierwszy z lewej po dramatycznej walce, w czasie której jeden z dżokejów przy upadku złamał obojczyk.

Francuz pije najwięcej wina, najwięcej piwa zaś — Anglik

Najświeższe statystyki, dotyczące spożycia rozmaitych produktów, przyniosły rozmaite niespodzianki. Wszyscy myśleli na przykład, że najwięcej piwa zużywa Niemiec, a tymczasem nieprawda! Najwięcej piwa pije przeciętny Anglik, bo 65 litrów rocznie, a Niemiec tylko 58 litrów, Francuz zaś 33 litry, a Włoch zaledwie ponad jeden litr. Zato rekord konsumpcji wina posiada bezsprzecznie Francuz i to w znacznym stopniu. Przeciętnie wypija Francuz 160 litrów wina rocznie, a Włoch tylko 77 litrów. Daleko w tyle pozostaje Niemiec (4 litry) i Anglik (1 1/2 litra). Francuzi biją jeszcze rekord w konsumpcji alkoholu, kawy i chleba. Oto cyfry: alkohol — Francuz (2 litry 61), Niemiec (1 litr 77), Anglik (1 litr 56), Włoch (1 litr 28); kawa — Francuz (3 kg.), Niemiec (1.86 kg.), Włoch (1.09 kg.), i Anglik (0.35 kg.); chleb: — Francuz (223 kg.), Anglik (160 kg.), Niemiec i Włoch (przeciętnie 145 kg.). Najwięcej cukru zużywa jednak Anglik (39 kg.), po nim idą: Niemiec (22 kg.), Francuz (20 kg.) i Włoch (7 kg.). W dziedzinie cukru rekordy europejskie bije Amerykanin, który spożywa przeciętnie 50 kg. cukru rocznie.

Pasażerowie-milionerzy lubią jeździć koleją

Jak podaje „Daily Herald”, milionerzy angielscy starają się ukryć przed urzęda-

mi skarbowymi część swoich dochodów. Zdaniem dziennika londyńskiego, udaje się to im w sporym stopniu, gdyż pozbawiają skarb państwa 15 milionów funtów podatków rocznie. Odbija się to w ten sposób, iż bogacze zakładają przedsiębiorstwa handlowe w tych krajach, gdzie podatki dochodowe są niskie lub żadne, np. w Luksemburgu, Szwajcarii, Liechtensteinie, Monako, Nowej Szkocji, Indiach Zachodnich. W księstwie Monako np., gdzie podatek dochodowy w ogóle nie istnieje, towarzystwa handlowe angielskie reprezentują kapitały w sumie około 140 milionów funtów (3 miliardy złotych). Podobno minister skarbu W. Brytanii ma poruszyć tę kwestię w parlamencie.

Śmiertelność wśród murzynów w Ameryce

Oficjalne statystyki ogłoszone przez rząd Stanów Zjednoczonych, wykazują wielką śmiertelność wśród Murzynów amerykańskich. W latach 1921 — 1923 śmiertelność wśród czarnych mieszkańców stanów południowych wynosiła 16.22 na 1.000, podczas gdy u białych śmiertelność wynosiła w tym samym okresie tylko 9.91. W stanach północnych cyfry te wynosiły 20.08 dla murzynów i 11.02 dla białych. W latach 1931 — 1933 śmiertelność wśród murzynów wynosiła 15.82 na 1.000 w stanach południowych i 17.45 w stanach północnych, podczas gdy śmiertelność wśród ludności białej wynosiła tylko 0.15 i 9.32.



Wicekról Indji dokonał w Delhi przeglądu miejscowych pułków kawaleryjskich. Przy tej okazji Hindusi popisali się zręcznością jazdy na koniach

Nowy członek gabinetu angielskiego

Londyn. (PAT) Premier Chamberlain dokonał dalszej zmiany w składzie swego gabinetu, powiększając liczbę dotychczasowych 21 członków gabinetu o jednego. Tym 22. członkiem mianowany został, wchodzący dotąd w skład rządu bez rangi ministra gabinetowego, kanclerz księstwa Lancasteru lord Winterton. Do zadań jego należeć będzie występowanie przed Izłą Gmin w roli rzecznika spraw, dotyczących Min. Lotnictwa, zwłaszcza lotnictwa wojskowego.

STRAŻACY W MASKACH



Londyńska straż pożarna zaopatrzona została w maski gazowe, w których pracuje podczas gaszenia pożaru

ko, które Pan potem może powtarzać, i powtarzać przy każdej okazji, wszystko jedno, czy a propos, czy nie. To może być np. „Bo kiedy jeszcze byłem aplikantem u dra Zajęca, to dr Zajęć itd.” i potem Pan to powtarza już wiecznie, obojętnie, o czym toczy się rozmowa. Jeżeli chodzi o zwyczajne przytakiwanie, to nie ma nic bardziej przerażającego nudnego, niż frazes w rodzaju „A nuż, a widelec”. Niech Pan na tym powiedzonku ujeżdża przez miesiąc, niech to będzie Pańska stała odpowiedź, wszystko jedno, co kto Panu mówi — i przekona się Pan, że osoba Pana znacznie się stawia coraz popularniejsza.

Jeśli Pan opowiada anegdotę, niech Pan z całej siły stara się rozmazać ją tak, żeby trwała bez końca, aż Pan zobaczy, że wszyscy już ziewają. Niech Pan się strzeże, żeby nie opowiadać nigdy anegdot z pointą.

W towarzystwie, niech Pan nigdy nie pozwoli na to, żeby uwaga zebranych skupiała się na innym gościu. Jeżeli ktoś z obecnych wstaje po to, żeby zaśpiewać, wtedy niech Pan jak najobszerniej zacznie opowiadać, co Pan myśli o muzyce, jakich śpiewaków Pan w życiu słyszał — dlaczego Pan sądzi, że „Wołga, Wołga” jest najpiękniejszą nieśnią, jaką Pan kiedykolwiek

słyszał itd. itd. Nawet przy grach towarzyskich niech Pan nie dopuści do tego, żeby potok Pańskiej wymowy miał być zahamowany. Niech Pan opowiada, jak Pan nauczył się tej gry, co o niej mówiła Pańska babcia i ciocie, i niech się Pan zapyta, czy wszyscy obecni wiedzą, jaki jest najlepszy sposób bawienia się w tę grę... A gdy gra się zaczyna, niech Pan stara się przeszkadzać, najlepiej w ten sposób, że Pan zacznie poruszać wszystkie inne tematy, jakie są na świecie. Naturalnie, ani słowa niech Pan nie mówi o grze! Bo wie Pan, — towarzystwo czę-



sto bierze się do gier poto tylko, żeby Panu zamknąć usta — ale z tej groźby niech Pan sobie nie robi.

Czasem może się zdarzyć, że inni będą się starali coś powiedzieć. Wtedy niech Pan robi minę pełną bólu — ale niech Pan skorzysta z pierwszej przerwy, i wtedy niech Pan się dorwie do rozmowy, jak pies do kości. I potem, jakby nigdy nic, niech Pan spokojnie wygłasza swój zwykły, monotony monolog.

A teraz jeszcze wskazówka najważniejsza — niech Pan nigdy nie mówi o niczym innym, jak tylko o sobie. Może pan tu osiągnąć wspaniałą technikę, opowiadając o swoich chorobach, czy to artretyzmie, czy żarnicach, czy o stłuczonym kolanie. Niech Pan mówi o swoich sprawach i kłopotach, i niech Pan pamięta, żeby nie opuścić żadnego szczegółu. Zwłaszcza, niech Pan jak najobszerniej opowiada o swoich dzieciach — a jeżeli Pan nie ma dzieci, to niech Pan opowie, jakiego one były, gdyby były, i jakby je Pan wychował. Niech Pan opowiada o swoich przygodach. Naturalnie, bohaterem we wszystkich tych opowiadaniach musi być zawsze Pan. Niech Pan opowiada o swoich zamiłowaniach — tu Pan może głądzić i głądzić — tak długo, póki już nikt nie ma nawet cienia wątpliwości, że Pan rzeczywiście zbiera znaczki pocztowe, albo też cokolwiek innego. O mieście, w którym się Pan urodził, niech Pan też mówi. I o



posadach, które Pan miał, i co Pan powiedział do szefa, i jaki szef był zawstydzony, itd. itd. I niech Pan wypowie swój pogląd na temat pogody, i czy będą jeszcze mrozy. A przy tym zawsze niech Pan mówi o sobie. Słowo „Ja” i słowo „mój”, to muszą być dla Pana dwaj bogowie i bliźnięta.

Tych reguł niech Pan przestrzega stale, nie znosząc, żeby Panu przeszkadzano, a zobaczy Pan, że po najdłuższym życiu postawią Panu nagrobek z takim oto wymownym i stosownym do okoliczności napisem: „Tu leży nudziarz. Umarł, dzięki Bogu”.

WOOD (YAP)

Przewrót światowy w ujęciu Dmowskiego

Nowe wydanie genialnego dzieła o kryzysie

Czwarta książka zbiorowego wydania Pism Romana Dmowskiego przynosi nam niezmiennie cenne dla dzisiejszych czasów niepokoju i chaosu dzieło, nabrzmiałe wytrawnością i fenomenalną wiedzą genialnego człowieka o dzisiejszym kryzysie. Śmiało rzec można, iż zapoczątkowana przez Romana Dmowskiego rewelacyjną książką o „Świecie powojennym i Polsce” w 1931 r. (a ściślej historyczną rozprawą już w 1924 r. w „Przeglądzie Wszechpolskim” pt. „Nowe czasy i nowe zagadnienia”) akcja uświadamiania swego narodu o tzw. kryzysie znalazła swe rozwinięcie i pogłębienie w obszernym, bo liczącym 444 stron dziele pod krótkim, a wymownym tytułem „Przewrót”.

Dmowskiego „ambicją — jak sam w przedmowie do „Przewrotu” wyznaje — nie są laury pisarskie, jeno skutek osiągany w umysłach moich rodaków”, pragnienie, by w czasach kryzysu „Polska tych strat jak najmniej poniosła, żeby natomiast jak najumiejtniej wyzyskała korzystne dla siebie zmiany”.

Mamy zatem w „Przewrocie” podręcznik, encyklopedię podstawowych pojęć i zagadnień kryzysu światowego, „poglądy Dmowskiego — jak pisał wydawcy w nowym wydaniu — na sprawy gospodarcze i polityczne Europy i świata w okresie rozpoczynającego się konfliktu pomiędzy komunizmem a nowoczesnymi ruchami narodowymi — ze szczególnym uwzględnieniem kwestii żydowskiej”.

Tajemnicą niezwykłości Dmowskiego jest zasadnicze, gruntowne ujmowanie każdej sprawy. Stąd z jednej strony rodzą się u niektórych opozycja wobec jego śmiałych poglądów, z drugiej zaś strony miła i jakże cenna niespodzianka przy czytaniu wertowaniu pism autora „Przewrotu” — ciągła świeżość, trafność i aktualność jego poglądów i spostrzeżeń.

Kiedy w 1933 r. pisał Dmowski w swym „Przewrocie” rozdział, już w tytułach noszące sedno sprawy, jak „Rozszerzony obóz komunistyczny”, „Walka na życie i śmierć”, „Rewolucja narodowa”, „Rewolucja narodowa w Europie a Polska”, „Demokracja, jako czynnik ewolucji politycznej w dzisiejszej Polsce”, „Na bezdrożu” — to wielu czytelników nie przekładało jeszcze, zawartych w nich myśli i ostrzeżeń na aktualne formułki, będące już dziś myślową monetą obiegową, jak: „front ludowy”, dramat Hiszpanii, imperializm Włoch, zaborczość Japonii, niespodzianki rumuńskie i wiele innych ważkich zapowiedzi.

Z charakterystyczną dla Dmowskiego jasnością i zrozumiałością niejako przepowiadał toczące się dziś wypadki, pisząc: „Walka ta zapowiada się jako bardzo zacięta, po kilkakroć zapewne w każdym kraju wznowiana, a tym samym dość przewlekła” (str. 365 „Przewrotu”). I dalej na tej samej stronie: „Nie ochronią też (politycy dzisiejsi) świata naszego od rozpoczętej już ciężkiej, przewlekłej wojny domowej we wszystkich bodaj krajach, która da główną treść polityczną dwudziestemu wiekowi, a przynajmniej najbliższemu jego dziesięcioleciu”.

Nawet pewne gierki, obliczone na rozbicie spójności obozu narodowego przez pomysły „mórżowe” znalazły w „Przewrocie”, przewidujący zabieg profilaktyczny w postaci przytoczonych zachwytyw rabina nowojorskiego Wise’a o Paderewskim (str. 437).

Nie sposób zrozumieć rozwijającej się z błyskawiczną szybkością sytuacji międzynarodowej, bez przemyślenia podstawowych czynników polityki zagranicznej. Żyjemy na zakręcie dziejów. Trzeba zdobyć się na wysiłek zrozumienia, zachodzących w świecie i w Polsce przemian.

Studium, lektura tego dzieła winna być, zwłaszcza obecnie powszechna. Sam autor zaznacza, iż „trzeba czasu, ażeby pewne pojęcia wrosły w mózg, trzeba wielokrotnie z nimi się spotkać przy rozmaitych sposobnościach”. Zbiorowe wydanie Pism Romana

Dmowskiego daje doskonałą okazję zaznajomienia się z myślami autora, a specjalnie atrakcyjną lekturą ze względu na wyjątkową wagę aktualną jest „Przewrót”, zawierający kopalnię wiadomości i uwag o polityce światowej ze specjalnym podkreśleniem roli i zadań Polski.

Nawet tytułowe wyliczenie poruszanych w „Przewrocie” zagadnień zajęłoby zbyt wiele miejsca. Z masy kapitalnych uwag, pragnąłby jednak podkreślić wyjątkowo znamienne. Omawiając przyczyny degeneracji dzi-

siejszego ustroju wymienia Dmowski obok kilku innych: „upadek zwłaszcza po wojnie światowej, kultury rządów we wszystkich krajach, ich cofnięcie się do stosunków pierwotnych, polegające na rozroście korupcji, łapownictwie itp., które zawsze stanowiły cechy niższych ustrojów politycznych” (str. 24). Sprawcami tego stanu rzeczy są „Metternichy w dziedzinie moralnej i politycznej” (znamy ich, znamy!), ci pod których adresem Dmowski snuje refleksje: „Iluż ludzi w całej Europie zawdzięcza lepszą od

innych materialną egzystencję i kariery polityczne temu, że się wynajęli Żydom...” (str. 29).

Zagadnienie żydowskie znajduje wiele miejsca w „Przewrocie”, przyczyniając się do zrozumienia roli „narodu wybranego” w kryzysie światowym.

Dmowski, jak każdy klasyk jest zawsze żywy i aktualny, czy to będziemy czytali „Myśli nowoczesnego Polaka”, czy „Przewrót”, czy „Niemcy, Rosję i kwestię polską” z 1908 r. (książka ta ukaże się, jako najbliższy tom Pism).

Czytając „Przewrót” raz jeszcze stwierdzamy ogrom wiedzy i genialności Dmowskiego. Mimo woli cisną się pod pióro słowa Asnyka:

„Naród żyje, gdy mu przodem pochodnia wielkich myśli świeci!”

STEFAN NIEBUDEK.

Za ramsze żydowskie sprzedają robotników

Socjal - komunistyczna mafia organizuje strajki w porozumieniu z żydowskimi fabrykantami

Łódź, 12. 3. — W dniu 21 lutego został proklamowany przez socjalistyczny związek klasowy strajk w przemyśle kotonowo-pończosznym. Do strajku przystąpiło około 3.000 robotników na ogólną liczbę 5.400 robotników, zatrudnionych w przemyśle kotonowym i okrągłym, przy czym w liczbie strajkujących znajduje się około 1.800 robotników-Żydów. Strajkuje więc robotników-Polaków zaledwie około 1.200 i to w małych fabryczkach żydowskich, gdzie łatwiej jest stosować terror i zmusić, przy cichym współdziałaniu fabrykantów, do porzucenia pracy.

Większe fabryki mimo ogłoszenia strajku pracują normalnie.

Taki jest stan strajku w przemyśle kotonowo-pończosznym w chwili obecnej. Przejdźmy do oceny wagi tego strajku i jego celowości dla robotników.

Niewątpliwie żądania robotników podwyższenia płac są całkowicie słuszne i muszą być uwzględnione. Robotnicy w przemyśle, objętym strajkiem, są, jak zresztą w całym przemyśle włókienniczym, bardzo upośledzeni. Spadek zarobków w stosunku do lat ubiegłych przekracza 70 proc. przy równoczesnym podwyższeniu się kosztów utrzymania i przy bezwzględnej konkurencji robotników-Żydów, specjalnie faworyzowanych i uprzywilejowanych

przez żydowskich fabrykantów.

Ale żydowskim fabrykantom nie śpieszy się do uszczuplenia swych krociowych dochodów, wręcz odwrotnie, mają wielkie skłonności, aby głodowe zarobki jeszcze obniżyć. Jeśli zaś pójdą na jakąś podwyżkę, muszą uzyskać ekwiwalent w innej postaci, tak, aby w ogólnym obrachunku co najmniej nie stracić.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy i właściwego sensu trwającego strajku. Każde dziecko w Łodzi wie, że w tej chwili w przemyśle kotonowo-pończosznym trwa sezon martwy. Skończył się bowiem okres produkcji na sezon zimowy, a sezon wiosenno-letni nastanie dopiero za kilka tygodni.

W tej chwili magazyny są zawalone ramszami, produkcja dalsza przed nastaniem sezonu dla przemysłu nie jest wskazana, ba, wręcz dla niego zabójcza.

STRAJK NA POLECENIE ŻYDÓW

Trzeba się więc ratować; socjal-kapitalistyczna mafia w zacisznym gabinecie jakiegoś wykwiniego lokalu postanowiła wywołać strajk. Socjaliści, i kapitaliści żydowscy znajdują zawsze wspólny język. Socjaliści, pacholę żydowskie, oderwali robotników od warsztatów pracy, ogłosili strajk.

Menery klasowe, utuczeni czerwoni

bonzowie, porośli w piórka na sutych związkowych i partyjnych posadach, ani na chwilę się nie zastanowili, jaką realną korzyść przyniesie strajk, wywołany w tym okresie, nie pomyśleli o tym, czy nie udałoby się osiągnąć tego samego skutku przy użyciu innych środków, nie wpadło do ich socjalistycznych łbów, że jeśli już ma być strajk, to niech on będzie wtedy, kiedy będzie bieżem na fabrykantów, na ich kieszenie.

O tym ani przez chwilę nie pomyślały okary. Bo nie interes robotnika dyktował im ogłoszenie strajku, a interes fabrykancki.

Fabrykantom zależało na wysprzedażu zalegających magazynów ramszów i zamknięciu fabryk w okresie martwym. Cóż socjal-klasowych gierków obchodzi, że przez kilka tygodni robotnik nic nie będzie zarabiał, że zje wszelkie oszczędności, jakie mógł ewentualnie poczynić, że będzie cierpiał nędzę, a potem wyczerpany do ostateczności zgodzi się na wszelkie warunki, jakie mu będzie dyktować socjal-kapitalistyczna mafia.

ROBOTNICZY TRAGA „DZIĘKI” SOCJALISTOM

Już dwa razy robotnik był doprowadzany do skrajnej nędzy przez socjalistyczną mafijkę; w r. 1929 przez 17 tygodni kotoniarze konali z głodu i jedynym efektem ich walki było... obniżenie zarobków; w r. 1936 po 6 tygodniach walki również nic nie uzyskali. Dziś socjaliści szykują im to samo, zapowiadają, że strajk doprowadzą aż do zwycięstwa, tzn. do czasu, kiedy się rozpocznie w przemyśle... sezon. Wtedy robotnik po kilku lub kilkunastu tygodniach strajku, wyczerpany materialnie, wycieńczony nędzą, pójdzie na wszelkie ustępstwa.

A żydowscy kapitaliści w tym czasie wyprzedadzą wszelkie zapasy, zaoszczędzą wydatków na robociznę i z pełną kieszenią przystąpią do dalszej produkcji. Czysty zysk będzie po ich stronie. A zmaltretowany, sterroryzowany, oszukany robotnik będzie znowu ludzonym nadzieją poprawy swej doli w... przyszłym roku.

Na całe szczęście robotnicy w większości zrozumieli perfidną grę socjal-kapitalistycznej bandy. Nie poszli na lep uludnych obiecanek i do strajku nie przystąpili. Walkę o słusne swe żądania prowadzą na innej drodze, a gdy ona nie da rezultatu, wtedy przystąpią do ostatecznej i zdecydowanej rozgrywki, która zmusi fabrykantów do respektowania ich żądań. Robotnik ma prawo żądać poprawy warunków!

Z martyrologii kapłanów polskich w Bolszewii

W r. bież. upływa piętnaście lat od chwili skazania w głównym procesie moskiewskim na śmierć za obronę Wiary i praw Kościoła Katolickiego śp. ks. arcybiskupa Jana Cieplaka i śp. ks. prał. Budkiewicza.

Ks. prał. K. Budkiewicz został wówczas mianem protestów całego cywilizowanego świata zamordowany przez zbirów bolszewickich, ks. arcybiskupowi Cieplakowi zaś karę śmierci zamieniono na dziesięć lat więzienia.

Po roku, wskutek zabiegów dyplomatycznych, śp. ks. arcybiskup Cieplak odzyskał wolność, odesłany był do Polski, skąd wyjechał do Rzymu, a następnie z polecenia Ojca św. udał się do Stanów Zjednoczonych, by tam niać przywiązanie do Kościoła św. i do Polski.

Wyczerpany fizycznie biskup Cieplak, świeżo mianowany arcybiskupem-metropolitą wileńskim, dn. 17 lutego 1926 r. zmarł na ziemi amerykańskiej. Do kraju powrócił już tylko zwłoki arcybiskupa męczennika i tułacza, ze ciałą pochowane w katedrze wileńskiej.

W martyrologii Kościoła Katolickiego w dobie powojennej postać śp. ks. arcybiskupa Cieplaka zajmuje wyjątkowe miejsce. Uwzięcie i męczeństwo tego dobrego pasterza, cieszącego się powszechnym szacunkiem i powagą moralną, wywołały wstrząs w całym świecie chrześcijańskim. Dopiero wówczas zrozumiano na Zachodzie, jaki jest istotnie stosunek bolszewizmu do religii chrześcijańskiej, zwłaszcza do katolicyzmu.

Śp. arcybiskup Jan Cieplak męczeństwem swym jak błg. Andrzej Bobola, nowy polski święty, przypieczętował swoje apostołstwo na rozległych obszarach Rosji — od Petersburga do Oceanu Spokojnego — i stwierdził, iż Kościół Katolicki miał zawsze i ma w Polsce i w Polakach niezłomnych szermierzów prawdy Chrystusowej na tym Wschodzie schizmatycznym, dziś stanowiącym już państwo bezbożnicze.

Wściekły pies pokąsał czworo dzieci

Żydaczów, 12. 3. — W Rozwadowie wściekły pies na ulicy, własność Wasyla Demka. Pies urwał się z łańcucha i pokąsał 4 dzieci, 10-letniego Romana Szucha, Marię Burmas, 1. 14, Katarzynę Szuch, 1. 12, i Michała Fediwa, 1. 6. Pies uciekł szosą w kierunku Strzja. Dzieci skierowano do lekarza. (Sc)

OBRĄCZKI ŚLUBNE

BIZUTERIA ZŁOTA I SREBRNA
ZEGARKI PLATERY

JAN PLACEK, Łódź

Brzezińska 10 Telefon 150-17
Warszaty zegarmistrzowskie - jubilerskie - grawerskie
HURT a 6533 DETAL

Elegancka Pani ubiera się w firmie

„Dom Modelowy“

KOZŁOWSKA — MIKULSKA

w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 136
tel. 234-99.

Na sezon wiosenny magazyn zaopatrzony w bogaty wybór sukien, kostiumów, okryć oraz letnich futer. Przyjmujemy zamówienia z własnych i powierzonych materiałów.

Pracownia na miejscu.
a 8095 Ceny umiarkowane.

*) Roman Dmowski: „Przewrót”. Pisma t. VIII. Częstochowa 1938, str. 441. Antoni Gmachowski i Ska, Spółka Wydawnicza.

Państwa europejskie wobec wydarzeń w Austrii

Protesty Francji i Anglii

Paryż (PAT). Ministerstwo spr. zagr. komunikuje, że ambasador francuski w Berlinie złożył w piątek wieczór w urzędzie spr. zagr. Rzeszy protest przeciwko stosowaniu środków przymusowych wobec Austrii, nie dających się pogodzić z niezależnością tego kraju.

Londyn. (PAT) Foreign Office komunikuje, że w nocy z piątku na sobotę ambasador brytyjski w Berlinie złożył energiczny protest przeciwko środkom, zarządzonym przez Rzeszę w stosunku do Austrii.

Rząd W. Brytanii ostro ocenia krok Rzeszy

Londyn (PAT). Po sobotnim posiedzeniu gabinetu brytyjskiego został wydany następujący komunikat:

„Gabinet dyskutował wydarzenia w Austrii i przyjął do wiadomości, że w Berlinie złożony został protest brytyjski w najostrzejszej formie. Premier i minister spraw zagranicznych przedtem uczynili podobny krok wobec min. Ribbentropa. Gabinet jest zdania, że postępowanie rządu niemieckiego musi wywrzeć najbardziej ujemne skutki na stosunki angielsko-niemieckie i na zaufanie publiczne w całej Europie. Rząd brytyjski pozostaje w najściślejszym kontakcie z rządem francuskim i nieprzerwanie zajmuje się sytuacją. Ministrowie pozostaną w obrębie Londynu w czasie weekendu i w każdym razie gabinet zbierze się znowu najpóźniej w poniedziałek.”

Natychmiast po odbyciu posiedzenia gabinetu, które trwało godzinę i trzy kwadranse, szef opozycji poseł Attlee wezwany został do Foreign Office, gdzie lord Halifax poinformował go o sytuacji i o stanowisku rządu.

Prasa francuska wobec Austrii

Paryż (PAT). Cała prasa paryska omawia wydarzenia w Austrii i w związku z tym sytuacją kryzysową we Francji z przynębnieniem i coraz większym zdenerwowaniem. Sprawa austriacka uważana jest za przesadzoną nieodwołalnie. Tytuły na pierwszych stronach prasy paryskiej mówią o „zgonie Austrii”, albo powiada ją krótko, że „Anschluss jest rzeczą dokonaną”.

Wielkie pisma informacyjne starają się podkreślić protesty Francji i Anglii w Berlinie, jako przejaw jakiejś inicjatywy i próby czynnej polityki i interwencji.

Zbliżony do Quai d'Orsay „Le Petit Parisien” w artykule Bourges pisze,

że dla swej obecnej akcji Hitler wybrał moment, gdy Mussolini ugina się pod ciężarem zbyt wielu przedsięwzięć, gdy Francja przechodzi przez olbrzymi kryzys polityczny i finansowy i kiedy Londyn i Paryż na skutek dymisji min. Edena napotykają na trudności przy harmonizowaniu swej dyplomacji. Wobec pełnego rezerwy stanowiska Anglii w stosunku do Europy środkowej, nie można bynajmniej oczekiwać jakichś przejawów aktywnych i decydujących, które byłyby zdolne zahamować to naruszenie statutu europejskiego. Interwencja dyplomatyczna, chociaż byłaby energiczna, nie wiele zmieni w fakcie dokonanych.

Socjalistyczny „Populaire” próbuje trochę optymistycznie traktować sprawę protestów Francji i Anglii i oświadcza: „Protesty przyszły o dwa tygodnie za późno. Witamy je jednak z pewną ulgą, jeśli będą oznaczać, że okres złudzeń się zakończył. Austria powinna być ostatnią ofiarą polityki faktów dokonanych”.

„Epoque” pisze: „Rzym i Londyn milczą. Paryż nie ma nawet rządu. Rozwiązanie kryzysu gabinetowego zostało odroczone o jeszcze jeden dzień, wtedy, kiedy trzeba było utworzyć w ciągu dwóch godzin rząd ocalenia publicznego. Ustrój parlamentarny zasłużył na to, by się załamał pod ciężarem wzdury i nienawiści”.

„Journal” występuje gwałtownie przeciw parlamentarystom, nazywając ich bandą niezdrowych maniaków.

List Hitlera do Mussoliniego

Rzym (PAT) Agencja Stefani donosi: W piątek wieczorem, przed rozpoczęciem posiedzenia Wielkiej Rady Faszystowskiej doręczono Mussolinemu list od kanclerza Hitlera. W dokumencie tym, mającym szczególne znaczenie polityczne i historyczne, kanclerz Hitler zawiadomił szefa rządu włoskiego o przyczynach, które

wpłynęły na stanowisko rządu Rzeszy wobec sytuacji w Austrii, wywołanej przez zbyt pochopną decyzję plebiscytu. List kanclerza Hitlera został odczytany na posiedzeniu Wielkiej Rady, wywołując wielkie wrażenie. Podkreślano również, wyrażone w liście uczucia lojalnej przyjaźni w stosunku do Włoch.

Stanowisko Włoch

Rzym (PAT) „Messagero”, omawiając wypadki austriackie, pisze, że to, co się stało w Austrii, jest następstwem sytuacji, która mimo dużych wysiłków i dobrej woli, nie mogła być wyjaśniona. Po układach w Berchtesgaden Schuschnigg zarządził plebiscyt, o którym rząd niemiecki nie został zawiadomiony i który mógł stać się nie krokiem naprzód, ale krokiem wstecz w stosunku do umowy w Berchtesgaden.

Wobec dojrzenia tych wypadków Włochy zajmowały stanowisko nawskroś obiektywne i poprawne, powstrzymując się od jakiegokolwiek formy interwencji bezpośredniej lub pośredniej w wewnętrzną sytuację Austrii. Włochy nie przeszkadzały nieuniknionemu rozwojowi wydarzeń i sądzą, że wydarzenia te są wyjściem z sytuacji krytycznej i niejasnej.

Koła polityczne potwierdzają komentarz, jakim „Messagero” zaopatrzył wydarzenia austriackie. Wypadki te oceniane są w rzymskich kołach politycznych jako doniosłe zmiany wewnętrzne, których należało oczekiwać od pewnego czasu jako nieuniknionych.

Zdaniem włoskich kół politycznych dojście do władzy narodowych socjalistów w Austrii stało się od pewnego czasu koniecznością. Koła polityczne stwierdzają ponadto, że kanclerz Schuschnigg nie zwracał się do rządu włoskiego o opinię w sprawie plebiscytu, który został przezeń zarządzony. Podkreślają tu wreszcie, iż Rzym znajduje się w stałym kontakcie z Berlinem.

Pabianickiej, Sokół — Burza w Pabianicach, Sokół, Łódź — Huragan, Ruda Pabianicka, w Łodzi.

Pięściarstwo

Po eliminacji Kajnar - Kowalski ustalono następujący skład drużyny na spotkanie do ciężkiej: Sobkowski, Koziolek, Czortek, Kajnar, Wasiak, Pisarski, Doroba II i Piłat.

Skład reprezentacji Finlandii na mecz z Polską. Fiński związek bokserki ustalił następujący skład reprezentacji Finlandii na mecz z Polską, który się odbędzie dnia 20 bm. w Helsinkach: O. Lehtinen (rezerwa Nyström), E. Pelkonen (Nukalainen), A. Karlson (Jalowa), A. Lehtinen (Novala), S. Rossi (Arala), V. Sugonen (Syrjänen), Sallström (Forss), Sampa (Halmberg).

Sędzią ringowym będzie Estończyk Peter Matsow, sędzią punktowym ze strony Finlandii wyznaczono Irjo Sauriatti.

Mistrzowie Norwegii, Danii i Szwecji. We wszystkich państwach skandynawskich przeprowadzone zostały w tych dn. rozgrywki o mistrzostwo bokserki. Wyniki mistrzostw Finlandii już podaliśmy.

Mistrzostwa Norwegii zdobyli według kolejności wag: Arvid Sunde, Rolf Nilsen, Rolf Berg, Gunaar Hansen, Karl Dehn, Henri Tiller, Hilmar Nilsen i Erling Nilsen. Drużynowe mistrzostwo Norwegii zdobył klub „Puzilist” z Oslo.

Mistrzostwo Szwecji zdobyli: Harry Ljunshammer, Erry Alström, Kurt Kreuger, Eric Agren, Oscar Agren, Allan Granelli, Per Andersson i Olla Tandberg.

W Kopenhadze odbyły się mistrzostwa bokserki Danii w 4 pierwszych wagach. Tytuły mistrzów w wadze muszej i koguciej zdobyli bliźniacy Kaj i Viggo Frederuksen, w piórkowej mistrzem został Eric Sørensen, a w lekkiej Jens Nilsch.

I. K. P. wybiera się za granicę. Bokserzy I. K. P. jadą w kwietniu na trzy spotkania do Bawarii. Pierwszy mecz mają w Monachium ze znanym klubem „Armin”. Drużyna łódzka wyjedzie zasilona dwoma zawodnikami, w kategorii średniej i ciężkiej, prawdopodobnie przez zawodników śląskich: Wiedemana i Wrażdę.

Tenis

W Mentonie. Jędrzejowska spotkała się w trzeciej rundzie ze zwyciężczynią Siodówny, Whitmarsh, bijąc ją 6:2, 6:1.

W grze mieszanej o tzw. puchar narodów para polska Jędrzejowska — Tłoczyński odniosła w drugiej rundzie zwycięstwo nad parą Curdel — Leseuer 6:3, 6:1.

W trzeciej rundzie para Jędrzejowska — Tłoczyński napotkała na parę angielską Scriven — Shayer, przegrywając 6:2, 4:6, 0:6.

Szermierka

Mistrzostwa szermierki armii. Wczoraj o godz. 9 rano w sali IMKA rozpoczęły się indywidualne zawody o mistrzostwo szermierki armii. Mistrzostwo zainaugurowała defilada przed gen. Thommée, dowódcą OK IV. Po przemówieniu generała i powitaniu zawodników rozpoczęły się zawody.

Dziś w dalszym ciągu trwają rozgrywki o mistrzostwo szermierki armii. Początek o godz. 8.30 rano.

SPORT

Piłka nożna

Generalna próba przed meczem z Jugosławią. Za tydzień, w niedzielę dnia 20 bm., w Warszawie gościć będzie słynna węgierska drużyna Hungaria wzmocniona piłkarzami, niemniej sławnego Ujpestu. Kombinowany zespół węgierski zmierzy się na Stadionie Wojska Polskiego z reprezentacją piłkarską Polski. Mecz ten będzie miał charakter generalnej próby przed meczem Polska — Jugosławia, który się odbędzie

dnia 3 kwietnia w Białogrodzie. Jak wiadomo, walczyć z Jugosławią o prawo zakwalifikowania się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata, toteż mecz warszawski będzie miał dużo znaczenia i pozwoli zorientować się w formie naszych piłkarzy.

W zespole węgierskim znajdują się tak wybitni piłkarze jak Turay, Müller, Vincze, Cseh, Kardos, Titkos i inni.

Otwarcie sezonu piłkarskiego w Łodzi. W niedzielę zostanie rozegranych na terenie okręgu łódzkiego szereg spotkań towarzyskich i tak: Dąb Katowice — LKS (Liga), Union-Touring — RKS w Rudzie



Przed praniem Po praniu

FIEDLER: KUBICZEK

PIERZE WSZYSTKO SUCHO!

Łódź: PRZEJAZD 2, tel. 261-58
PIOTRKOWSKA 130
PIOTRKOWSKA 162.
Pabianice: WIERZBOWA 8, tel. 309
ZAMKOWA 7.

HURTOWNIA ŚLEDZI

poleca z własnych składów Jarmoth do marynowania szkockie kłuski, oraz matłasy Małe i duże beczki!

L. KOTNOWSKI ŁÓDŹ, Zgierska 24. Tel. 224-55. n 4963

DRZEWKA

pienne, karłowe, polmety, agrest, porzeczki, szczepione winorośla, brzoskwinie, morele alejowe, ozdobne szpalery ozdobne i ochronne, róże, nasienia warzywne i kwiatowe, poleca po cenach konkurencyjnych

L. KOLACZEWSKI, Łódź, Przedzaliniana 88, tel. 115-62.
Dojazd tramwajem 3. n 8118

Chrześcijańska Wytwórnia Krawatów

pod firmą: „LECH” Łódź, ulica Piwna nr. 10
poleca duży wybór KRAWATÓW w różnych gatunkach

Wykonanie solidne — Ceny niskie



Chłuba zachodniej Polski

poznawsza „Goplana” zapewnia swoich przyjaciół i zwolenników, że nadal nie będzie szczędzić wysiłków, by dobre jej imię ugruntowało się jeszcze powszechniej w całym kraju.

Rozkoszujcie się słodyczami „Goplany”!

Goplana
S.A. POZNAŃ

Zakład krawiecki W. OLEKSIEWICZ
ŁÓDŹ, Sanocka 14, tel. 189-65

Materiały ze znanych fabryk bielskich i tomaszowskich na składzie
Dojazd tramwajem podmiejskim II przystanek od pl. Reymonta

PONCZOCHY DAMSKIE i MĘSKIE
w różnych gatunkach oraz skarpetki, tenisówki i t. p.
poleca P. T. Kupoom

EDWARD GŁOWACKI, Łódź,
ul. Piotrkowska nr. 102.

Chrześcijańska Wytwórnia Konfekcji JÓZEF RADKE
Łódź, ul. Piotrkowska 92, pr. ofic. parter - tel. 271-55

Poleca składom konfekcji i detalicznie: płaszcze damskie, męskie, garnitury w różnych gatunkach i fasonach — mundurki i płaszcze uczniowskie, spodnie wizytowe, golfy w wielkim wyborze

PO CENACH NAJNIZSZYCH
Duży wybór — Wykonanie pierwszorzędne — Hurt — Detal

PASZTECIARNIA „AS”

og 5091

Łódź

Przejazd 2, tel. 275-65

poleca codziennie świeże: **KANAPKI, SALATKI, PASZTETY, POTRAWY** z mięsa i jarzyn, **DANIA GORĄCE, WĘDLINY KRAKOWSKIE**
Konsumpcja na miejscu i sprzedaż do domów.

TKANINY KOŚCIELNE

adamaszki na ornaty, kapy itp., brokaty na chorągwie i sztandary oraz obrusy poleca

Fabryka Tkanin Liturgicznych i Deseniowych

n 8121

TADEUSZ ST. KIORHASSAN

ŁÓDŹ - Ruda Pabianicka, ulica Piłsudskiego 41, telef. 24.

Hurt

Ceny ściśle fabryczne

Detal



SENSACYJNA NOWOŚĆ!!!

Nowoczesny browning-automat z bezpiecznikiem. typu 6-cio mm. Wyrzuca automatycznie wystrzelone łuski i repetyuje się przed każdym strzałem. Wykonany ściśle wg rysunku Huk strzału piorunujący! Najskuteczniejsza obrona przed napadem i kradzieżą! Wykonanie luksusowe: rekojescei wyłożone masą ebonitową. Cena automatu tylko zł 6.90 2 sztuki zł 13.50. Setka naboju metalowych zł 3.60. Karta na broń nie wymagana. — Wysła się pocztą za pobraniem — Firma chrześcijańska. — Adresujcie: Reprez. fabr. EDWARD WIŚNIEWSKI, Wydz. Z. Warszawa 1, skr. p. Nr 882.

Krawiec B. KASPRZAK

Łódź, ul. Zduńska 2
telefon 107-55 (przy Zgierskiej 138)

przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów

n 8123

Wykonanie solidne i punktualne.

KRAWATY MODNE POLECA

Fabryka Krawatów „TKACZ” — Łódź, ulica Piotrkowska 102a

n 7120

Próbna kolekcję różnych serii wysyłamy za zaliczeniem od zł 30.—. — Prosimy zamówić i przekonać się o jakości naszego towaru

Zakład Krawiecki JÓZEFA RÓŻYCKIEGO

Łódź Główna 32 telefon 264-33; Ogrodowa 28
poleca konfekcję damską, męską i uczniowską
Dział miarowy n 8094 Wykonanie solidne

L. Jasiński

poleca w swoich składach prowadzonych od 1870 roku
w Łodzi, ul. św. Andrzeja nr 10 — Telefon 168-56
w Łęczycy, ul. Poznańska nr 30 — Telefon nr 125

Pierwszej jakości Nasiona rolne, traw, drzew, warzywne kwiatów — Cebulki i kłącze kwiatowe — Narzędzia przyrządy ogrodniczo pszczołnicze. — Nawozy organiczne sztuczne (pomocnicze) dla celów ogrodniczych. — Preparaty i środki chemiczne, owado i grzybobójcze.
CENNIKI ROZSYŁAMY BEZPŁATNIE

n 7121

KRAWATY i BIELIZNĘ TRYKOTOWĄ

w dużym wyborze polecamy na sezon P. T. Kupcom

Wytwórnia Krawatów i Bielizny

Wilmański i Krzemiński — Łódź, ul. Piotrkowska 79

n 5794

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

MEBLE

po bardzo
przystępnych
cenach poleca

A. KOPROWSKI

Łódź, Zgierska 56. Wyrób własny
Złoty Medal na Wystawie Wytwórczości
Polska Łódź 1937 r. n 5809

JURKOWSKIEGO



KURSY KIEROWCÓW
SAMOCHODOWYCH
POZNAŃ
DĄBROWSKIEGO NR 79
TEL. 78-40
dg 10445

OLEJNE PORTRETY

już po 17 zł wg fotografii jak z natury wiernie podobne, oraz tania i bezkonkurencyjnie obrazy kościelne i inne, solidnie, uczciwie i artystycznie wykonuje

J. Krawczyk, Kraków, Obopólna nr. 13
zg 427/8 (Szereg listów z pochwałami i uznaniem).



Dla dzieci, karmiących matek, rekonwalescentów
i sportowców mączka odżywczo-wzmacniająca

BeMiNa

Dr. K. Duczek jest najlepsza.
Poznań — ulica Śniadeckich 12

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy millimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.30.

NERWOL
CHEMIA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:
REUMATYZMIE
KLUCIEM POWODU PRZEBIEGANIA
POSTRZAŁE ISCHIASIE I T. P.
DO NABYCIA W APTEKACH
WYRÓB GŁÓWNA SPRZEDAŻ
APTEKA MIKOŁASCHA
L. W. G. W. KOPERNIKA 1

500 złotych

nagrody otrzyma ten, kto przyczyni się do wykrycia
mordercy ś. p. Zofii Zmurszanki z Pawłowa Mieczysław
Krzymiński, Gniezno, Targowisko 2. n 7549

MYDŁO i PROSZKI

NAJTANIEJ ZAKUPISZ
w MYDLARNI JEZYCKIEJ

POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 49. b

og 7717

OFERTY NA ŻĄDANIE

RESZTKI

duży wybór na ubrania
męskiej palta oraz wełny
damskie poleca

A. Wasilewska
Łódź, Nawrot 13. Wejście z bramy
n 5789

Meble

komplety i pojedyncze poleca
po przystępnych cenach

R. LIPiŃSKI, Łódź,
Rzgowska 33 n 7127

WALNE ZGROMADZENIE

Spółdzielni Mieszkaniowej Ogólnej Użyteczności
z odpowiedzialnością udziałami w Poznaniu
odbędzie się w sobotę, dnia 26-go marca 1938 r. o godzinie
17-iej w Ochronce, przy ul. Czartoril nr 5.

Na porządku obrad:

- 1) Sprawozdanie Zarządu, przedłożenie bilansu i rachunku strat i zysków.
- 2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.
- 3) Odczytanie protokołu rewizora związkowego z odbytej rewizji ustawowej.
- 4) Przyjęcie sprawozdania i bilansu oraz udzielenie pokwitowań Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
- 5) Podział zysków z r. 1937. dg 1141
- 6) Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
- 7) Zmiana § 49 statutu Spółdzielni.
- 8) Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie rachunkowe za rok 1937 wyłożone jest dla członków w godzinach biurowych od 17—19 w biurze Spółdzielni przy ul. Nadbrzoźnej 11, II. ptr.

Spółdzielnia Mieszkaniowa Ogólnej Użyteczności
z odpowiedzialnością udziałami w Poznaniu
Rada Nadzorcza: (—) W. Pyszkowski, prezes.

Przetarg.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na przewiezienie 100.000 sztuk płyt chodnikowych, 30.000 krawężników chodnikowych i 15.000 sztuk kostek betonowych. Warunki przetargu oraz szczegółowe informacje otrzymać można w referacie gospodarczym Oddziału Drogowego, Plac Wolności 14, pokój nr 34 w godzinach od 10 do 12 codziennie. Termin składania ofert upływa dn. 22 marca 1938 r. o godz. 12. Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 12 min. 15.
Łódź, dnia 11 marca 1938 r. n 8119

Zarząd Miejski w Łodzi.

1. DOMY-PARCELE

Dom

dochodowy 30 lokatorów, 5 sklepów przy ul. Główniej do sprzedania. Zgłoszenia Oredownik, Pabianice. n 8190

Dom

do sprzedania, cena 600.— zł — Łódź, ul. Pabianicka 23. n 8112

Dom

morga ogrodu, woska kościelna, bez ciezarów, cena 1000 Franciskę Drab, Wronki, Poznańska 31 Znaczek. zd 92 943

Dom

miejsce 8 ubikacji, elektryczność, wodociąg, przy wodzie, lasie 3000 Franciskę Drab, Wronki, Poznańska 31 Znaczek. zd 92 942

Kamienice

Wielkopolska, komfortowa, dochodowa, dzierżawa willowa powodu działów rodzinnych sprzedaż okazynie Gawiłakowa, Gniezno, Lecha 5 zd 92 794

Dom

piętrowy, nowy, 4 lokatorów — przy tramwaju 13.500, wpłaty 7.000, — Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zd 91 843

2

domy ogród odpowiedzialnie na rzemieślniczo, handlarza, rzemieślnika, ruchliwe miasteczko 7000 Gawiłakowa, Gniezno, Lecha 5 zd 92 794

Kamienica

Wildzie, dochód 3.200.— cena 24.000.— wpłaty 15.000.— Zgłoszenia Seida, Poznań, Grudzień 46, m. 4. zd 92 587

Dom

nowy, 4 pokoje, skład kolonialny 8 morg okazynie sprzedaż 5.500.— Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18 zd 92 784

Wille

nowa Mosinie 3 pokoje, kuchnia, cena 5.300.— wiele innych sprzedaż Baraniak, Mosina, Rynek 10. zd 92 100

50

kamienic do sprzedania, miasto powiatowe od 40.000 do 8.000, biuro, Środa, Dąbrowskiego 14, — Znaczek, Husiar. zd 90 550

4.600

dom piętrowy maszyn budowany nowy, ogrodem, ładne mieszkanie śpiesznie sprzedam. Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 92 901

Parcele

5 1/2 morgi nadające się na ogrodnictwo lub budowę sprzedam tanio. A. Kaczmarek, Pleszew. zd 92 189

Domy

nowe, pokój, kuchnia 2.600.— 2 pokoje, kuchnia 3.200.— ogród, chlewy, Baraniak, Mosina, Rynek 10. zd 92 109

Dom

parterowy, składem kolonialnym, dobrze prosperującym sprzedam 7.500.— Gniezno, Mieczysława 16 n 7552

Dom

nowy 6 ubikacji 4.500.— dom pokój, kuchnia, ogród 1.700.— sprzedaż Baraniak, Mosina, Rynek 10. zd 92 108

Dom

nowy 2 pokoje, kuchnia, kuźnia, w pełnym biegu 3.700.— wpłaty 2.700.— Baraniak, Mosina, Rynek. zd 92 107

Domek

2 pokoje kuchnia, ogród sprzedam lub zamienię 4—7 morg budynkami. Oferty Oredownik. Poznań zd 91 924

Kafle

największy wybór
Kafle
ceny fabryczne

Ostrzeszowska
Fabryka Kafli
właściciel: Tomasz Stasiński — Składnica: Poznań, ulica Przemysłowa 21, telefon 70-33. zd 92 381-2

Dom

piętrowy, 7 morg ogrodu 8.500.— wpłaty 4.500, dochód 1.650, Bloch Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zd 90 992

Dom

piętrowy, centrum Kępna, 2 składy, nadający się na każdą branżę, dochód 3.000.— zł rocznie, posiada lodownię, rozlewnie piwa, obszerne podwórze z bud. gospod. sprzedam z powodu przeprowadzki. Cena według umowy, wpłaty 70% — Agentura Oredownika Ostrzeszów n 7377

Dom

mieszkalny, skład 7 ubik., ogród, miasteczko, pow. Jarocin zaraz korzystnie sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań zd 90 889

Dom

willa, 5 pok. dom gospodarczy — pół morgi ogrodu, owoc sprzedam. Zgłoszenia Leszno, Kilińskiego 12. zd 90 149

Dom

dwa mieszkania, ogród, chlewy, nadający się na handel paży — węgli sprzedam. Adres wskazać Oredownik. Poznań zd 91 840

Dom

piętrowy, balkonem, skład, ziemia, poczta kościół, szkoła miejsc 7.800, właściciel Jan Filipiak, Ślawoszew, Jarocin. zd 90 748

Nieruchomość

w Nowym Tomyslu przy Sienkiewicz 10 miasto powiat, wraz z urządzeniem stolarni zap. maszynowy, ogród zabudowania sprzedam ew. wynajmę. Zgłosz. Piatkowski, św. Marcina 31 Poznań zd 92 677/8

2. PIENIĄDZ

Wspólnika
murarskiego fachowca bez uprawnień wykonania gotówka 1000 zł. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 92 278

Kierownik

wspólnik na prowincję do drukarni w pełnym biegu potrzebny zaraz. Zgłoszenia do Oredownika Poznań zd 91 322

Wspólnika

do wytwórni chemicznej gotówką 1000 zł przyjmuje. Oferty Oredownik, Poznań zd 92 747

Wspólnika

(czki) poszukuje pewny koncesjonowany bezkonkurencyjny interes. cel powiększenia gwarancja zupełna, kapitał 3000 pierwszeństwo samolotem, możliwie potem odpredam. Zgłoszenie: Guhr, Ostrów Wlkp. n 8152

1.000

pożyczki poszukuje, dam dobrą gwarancję i stałą pracę. Oferty Oredownik, Poznań zd 92 690

3. LETNISKI I UZDROWISKA

Bystra k. Bielska

"Patria"
pensjonat kuracyjny Doktora Pawlaka, przyjmuje na leczenie dietetyczne, wypoczynek i rekonwalescentów, nowoczesne urządzenia, mile otoczenie, tereny narciarskie — oraz

"dom klimatyczny"
dla leczenia chorób płucnych — lekarze specjaliści. d 820

4. OSOBISTE

Ostrzegam

przed nabyciem proszku „Aja” fałszywy, sprzedaw. przez domokrażnego. Na dalszą sprzedaż towar tylko do nabycia u hurtowników lub w fabryce „Aja”, Poznań, Dąbrowskiego 94, zd 90 11

6. OŻENKI

Przystojny

kawaler, 28, inteligentny, moralny, nieskazitelny, niebiedny, rzemieślnik metalowy pierwszorzędnych zalet poślubi pania, zrealizowanie dobrej piosady. Oferty Oredownik, Łódź „K. S. 1938”. n 8114

Emerytowany

urzędnik pragnie ogniska domowego szuka żony. Oferty Post-restante „Szarotka”. Bochnia. zd 90 378

Małżeństwa

kojarzy wielki wybór. Zgłoszenia biuro. Środa, Dąbrowskiego 14, znaczek i fotografie, Husiar. zd 90 551

Kawaler

kupiec samodzielny lat 46 brunet szuka odpowiedniej towarzyski, eośkolwiek gotówki. Panie zdecydowane Oredownik Poznań zd 92 993

Kawaler

lat 20, na stanowisku, przystojny, wysoki, poślubi młdą, inteligentną właścicielkę, posiadającą posag gotówką celem zrealizowania planów. Pośrednictwo rodzinne mile widziane. Zdecydowane zgłoszenia możliwie fotografia kierować: Oredownik, Poznań nad zd 92 581

Kawaler
lat 40, samodzielny kupiec, poszukuje panny do lat 30 z gotówką 4.000, cel matrymonialny. Oferty fotograficzne Oredownik, Poznań, zd 92 555

Zapoznam
przegląda właściciela przedsiębiorstwa panna do lat 40 z posagiem, cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 748

Brunet
38 średniego wzrostu właśc. interesu domu w mieście poszukuje żony Wielkopolski blondynki lat około 30 majątek konieczny nie niż 5 tys. zł. tylko fotografia która zwróci do Oredownika Gniezno 1603 n 7560

Solidna
gospodarna lat 22 wyprawa 1200 zł wyjdzie za mąż urzędnika. Oferty Oredownik Poznań, zd 92 673

Inteligentna
przystojna, niezależna, gospodarna panna, lat 43, posiadająca 20 tys. wyprawa, umiarkowanie posłubi kulturalnego, przystojnego pana na państwowym stanowisku, tylko poważne zgłoszenia, — pośrednicy wykluczeni do Oredownika, Poznań, zd 92 713

Blondynka
bez majątku pozna szczerze myślącego do lat 40, cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 711

Ziemianka
przystojna, religijna szuka pana na stanowisku do 30 lat. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 977

Przystojna
szatynka 23-letnia, mająca 5000,— panna chce nauczycielkę w celu matrymonialnym. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 791

Kawaler
przystojny, 29, posiadający przedsiębiorstwo budowlane posłubi przystojną, religijną pannę posagiem. Oferty Oredownik — Poznań, zd 92 790

Kawaler
33 samodzielny biurowiec, posłubi inteligentną, sympatyczną, posag szlachetnie myślącą domatorkę. Oferty Oredownik Poznań, zd 92 793

Sierota
w średnim wieku, 3 pokojowe, widuje za mąż za starszego pana. Oferty Oredownik, Poznań, zd 96 648

Kawaler
kupiec, lat 27, skład białych — poszukuje żony z majątkiem od 2.000,— z praktyką branży bieliznianej, łaskawe zgłoszenia Ag. Oredownika, Wronki, n 8060

Wdowiec
36, właściciel realności Poznań wartości 120.000,— szuka żony do 20 tysięcy. Zgłoszenia Oredownik, Poznań, zd 92 271

Kawaler
przystojny, lat 29, rzemieślnik, w posiadzie własc. nieruchomości, gotówkę 2.000,— szuka skromnych wyprawy panny (młodej wdowy), najchętniej urzędniczki lub właścicielki interesu, gotówką niekonieczną. Cel matrymonialny, — Poważne oferty fotograficzne, która się zwraca do Oredownika, Poznań, zd 91 835

Brzydki
bez nalogów poszukuje żony z gotówką celem usamodzielnienia się. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 507

Która
z parą domopomoczek posada kawalerów lat 26, wzajemnie ożenek. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 463

Wdowiec
lat 46, dom w Poznaniu szuka żony z cokolwiek gotówką. — Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 464

Czterdziestopięcioletni
kawaler małoznaczący inwalida, uprzywilejowany koncesjonariusz prosi propozycje współzawodnictwa wjazd lub ożenek. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 460

Kupiec
lat średnich w, nieruchomości poszukuje współzawodniczek niezależnej cokolwiek gotówką. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 441

Rzemieślnik
samotny 50, pragnie uruchomić piekarnię, poszukuje żony odpowiedniej, niezależnej z gotówką Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 548

Urzednik
posadzie, przystojny, żamozny — poszukuje żony dobrego zalet. — Zgłoszenia szczegółowe fotograficznie która zwracam Oredownik, Poznań, zd 92 122

Kawaler
lat 30, posiadający gospodarstwo 50 morgów, wysoko wartościowe — przystojny, szuka panny do lat 28 z majątkiem 3 do 5 tysięcy. Oferty z fotografiami do Oredownika, Poznań, zd 91 705. Agenci wykluczeni.

Handlowiec
kawaler, przedsiębiorca, inteligentny, wysoki, ciemno-blondyn, prowadzi interes, posłubi inteligentną, przystojną, dobrej rodziny, posagiem, Oferty fotograficzne która zwróci, dyskretnie zapewnia Oredownik, Poznań, zd 90 741

Wdowa
lat 58, z synkiem 5.000 posagu — szuka poważnej partii. Oferty Oredownik, Poznań, zd 90 518

Samotny
kupiec, przystojny, lat 30, majątek własny 15.000,— w Czesłochowie, prowadzi dwa interesy poszukuje towarzyszkę życia, — zgrabnej i ładnej do lat 30, zadowolonej do handlu. Dla wspólnego dobra pożądana gotówka na co odpis rejentalny. Oferty Czesłochowa, Poście restant D. O. 433 767, zd 92 521

Szukam
meza rzemieślnika dla siostry blondynki, 32, prasowaczki, cokolwiek gotówką, założenia przedsiębiorstwa. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 518

Kawaler
nauczyciel muzyki, posiadający skład, poszukuje panny lub wdowy z gotówką dla powiększenia interesu od lat 30. Cel matrymonialny. Oferty księgarnia Makowskiego, Włocławek sub. „Muzyka-taniec” n 8059

Sympatyczna
blondynka mała posiadłość, 4 tysiące, 44 lata, pozna pana, cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 161

Brunetka
cokolwiek gotówką poszukuje meza szlachetnego, uposobionego do lat 50. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 597

7. SPRZEDAŻE

Nowoczesne rowery
firmy S. T. Redzia, generalne przedstawicielstwo i wyłączna sprzedaż Feliks Pryzanowski, — Kraków, Zwierzyniecka 30, telefon 105-76, n 8194

Chrześcijańska
Fabryka zmywaków druczanych i miedzianych poleca swe wyroby Panom Kupcom i Hurtownikom kolonialnym. Łódź, Nawrot 92, „Wierbał”, n 8115

Sprzedam
sklep kolonialno — spożywczy w Śródmieściu, egzystencja zapewniona. Oferty Oredownik, Łódź, pod „Egzystencja”, n 8116

Sprzedam
dom z piekarnią urządzenie nowoczesne lub wydzierżawie piekarnię. Zgłoszenia Oredownik, Pabianice, n 8191

8 morg
do sprzedania do Łodzi 16 kilometrów, cena 6.000,— wiadomość: Pabianicka 23, n 8109

Urządzenie
sklepowe w dobrym stanie sprzedam, zabitoż pszokłone, stoły, kredens, Łódź, Kopernika 23 — Marcinkowski, sklep, n 8110

Sprzedam
sklep spożywczy za 200,— z półką kuchnia, komorne 80,— z kwatralnie, Zabieniec, ul. Helska 14, przed koleją, n 8102

Z powodu
wyjazdu sprzedam mało używaną maszynę do szycia bebenkową z 170,— Łódź, Poznańska 25, m. 2, n 8103

Młyn
wodny gospodarstwem 60 morg. w tym 18 stawu rybnego Młyn Bogunice powiat Rybnik, Śląsk, zd 92 799

Skład
Komisowy sprzedam. Oferty Oredownik Poznań, zd 92 983

Wiatrak
pełnym biegu morze ziemi sprzedam, Wiśniewski, Trzemeszno, n 8184

Gospodarstwo
70 pszenno-buraczanej, prywatne, okazynie tania. Oferty pod L. Księgarnia Polska Kobylin, Znaczek, zd 92 945

Hotel
restaurację bardzo dobrze prosperującą powodu starości tania. Oferty: pod L. Księgarnia Polska Kobylin, Znaczek, zd 92 944

Okno
wystawowe z szyby i drzwi składowe okazynie sprzedam Swiderska, Książ, powiat Śremski, zd 92 941

Pralnie
mechaniczna, zaprowadzona klientela, dobre źródło dochodu — śródmieście Poznania, nieznających się przyucze. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 590

Skład
olikatesów problemnia pełnym wyszynkiem własnym urządzeniem dobrze zaprowadzony ruchliwa ulica, mieszkaniem, Oferty Oredownik Poznań, zd 92 822

Gospodarstwo
12 morg pszennej, zabudowaniem, inwentarzem, blisko Rydzyn — sprzedam za gotówkę Oferty Ponic, Krobaka 54, zd 92 792

Skład
dobrze zaprowadzony blisko centrum towarem, urządzeniem dwupokojowe mieszkanie korzystnie. Zgłoszenia Woźny, Poznań, Sapińskiego 3 — 8, zd 93 030

Konie
z drzewa i samochody miniaturowe do karuzeli tania sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 854

Zboźowiec
w biegu kompletnie urządzone, śrutownik, motor elektryczny, wymiana maki, objęcie 2.500,— Mindler, Krotoszyń, Piastowska 12, zd 92 524

Hotel
restauracja, 20 ubikacji w biegu koncesja pełna, ogród 20.000,— wpłaty 15.000,— Mindler, Krotoszyń, Piastowska 12, zd 92 522

45
morg, ziemia pszenno-żytnia, trawy, martwy inwentarz 20 km od Poznania, dogodna komunikacja kolejowa, autobusowa, na sprzedaż. Oferty Oredownik, Poznań, zd 90 248

Skład
wyrobów papierniczych, galanterii z mieszkaniem tania sprzedam. Adres Oredownik, Poznań, zd 92 564

Dla
emeryta 2 maszynowe budynki, — miejscowość letniskowa, zaraz na sprzedaż 4.000 złotych. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 549

Skład
kolonialny, towarem, maglem, — urządzeniem, komplet, przyległe pokój kuchnia tania, ulica ruchliwa, Adres Oredownik, Poznań, zd 92 474

Skład
fajans, porcelana, prowincja nowym domu nowoczesny mieszkaniowy urządzone, powód choroby 1.500,— Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 346

Tokarnia
średnia 2 1/2 średnicy 800 stary typ 1000 zł, Marcinkowski, Wolsztyn, n 8164

Dobrze
zaprowadzona wytwórnia mydła w Poznaniu z przyczyn rodzinnych do sprzedania. Wiadomość Zawiercie, skrzyńska 67, n 8158

Sklep
kapeluszy damskich dobrze prosperujący, w dużym mieście zaraz sprzedam. Oferty kierować do Oredownika, Poznań, zd 91 692

Piekarnię
w najlepszym punkcie w Ryńku dobrze zaprowadzona całkowitem urządzeniem korzystnie sprzedam Cybulski Paczkowo, n 8170

6
morg ziemi, przy granicy miasta Poznania sprzedam tania. Andrzej Dziegiel, Piątkowo, poczta Poznań 13, zd 92 118

Skład
nabiału, śródmieściu, dobrze prosperujący, powodu przejęcia innego przedsiębiorstwa sprzedam, cena 3.000, Adres Kurier Pozn. zd 92 014-15

Okazja
Majątek 800 m. gorzelnia, wolny od parcelacji, zamienie na kamienicę z dopłatą, Oferty Kurier Poznański zd 92 165-6

Skład
bielizny, mieście powiatowym, kamizony, szkoły, zaprowadzony ewentl. domem sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań, n 7652

Skład cygar i wódek
narożnikowy w Poznaniu dobrze prosperujący od 20 lat w jednych rękach sprzedam tania. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 002

Skład
rowerów w śródmieściu sprzedam tania Oferty Oredownik, — Poznań, zd 91 854

Dom
parter, chlewy, ogród, drzewostan owocowy, możność do budowy. Agentura Kuriera Poznańskiego, Grodzisk Bukowska 4, n 7968

Prasowalnię
Poznań, dobrze zaprowadzona — sprzedam zaraz. Oferty Oredownik, Poznań, zd 91 946

Willke
4 pokoje kuchnia 1100 ogrodu — sprzedaż, wydzierżawi, cena ugodz. Cieslak Zefiryn, Minikowo, poczta Staroleka, zd 91 922

Sprzedam
skład nabiału, owoców w ruchliwym punkcie korzystnie z powodu wyjazdu, Adres wskaże Oredownik, Poznań, zd 92 234

Planina
czołowej polskiej i w kraju bezkonkurencyjnej fabryki „Arnold Fibiger”, oraz dobre pianina używane

poleca korzystnie Centralny Magazyn Planin, Poznań, Pierackiego 11, n 7022

Sprzedam
dom rzemieślniczym prowincji, dobra okolica lub rzemieślnic, Zgłoszenia Oredownik, Poznań, zd 92 182

Prase
plekarska, talersowa w dobrym stanie sprzedam korzystnie. Zgłoszenia Marian Kapuściński, Pogorzela, Rynek 34, zd 91 590

Cukiernię
sprzedam bez konkurencji, powód stosunki rodzinne. Konin, 3 Maja 30 b, zd 92 031

Parcele
8 morg, nowy budynek, przy dworcu Panienka zaraz sprzedam. Zgłoszenia Nowak, Jarocin, Piłsudskiego 14, n 8154

Oberża
25 morg, dobre inwentarze, dużej wsi kościelnej nad zsoza sprzedam tania. Próchnicki, poczta Śmiałowo, n 7923

Skład
śródmieście Tarnowa, artykułów technicznych, samochodowych, motocyklowych i rowerowych, dostawa instytucjom rządowym i komunalnym, sprzedam z towaram okazynie katolicki gotówką, piętnaście tysięcy złotych. — Powód: podziwiew wiek (przemoczenie). Jasiewicz, Tarnów, Urwana 1, zd 91 711

Skład
papieru, istniejący 40 lat, pewna egzystencja, większym mieście tania sprzedam, powodu wyjazdu Oferty Oredownik, Poznań n 8048

Zakłady
wapienne i kamieniołomy, byle Kanigowskich w Rudnikach koło Czesłochowy polecają wapno budowlane i nawozowe o wysokiej wydajności, warunki dogodne. n 7989

Reprezentacja
Motocykli
Phänomen — Wulzum — Hecker — Triumph — motorem Sachsa.

Światło elektryczne. Rejestracja iśk rower tania sprzedaje

Wul . Gum
Poznań Wielkie Garbary 8, Pz 2 560-1-50.133-4

Składnice
wegla z powodu wyjazdu tania sprzedam. Wskaże Oredownik, Poznań, zd 89 248

Skład
kompletnym urządzeniem brandy winno — kolonialnej, centrum Kalesza tania oddam. Kalesz, plac 11 Listopada 10, zd 88 821

Urządzenie
składowe 60 zł nadające do kolonialki lub pieczywa — z powodu likwidacji, Oferty Oredownik — Poznań, zd 91 077

Kolonialke
towarem, maglem, mieszkaniem trzypokojowym przy ruchliwej ulicy Jeżyc 1.700 sprzedam Rajczak, Poznań, Skarbowa 18, zd 91 880

Fryzjernię
nowocześnie urządzone trzy obsługujące damskie i męskie okazyjnie sprzedam Kłos Gniezno, Lecha 4, n 7561

Rzeźnictwo
kompletne zapęd elektryczny, zmiana stosunków rodzinnych, wydzierżawie lub sprzedam korzystnie. Agentura Kuriera Poznańskiego Leszno, n 7690

Fortepian
zagraniczny koncertowy sprzedam lub zamienie na pianino za dopłatą. Leszno, Poniatowskiego 8 m. 4, n 7691

Skład
cukrów, owoców w śródmieściu, powód budowa, sprzedam zaraz. Adres Oredownik, Poznań, zd 91 381

Kolonialke
maglem, towarem urządzeniem, 2 pokojowe kuchnia 2.200, Oferty Oredownik, Poznań, zd 91 280

Kompletne
urządzenie warsztatowe, zapędem elektrycznym i składowe dla rzeźnictwa zaraz na sprzedaż. Oferty Oredownik, Poznań, zd 90 846

Skład
skór, dobrze zaprowadzony, z domem, przenoszące miasteczko, potrzeba 4 do 6.000, Oferty Oredownik, Poznań, zd 89 081

Gdynia, Rumia
parcele 1500 m² cześciowo zabudowana sprzedam, względnie zamienie na skład kolonialny lub inny. Oferty Oredownik Gdynia, n 7608

10. MAJATKI

57
pszenna zabudowanie murowane, inwentarz, bez długu, cena 14.000 biuro, Śrota, Dąbrowskiego 14, Husiar, znaczek, zd 90 545

Resztówka
Wielkopolska 830, 12 pokoi park, ogród elektryczność, prz. mieście okazja. Gawłakowa, Gniezno, Lecha 5, zd 92 706

Majątki
wielki wybór 1070 morg do najmniejszych podług gotówką do sprzedania, rozmaite dzierżawy, biuro Śrota, Dąbrowskiego 14, znaczek, Husiar, zd 90 546

10
morg dom piętrowy, inwentarz, miasto 9.000,— wpłaty 6.500,— 2 morgi ogrodu zabudowanie murowane bez długu, 3.500, biuro Śrota, Dąbrowskiego 14, znaczek, Husiar, zd 90 547

100
morgowe, drenowane, zabudowanie murowane, inwentarz, cena 20.000,— wpłaty 15.000,— biuro, Śrota, Dąbrowskiego 14, Husiar, zd 90 548

70
morg, dzierżawy, pszenna 2 centr. morgi, inwentarz przy mieście, — objęcie 5.500,— biuro Śrota, Dąbrowskiego 14, znaczek Husiar, zd 90 549

50
morg drenowane, 2 zabudowania, dochołd rocznie 1.800,— maszynowe 40.000,— wpłaty 20.000,— Śrota, Dąbrowskiego, Husiar, zd 90 552

26
pszenna, zabudowanie murowane, inwentarz, cena 8.500,— wpłaty 7.000,— Śrota, Dąbrowskiego 14, znaczek Husiar, zd 90 553

92
pszennej, zabudowanie maszynowe, inwentarzami 18.000, wpl. 10.000 amortyzacja, Bloch, Poznań, Al. Marcinkowskiego 15 — 5, zd 90 990

Gospodarstwo
100 morg, dobrej ziemi, niedaleko Poznania, wpłaty 4.000,— sprzedaż Dudek Poznań, Strzelecka 2, mieszkanie 7, zd 92 347

Prywatne
60, przy Poznaniu, place budowlane, zabudowanie, z inwentarzami 18.000,— wpłaty 15.000,— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a, zd 92 427

Rezydencja
letniskowa 25 pszennej, jezioro, miasto, zabudowaniem, inwentarzem 8.000,— wpłaty 6.000,— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a, zd 92 425

Rentowe
54 buraczanej 12.000,— wpłaty 8.000,— 44 pszennej 10.000,— wpłaty 7.000,— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a, zd 92 426

Folwarczek
265 buraczanej, dworek, ogród, stawy, miasto, powiat 85.000,— wpłaty 50.000,— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a, zd 92 423

Resztówki
100 pszennej 40.000,— wpłaty 20 tys. 128 buraczanej 35.000,— wpłaty 18.000,— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a, zd 92 422

Resztówka
375 buraczanej pałac, park, elektryczność miasto powiat, 125.000 wpłaty 50.000,— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a, zd 92 421

Prywatne
75, pszennej, maszynowe zabudowania pełne inwentarze, zapasy 12.000,— wpłaty 8.000,— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6 a, zd 92 424

Resztówka
104 m. pszenno-buraczanej, trzy kośne laki, dwór, ogród, budynki 6 km. miasta, tamże cukrownia, kolej w mieście kościół, autobus, z powodu wyjazdu do sprzedania. Oferty Kurier Pozn. zd 90 851-2

Z parcelacji
maj. Malachowo, pow. Śrem, 8 kilometrów od Gostynia, — przy szosie, ceny bardzo przystępne, sprzedaż w czwartki od godziny 10 do 12 w biurze majątku, zd 91 500

Z parcelacji
maj. Siedmioróg, pow. Gostrz pod Borkiem, grunty pszenno-buraczane, drenowane, cegielnia na miejscu, warunki dogodne, sprzedaż w czwartki od godz. 14-tej w biurze majątku, zd 91 499

Gospodarstwo
6 morg, 10 dzierżawy, budynki maszynowe, inwentarz dla ogrodnika, cena ugodą, Baraniak, Mosina, Rynek, zd 92 106

Sprzedam
kilkadziesiąt gospodarstw rolnych od 25 do 200 morg. Informacji udzieli Strzebiński, Poznań, Piekary 12 a, zd 92 192

11. KUPNA

Kupie
dachówczarkę karpiówkę, formy do dren, średnicy 80, 60, Leczyca Poznańska 32, Korasiewicz, n 7130

Tokarnię
1,5 do 2 metr. kupie wzgl. zamienie na nowoczesne maszyny trykotażowe do wyrobu swetrów Oferty Oredownik „Używana tokarnia”, n 8113

Szlicmaszyna
(czopownica) kupie, wiadomość: Kopczyński, Łódź, Franciszkańska 25 a, telefon 235-40, n 8111

Motocykl
200—250 cm, zaraz kupie Opis cena ewentl. fotografie przysłać Pobiedziska, skrzyńska pocztowa 5 Kr, n 8176

Lokomobile
kupie, Podać rok sila, cena, Kin Trabczyn, zd 91 834/5

Maszyny
do wyrobu dachówek, kregle studienne kupie, Oferty Oredownik Poznań, zd 92 313

Gospodarstwo
40—50 morg ziemi pszennej kupie przy wpłacie 10.000,— z Praścik, Babin, p-ta Oborniki, zd 92 142

17. LOKALE

Skład
na rowery od gospodarza, bez konkurencji. Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 495

Brak
składu obuwia, cztery ubikacje ewentl. filia, Oferty Oredownik, Poznań, zd 92 498

18. DZIERŻAWY

Oddzierżawie
piekarnię w pełnym biegu, Łask, ul



SERCE MATKI

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO



19) Streszczenie początku powieści

Hrabina Solange, która w szesnastej zaledwie wiosnie życia wyszła za mąż za starzejącego się już „rudego dragala”, hrabiego Rajmonda Croix-Saint-Luc, poznaje na balu u marszałkowej Solferino w Paryżu Bertranda du Manoir, brata swej przyjaciółki Antoniny. Młodziutka, pełna czaru i wdzięku Solange wywiera na Bertrandzie głębokie wrażenie. Hrabia Rajmond, który śledził zachowanie się Solange na balu, po powrocie do domu urządza swej małżonce scenę zazdrości. Solange pozbawiona swego ukochanego dziecka, więziona przez zazdrosnego męża, jak ptak w klatce, gnębiona na dobitkę przez teściową, sprawiającą władzę nawet nad Rajmondem, pod wpływem czystej i wzniosłej miłości Bertranda podnosi bunt przeciwko dotychczasowemu życiu. Zbliża się jednak katastrofa. Gdy Rajmond nie pozwala Solange odwiedzić chorego dziecka, oddanego na wychowanie do kolegium, udaje się tam, bez wiedzy zresztą Solange, Bertrand. Na wieść o tym, teściowa i Rajmond urządzają Solange skandal. Za radą swej matki, hrabina Croix-Saint-Luc wywozi swą żonę z Paryża do zamku w Lery, położonego w okolicy przerażającej grozą i dzikością natury.

Zazdrosny mąż i tutaj śledzi każdy krok Solange, przeciw której spryskiwały się wszystkie złe moce. Pewnego dnia hrabia Rajmond spotyka Bertranda, który przybył do Lery w przebraniu malarza, aby zobaczyć się z ukochaną. Hrabia wyzywa Bertranda na pojedynek. W burzliwy i mroczny poranek Rajmond spieszy na miejsce spotkania, gdy nagle unosi go koń, spłoszony uderzeniem gronu. Hrabia, spadając z konia, rozbił sobie głowę u stóp kamiennego krzyża. Po tym tragicznym wypadku następuje otwarcie testamentu, w

którym Rajmond odbiera Solange prawo opieki nad synem. Zrozpaczona matka czyni starania o unieważnienie testamentu, jednakże wysiłki jej, wskutek oskarżenia misternie skonstruowanego przez teściową, są daremne. Za radą przyjaciółki nieśczęśliwa matka, pozbawiona dziecka i wypędzona z zamku, szuka chwilowego schronienia w klasztorze w Dijon. Tymczasem na zamku w Lery dziecko jej, mały Herve tyranizowany przez sroga babkę, tęskni za matką, usiłując bezskutecznie dowiedzieć się, gdzie ona się znajduje. Pewnego wieczora Herve posłyszał urywki rozmowy, że jego ukochana ponad wszystko mama jest w pobliskim Dijon.

W nocy chłopczyk mimo burzy ucieka z Lery i wyczerpany przybiega do Dijon. Solange wraz z synem przenosi się do Belgii, gdzie matka i dziecko przepędzają kilka tygodni w błogim szczęściu. Któregoś dnia przybywa do Solange Bertrand, ofiarowując swej ukochanej dożywotnią miłość. Solange jednak odkłada decyzję aż do chwili, gdy sąd przyzna jej wyłączne prawo do Hervego. Chwile szczęścia przerywa nagłe porwanie dziecka przez zgraję marynarzy, najętych przez mściwą hrabinę - teściową. Solange, ugodzona tym ciosem, nakazuje wyjechać Bertrandowi w daleki świat.

Po upływie pewnego czasu w Paryżu odbywa się proces odwoławczy w sprawie Hervego.

Pan Fomberteau mówił pierwszy. Obrona jego zwrócona była głównie do serca sędziów i publiczności. Ukazywał im matkę zawsze czynną, tliwą, otaczającą troskliwością pierwsze lata Hervego. Następnie odmalował portret nieubłaganej wdowy. Oddał sprawiedliwość jej cnotom i życiu pełnemu poświęceń, oddał pochwałę pobożności jej i niezachwianej wierze, niezmordowanemu miłosierdziu i dobroci dla słabych i cierpiących. Zrezygnował potem zapytał, dlaczego kobieta ta, tak dobra dla innych, nie miała ani trochę serca dla synowej i prześladowała tak zawzięcie bezbrońną kobietę. I nagle, nie dając nikomu czasu do

namysłu, przeszedł do dramatu w Blankenberghe. Przedstawił go tak patetycznie, że w całej sali rozległy się oklaski. Nieustający szmer przekonał właśnie, że potrafił przemówić do serca.

Pan Cimier wstał, by odpowiedzieć. Wbrwem zwyczajowi był raczej zimny niż uniesiony; dając pokój sercu, zwrócił się wyłącznie do rozsądku obecnych. Oskarżenie jego było jasne. Fakty, którymi je poparł, były przekonujące, niezbitę, nie dające się zaprzeczyć.

Pomimo to oskarżenie nie zdołało zatrzeć wrażenia obrony i po skończeniu posiedzenia Solange miała za sobą prawie wszystkich. Gdyby i sędziowie podzielali uczucia publiczności, wyrok zapadłby niechybnie na niekorzyść matki.

Następnego dnia sala była nie mniej pełna, w dniu tym sprawa miała się rozstrzygnąć. Solange była bleśszą, niż wczoraj, na twarzy jej znać było ślady trawiącej ją gorączki. Po krótkim przemówieniu pana Cimiera pochyliła się do ucha obrońcy swego i szepnęła mu coś cicho. Pan Fomberteau wstał.

— Panie prezesie, — rzekł, — pani hrabina Croix-Saint-Luc pragnie przemówić w interesie swojej obrony.

Solange stała, blada jak śmierć, podtrzymywana siłą woli. Wszystkich oczy były na nią zwrócone. Litość głęboka wstąpiła we wszystkie serca, rzekłbyś posąg rozpacz, błagający sprawiedliwość Boską, aby oświeciła sprawiedliwość ludzką.

— Panowie — rzekła głosem drżącym, — błagam was, miejcie litość nade mną. Macie dzieci, kochacie je i czulibyście się bardzo nieszczęśliwi, gdyby wam je odebrano. Dlaczegoż więc mielibyście zabrać mi mojego syna?

— Jego jednego mam tylko, — widzicie! Ojciec mój i matka umarli. Nie mam ani siostr, ani braci, nie mam krewnych. Któż obroni mnie, jeżeli nie wy? Zrobiono wszystko, aby mnie zgubić. Dopuszciliam się winy, niestety, słabą istotą jestem, lecz aż nadto o-

krutnie zostałam za to ukarana. Ja was przekonam, że nie jestem taka, jaką mnie przedstawiono.

Zatrzymała się chwilę; słowa dławity się w jej piersi. Nabożna prawie cisza panowała w sali. Solange zdawało się, że mówi do murów.

— Nie mam nikogo, prócz syna... Jedyna moja pociecha, ostatnia moja radość. Powiedziano wam, że źle bym go wychowała. Czyż możecie dać temu wiarę? Nie mnie samą krzywdzicie, lecz i jego. Co stanie się z nim? Pomysłcie, że uciekł wśród nocy. Błąkał się po polach, by dostać się do mnie. Nie jestem złą matką. Umrę i on umrze. Miejcie litość, panowie. Gdybym miała siłę, powiedziałabym, objaśniłabym wszystko. Lecz nie mogę... Błagam was, miejcie litość nade mną! Nie wydzierajcie mi dziecka...

W sali było słychać łkania; kobiety zwłaszcza nie ukrywały ani wzruszenia ani sympatii. Niejedna chętnie by przyklaskała.

Prezes trybunału oznajmił, że rozprawa odłożona zostaje do jutra.

— Co pan myśli? — spytała Herminia pana Fomberteau, gdy wyszli z sali.

— Sądzę, że sprawa nasza na dobrej drodze. Zapewne lepiej byłoby, gdyby dziś się wszystko skończyło, sędziowie radziliby pod wpływem ogólnego wzruszenia. Bądź co bądź nie tracę nadziei.

I w serce Solange po raz pierwszy od porwania Hervego wstąpiła jakaś nadzieja. Zaczęła dowierzać.

— Mam wiarę, — mówiła. — Zbyt dużo przecierpiałam, aby Bóg nie ulitował się nade mną.

Wieczór był jakby promieniem szczęścia wśród smutku; powoli ufność zamieniała się w pewność. Zwykła bladeść zniknęła; krew zarumieniła tę siłą niedawno twarz; całą noc oka zmrużyć nie mogła. Rano czuła się silną i odważną. Chciałaby już być w Pałacu Sprawiedliwości.

— Zatrważa mnie, — rzekła Herminia do baronowej Bersier.

— Dlaczego?

(Ciąg dalszy nastąpi)

SZKLANY SAMOCHÓD

POWIEŚĆ SENSACYJNO-ROMANTYCZNA

Z DALEKIEGO WŚCHODU

SPRYTNY DETEKTYW I DZIEWCZYNA Z WARSZTATU

Okienko, przez które p. Flatonas wydawał rozkazy robotnikom, pracującym w warsztacie reperyjnym, otworzyło się gwałtownie i jednocześnie rozległ się donośny, dzwiczny głos właściciela i zarazem dyrektora fabryki samochodów w Pekinie.

— Nijak, chodź prędko!... Tylko nie zabieraj z sobą Kleszcza.

Okienko zamknęło się znów z głośniejszym trzaskiem. Między robotnikami, z których zaledwie kilku było Europejczyków, reszta Chińczycy, powstał szmer szeptów:

— Do biura! Nijak!... Do biura!

— Nijak dostanie tam mydło!...

— Tak, tak! Dostać mydło i zmyć głowę!

Spojrzenia wszystkich skierowane były na małego, szczupłego, delikatnego człowieka, ubranego w szerokie niebieskie spodnie i w jedwabną kurtkę tegoż koloru. Na głowie miał białą czapkę. Widać było, że powszechnie był on lubiany przez towarzyszy.

Na szepty i uwagi o sobie wzruszał tylko ramionami, a zwróciwszy się do olbrzymiego orla, siedzącego nad głow-

nym warsztatem, z głową wtuloną pod skrzydło, rzekł:

— Słyszysz, Kleszczu, bądź grzeczny i nie ruszaj się stąd.

Na dźwięk swego imienia ptak wyjął głowę spod piór. Był to wspaniały okaz orla czarnego z białą, połyskującą jak srebro głową i szyją. Takie gatunki spotkać tylko można w środkowej Azji. Pióra na skrzydłach i tułowiu twarżyły jakby wspaniałe aksamitny płaszcz.

— Nie ruszaj się stąd zupełnie — powtórzył chłopiec, gładząc ręką po głowie groźnego króla ptasiego rodu — idę do pana.

Orzeł odpowiedział jakimś szczególnym klekotem dzioba.

— On chyba musi rozumieć mowę ludzką — zawołał jeden z robotników-Chińczyków. — Bo też nie orzeł, ale pewno smok przemieniony!...

Młody chłopiec uśmiechnął się:

— Naturalnie! Kleszcz wszystko rozumie.

Po czym skierował się ku drzwiom szklanym. Otworzywszy je, wszedł do długiego oszklonego korytarza, przez który widać było obszerny dziedziniec. Na lewo z bramy stała szopa, a na drzwiach jej wymalowany wielkimi

literami czerwony szyld: „Wynajem samochodów”.

W korytarzu zaś było czworo drzwi z napisami: „Zamówienia” — „Informacje” — „Kasa” — „Dyrekcja”.

Mały robotnik zatrzymał się przed ostatnimi i lekko w nie zapukał.

— Proszę wejść! — odezwał się głos p. Flatonasa.

Chłopiec otworzył śmiało drzwi.

Lecz wszedłszy do pokoju, tak pośpiesznie zdjął czapkę, że w jednej chwili kaskada zlocistych włosów spłynęła mu na ramiona.

— Cóż to znów! — odezwał się głos o angielskim akcencie. — Humbuk (śmieszne). Pański boy (chłopiec) jest tylko dziewczyną!

Ten, który to mówił, był mężczyzną wysokim, barczystym, o różowej twarzy, bardzo starannie wygolonej, a otoczonej aureolą włosów rudych, szorstkich, przyciętych na jeża.

— Więc? — odrzekł p. Flatonas, niski, chudy, o twarzy ogorzałej i czarnym wąsiku prowansalskim. — Może mi pan zaprzeczysz, że chociaż jest dziewczynką, nie przeszkadza to mu być doskonałym robotnikiem?

Obaj patrzyli na stojącą przed nimi jasnowłosą dziewczynę: jeden z ironicznym uśmiechem, drugi ze ściągniętymi brwiami.

Trudno było określić, ile mogła mieć lat. Może dwanaście... Szczupła i bardzo zgrabna, zdradzała w ruchach dużo energii. Miła i wdzięczna jej twarzyczkę ozdabiała śliczne oczy koloru złotych irysów. Może nie była tyle piękna, ile urocza, pomimo ubioru męskiego.

— Nie bój się, małeńka — uspokajał ją pan Flatonas.

— Ja się nie boję — odpowiedziała słodkim głosem.

— Bo też nie ma czego, moja rybko, — rzekł rubasznie p. Flatonas. — To tylko pan Jim Faretown, bardzo sprytny agent, mający wielkie uznanie w całym Pekinie, chce się ciebie rozpytać o wczorajszy wypadek.

— Niech pyta, odpowiem, jak było.

— No, więc dobrze... Panie Faretown, coż chcesz się dowiedzieć od małej?

Pan Faretown podniósł z uroczystą miną głowę.

— No, no! Tylko nie tak prędko! Nie tak prędko, mister Flatonas. Porządny detektyw nie działa tak pośpiesznie. Wszak stosunki nasze są przyjacielskie? I dobrze się znamy. Ja, na przykład, wiem, że pan pochodzisz z miasta Narbonne.

— No więc? Przecież tego nie myślę ukrywać!

— Tak, ale gdybyś nawet pan ukrył, ja jednak bym i tak wiedział... Nic nie trzeba ukrywać przed takim sprytnym, jakim jest Jim Faretown. Otóż, ja wiem wszystko o panu: skąd rodem, imię i nazwisko, a nawet, że pan się odważył założyć w Pekinie, w takim wielkim chińskim mieście, montownię samochodów wraz z warsztatem reperyjnym, której tak świetnie się prowadzi. Wszak ma pan tak rozległą klientelę nie tylko między Europejczykami, ale między synami Nieba. Albo i pan też mnie zna.

— Tylko znacznie mniej — zauważył dyrektor warsztatu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kaprysy mody



(NAI) Marcowa pogoda jest przystawowo zmienna, kapryśna i niepewna, ale jeszcze częstszym kaprysom ulega wszechwładna pani Moda. To, co było modne wczoraj, nie jest modne dzisiaj, a to, co noszone jest dzisiaj, na to nikt nie spojrzy jutro.

Więc przede wszystkim kapelusze są obecnie płaskie o niskich główkach, z wielkimi rondkami, często wydłużonymi na przodzie w kształcie daszka. Wysokie, kilkupiętrowe kapelusze zupełnie znikły z horyzontu — na ich miejsce pojawiły się okrągłe, przypłaszczone grzybki, równomiernie podwinięte rondka, otaczające zmodernizowaną aureolą młodociane twarzyczki, angielskie proste fasony, przypominające kapelusze męskie, a przede wszystkim rozmaite odmiany beretów z grubej plecionki słomkowej, kombinowa-



nej ze wstążką rypsovą lub jedwabiem. W ogóle, jako przybranie wiosennych kreacji modniarskich najczęściej stosowana jest wstążka lub wielkie palety z piórek, które są może jedynym momentem, pośredniczącym pomiędzy „wywyższającym” się kapeluszem wczorajszym, a dzisiejszym, pełnym „pokory” i skromności. Oprócz woalek w dalszym ciągu noszonych modny jest tiul we wszystkich kolorach i odmianach i to zarówno jako najmodniejsze przybranie kapeluszy wiosennych jak również jako materiał, z którego robi się całe kapelusze. Bywa wtedy kilka krotnie złożony i przestębnowany.

Aby pogodzić wymagania kalendarza z nakazami wiosny i ciepłych promieni słońca, które wprost proszą o uśmiech i jasną barwę, dyktatorzy mody wprowadzili, jako



uzupełnienie i rozświetlenie stroju, modę niezwykle kolorowych powiewnych szalików i chustek, wychylających się figlarnie z poza wycięcia żakietu lub płaszcza. Są one z leciutkiej siatki wełnianej w jednej lub kilku barwach, niezwykle efektowne i przytulnie miękkie. Niemniej modne, a bez porównania bardziej zwiewne i bajecznie kolorowe są szaliki i chustki z chifonu, stanowiące niezbędną barwną kropkę nad i dla każdego stroju niewieściego.

Wesołe przygody Sowizdrzała



Można z trwogi zemdleć snadnie
Gdy z gęstwiny żubr wypadnie
I uczynił ten najlepiej.
Kto mu przedko zejdzie z ślepi.



Widać po rozpędzie zwierza
Że coś złego już zamierza
Z nozdrzy prycha pary kłęby
I tak ryczy, że drżą dęby.



Coraz bliżej potworzysko
Szczęściem gałąź także blisko
Będąc jednakowej myśli
Razem na gałęzi zwiśli.



Lecz zwierz straszny już ich zoczył
Grzbiet wyprężył, w górę skoczył
Nim wisusy się spostrzęgli
Już na jego grzywie legły.



Czasem chwilką przytomności
Jest cenniejszą od mądrości
Więc i nasze sowizdrzały
Żubra za kudły złapały.



Jak wichura żubr ich niesie
Spustoszenie siejąc w lesie
A przy tym okromnie ryczy
Niby biesów sto na smyczy.



Sowizdrzał w obliczu chrył
Chustką mota łeb bestyi
I już na pewniaka wierzy
Że żubr ślepy w coś uderzy.



Zwierz tak nagle ociemniały
Pędzi z trwogi oszalały
To podskoczy, to znów staje
A z nim także i hultaje.



Chytra sztuka Sowizdrzała
W zupełności się udała
Bo żubr skacząc w prawo, w lewo
Wyrznął łbem w pochyłe drzewo.



Lotem szybkim nie do wiary
Spadli prosto na konary
Choć mając zdrapane skóry
Jednak śmiało patrzą z góry.



Z boleśnią słuchonym czołem
Zerka okiem niewesołym
Tam gdzie siedzą sowizdrzały
Trzęsąc się ze złości cały.



Żubr w ponurej rezygnacji
Nie mając do śmiechu racji
W swym smutku wcale nie wie
Że ich nie ma już na drzewie.

Kilka wskazówek ogólnych dla pań

Ładna cera jest jednym z największych atutów urody kobiecej; nawet najpiękniejsze oczy, świeże usta i zgrabny nos nie wynagrodzą, ani pokryją braków cery, gdy skóra twarzy jest zaniedbana, ma zbyt rozszerzone pory, usiana jest wargami, szara i bez koloru. Najważniejszym, kardynalnym czynnikiem zachowania ładnej i zdrowej cery — jest utrzymywanie czystości twarzy, danie skórze możliwości swobodnego oddychania. Ponieważ w dzień skóra pokryta jest przeważnie warstwą kremu, szminki, pudru z dodatkiem pyłu ulicznego, więc przynajmniej w nocy powinna być zupełnie wolna od wszelkich tego rodzaju nieczystości, tamujących jej oddech, i oczyszczona przed snem nadzwyczaj starannie.

Jak należy myć twarz

Normalny, zdrowy naskórek doskonale znosi mycie wodą i mydłem. Woda do zmywania twarzy nie powinna być twarda. Jeżeli mamy twardą wodę, zmieszamy ją najpierw przez przegotowanie, następnie przez dodanie łyżeczki boraksu na miednicę wody. Mydło przetlu-

szone nie drażni naskórka, na delikatniejszą natomiast cerę wskazane są otrybki migdałowe lub nawet zwykłe pszenne, które doskonale oczyszczają pory, przy dłuższym jednak używaniu wysuszają naskórek. Alkalicznych mydeł mogą używać jedynie te osoby, które mają skórę tłustą ze skłonnością do łojotoku. Po dokładnym wymyciu twarzy wodą o pokojowej temperaturze (broń Boże ciepłą) i mydłem osuszyć ją ręcznikiem, przykładając go tylko do twarzy. Następnie wziąć na koniec palców tłustego kremu i delikatnie natłuszczać specjalnie miejsca koło oczu, najpodatniejsze do tworzenia się zmarszczek. Po kilkunastu minutach, gdy krem wsiąknie w naskórek, zetrzeć zbyteczną resztę kawałkiem waty, mając wciąż na uwadze, żeby nie rozciągać skóry. Zbyteczne przetruszczenie naskórka, nawet skłonnego do wysychania, powoduje tworzenie się wargów.

Przepisy
Żur na okres postu

Kwas żytni (żur): 1/2 kg maki żytniej razowej przesiać do glinianego, w miarę możliwości niepolewanego garnka, zalać letnią wodą o temperaturze mniej więcej 35 stopni do 40 Celsjusza. Postawić w ciepłym miejscu, z boku na płycie. Przy użyciu odcieczać przez sito. Zalać znowu letnią wodą i dodać łyżkę maki. Dobrze zrobiony żur trwa miesiącami. Możemy nim za-

kwasać różne zupy, np. kartoflanke, barszcz krajński itp.

Żurek kujawski: 2 litry wody, kwas żytni do smaku, 5 deka boczku wędzonego, 10 deka kielbasy, sól do smaku.

Zagotować wodę, dodać przecedzonego kwasu żytniego do smaku, posolić, okraszyć zasmażonym boczkiem. Wrzucić pokrajaną w plasterki kielbasę. Podawać z tłuczonymi ziemniakami.

Polewka z kwaśnym mlekiem: 1 do 1 1/2 litra wody, 4 dek maki, 2 łyżki smietany, soli do smaku.

Rozbić dobrze mleko z mąką i wlać przed samym wydanem na gotującą się i osoloną wodę. Po zagotowaniu doprawić do smaku, dodać smietane i podawać z całymi ziemniakami lub chlebem. Jest to zupa odpowiednia na śniadania i kolacje.

PASY TRANSMISYJNE
i wszelkie artykuły techniczne w znanych od 60 lat najwyższych jakościach dostarcza
Z. MAZURKIEWICZ, Sp. z o. o.
fabryka pasów transmisyjnych, składnica artykułów technicznych
Poznań, ul. Kantaka 8/9, telefon 30-22